

Kochani!

1. Za nami wakacje: czas wypoczynku, wyjazdów urlopowych i **letnich rekolekcji**. Ich uczestnicy zgodnie świadczą, że były one czasem, w którym Pan Bóg przyszedł do nich ze swoją łaską i umocnieniem. Jakże przejmujące są relacje, ukazujące przedrekolekcyjne obawy, bunt, lęk przed „zmarnowaniem” urlopu, a potem opisujące, jak Chrystus brał to wszystko w swoje ręce, napełniał serca pokojem, otwierał oczy, nadawał życiu nowy sens! Naszą uwagę przyciąga opowieść o determinacji męża, który jako głowa rodziny podjął decyzję o udziale w rekolekcjach. *Wziąłem to na siebie. Poprosiłem tylko żonę, by mi zaufała* – pisze. Co z tego wynika? Przeczytajcie koniecznie świadectwa Magdy i Bartka!

2. **„Nie dajmy sobie odebrać radości”** – tak brzmi tytuł listu kręgu centralnego na rok formacyjny 2014/2015. Przyłączamy się w ten sposób do przesłania adhortacji „Ewangelii gaudium” Ojca Świętego Franciszka, który stanowczo przestrzegł nas przed smutkiem nieuchronnie rodzącym się z wygody, konsumpcji, zamykania się w kręgu własnych spraw. Tych postaw nie da się pogodzić z głoszeniem Ewangelii! Prawdziwa radość, przepełniająca serce człowieka niezależnie od pomyślnych czy niepomyślnych okoliczności jego życia, rodzi się wyłącznie w tych, którzy uwierzyli w bezgraniczną miłość Boga, odpowiadają na nią swoją miłością, są z tego powodu szczęśliwi, a ich świadectwo ma moc przyciągania.

Wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię – pisze Papież. – Chrześcijanie mają obowiązek głoszenia jej, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się ra-



dością, ukazuje piękny horyzont, ofiaruje upragnioną ucztę. Kościół rozszerza się nie przez prozelityzm, ale «przez przyciąganie». W bieżącym numerze znajdziecie informację o dwóch inicjatywach, które stanowią odpowiedź na to papieskie wezwanie. Niezmordowany w swych pomysłach Artur Kołaczek z diecezji warszawsko-praskiej zachęca do przyłączenia się do akcji **„Koleśda 2014/2015”**, natomiast **projekt dobremalzenstwo.pl**, po raz pierwszy prezentowany w „Liście”, zakłada prowadzenie ewangelizacji przez Internet, ukierunkowanej na małżeństwo i rodzinę.

3. W czerwcu Konferencja Episkopatu Polski w odpowiedzi na prośbę bp. Adama Szala, delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie, podjęła decyzję o **zmianie punktów „Zasad DK” (pkt 33-34), dotyczących wyborów par odpowiedzialnych w Domowym Kościele**. Zachęcamy do zapoznania się z wprowadzonymi zmianami i do refleksji, jakie wymagania stawiają one przed nami.

4. Rozpoczynający się nowy rok szkolny kieruje naszą uwagę na **dzieci i młodzież**. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że młode pokolenie funkcjonuje w zupełnie innych realiach, niż te, które znaczna część z nas pamięta sprzed 20-30 lat. W latach naszej młodości istniał jeden świat – ten realny. Świat wypełniony przez piłkę, lalki, zabawy w Indian, wojsko, odwiedziny, spotkania, rozmowy, podczas których można było spojrzeć sobie prosto w oczy. Dziś rzeczywistość dzieli się na dwa światy: realny i wirtualny. W tym dualistycznym świecie modemu człowiekowi łatwo się pogubić i ulec atrakcyjności gier komputerowych, Internetu, smartfonów, tabletów i całej tej reszty „gadżetów”, które – owszem – są potrzebne i niewątpliwie ułatwiają życie, ale użytkowane bez ograniczeń, mogą uczynić z naszego dziecka niewolnika, powodując głębokie uzależnienie (nam zresztą przy braku roztropności też to grozi). Zarysowaną tu problematykę podejmujemy szerzej w Znakach czasu, poświęconych tym razem **zagrożeniom cyberprzestrzeni**. Rodzice – czuwajmy!

5. Nasze myśli, modlitwa i życzenia pokoju wędrują na **Ukrainę**, kraj szczególnie na mapie Domowego Kościoła, bo drugi po Polsce pod względem ilości kręgów. W pamięci mamy ciągle nasz zeszłoroczny pobyt na Ukrainie; przeprowadzone rekolacje, spotkania, rozmowy, roześmiane, szczęśliwe twarze tamtejszych rodzin...

Módlmy się o pokój na Ukrainie!

6. Pozostając przy sprawach ukraińskich, zwracamy się do Was z prośbą. Goszcząc rok temu w Centrum Ruchu Światło-Życie w Gwardiejsku, zadeklarowaliśmy pomoc w uzupełnieniu wyposażenia ośrodka

o **zmywarke przemysłową**. Niestety, sprawa zmiany „Zasad DK” na tyle mocno zaprzętnęła naszą uwagę, czas i siły, że przez cały rok nie uczyniliśmy nic, aby wypełnić tę obietnicę. Czynimy to teraz, prosząc Was o wpłaty na konto DK (**numer konta: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK**) opatrzone dopiskiem „**ZMYWAR-KA**”. Jesteśmy przekonani, że wspólnym wysiłkiem zdołamy tę sprawę doprowadzić do końca! ☺

7. Mamy wiadomość, która powinna na ucieszyć wielu Czytelników „Listu”. Począwszy od tego numeru **ZWIĘKSZAMY CZCIONKĘ!** ☺

8. Na koniec kilka osobistych słów. Dobiega końca nasza kadencja w posłudze pary krajowej. **Dziękujemy Wam – małżeństwom i kapłanom-moderatorom – za minione cztery lata współpracy!** W szczególności dziękujemy naszemu doradcy duchowemu, moderatorowi krajowemu, ks. Markowi Borowskiemu i całemu kręgowi centralnemu. Dziękujemy parom diecezjalnym, łącznikowym z zagranicą, rejonowym, animatorskim; dziękujemy całej rodzinie Domowego Kościoła! Staraliśmy się przez ten czas jak najlepiej służyć sprawie małżeństwa i rodziny, troszcząc się o to, aby Domowy Kościół – gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie rozwijał się zgodnie z wizją ks. Franciszka Blachnickiego. Pan Bóg zna najlepiej odpowiedź na pytanie, czy nam się to udało. On też zna intencje, którymi kierowaliśmy się w naszej posłudze. Jemu powierzamy dalsze losy Ruchu. Jemu niech będzie chwala!

Szczęść Boże całej wspólnotcie!

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

Toruń, 31 sierpnia 2014 r., w dwudziestą trzecią rocznicę naszego ślubu ☺

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Wstęp redakcyjny 1

FORMACJA

- *Konspekty miesięcznych spotkań kręgu na październik, listopad i grudzień 2014 r.* 4
- *List kręgu centralnego DK na rok formacyjny 2014/2015* 15
- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Rodzina podstawowym miejscem formacji chrześcijańskiej* 24

TEMAT NUMERU:

List Jana Pawła II do rodzin

- Tomasz Strużanowski, *Wstęp redakcyjny* 32
- Jan Paweł II – Papież rodziny. *List do rodzin (fragmenty)* 33

ZNAKI CZASU

Uwaga, niebezpieczeństwo! - Cyberprzestrzeń

- Elżbieta i Mirosław Wrotkowie, *Wstęp redakcyjny* 41
- dr Anna Andrzejewska, *Niebezpieczeństwa cyberprzestrzeni* ... 43

Z ŻYCIA DK

- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Zmiany w Zasadach Domowego Kościoła* 51
- Nowe pary diecezjalne 58
- Elżbieta Kozyra i Maria Różycka, *Wakacje w Domu przy Jagiellońskiej* .. 58
- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Pamiętajmy o tych, którzy nam służyli* 59
- Artur Kołaczek, *Akcja Kołęda 2014/2015* 61
- Beata i Tomasz Strużanowscy, *Projekt dobremalzenstwo.pl* 62

ŚWIADECTWA

- Gosia i Leszek ● Bartosz ● Magda ● Artur Szwarc ● Ola i Andrzej ● Agnieszka i Krzysztof Rostkowski ● Kasia i Przemek ● Ewa i Piotr Pankiewicz ● Iwona i Krzysztof Modzelewscy ● Asia i Piotrek Budzeń ● Dorota i Janek Anderka ● Irena i Krzysztof ● David i Kate ● Carrie Kennedy Chaumont ● Constance Darbonne 63

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. archiwum redakcji; okładka wewnętrzna II – fot. Tomasz Strużanowski, archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – fot. P. Guzek, Maria Różycka, M. Sokółowski; okładka zewnętrzna IV – fot. archiwum redakcji.

Odpowiedzialni za treść LISTU: Beata i Tomasz Strużanowscy, ks. Marek Borowski SAC; **redakcja merytoryczna oraz redakcja działu „Formacja”:** Beata i Tomasz Strużanowscy, e-mail: tomekstrużanowski@op.pl; **redakcja działu „Znaki czasu” oraz projekt okładki:** Agnieszka i Tomasz Talagowie, e-mail: listdk@op.pl; **redakcja działu „Z życia DK”:** Elżbieta i Mirosław Wrotek, e-mail: e.m.wrotekowie@gmail.com; **redakcja działu „Świadectwa”:** Jolanta i Mirosław Słobodowie, e-mail: j.m.sloboda@oaza.pl; **opracowanie graficzne:** Piotr Sinielewicz, e-mail: psinielewicz@hotmail.com; **druk i oprawa:** Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin; **prenumerata i zmiany ilości zamawianych egzemplarzy:** Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krośnice n. Dunajcem, e-mail: jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.

Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) na konto: 13 1560 1108 0000 9060 0019 2403 GETIN BANK, z dopiskiem „za LIST nr 135”.

„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Wrzesień–listopad 2014 r.**

FORMACJA

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III)

DZIELENIE SIĘ DOBREM

(W MAŁŻEŃSTWIE, RODZINIE, ŚRODOWISKU PRACY...)

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Spróbujemy przy dzieleniu się zwrócić także uwagę na dobro otrzymane od innych.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się Słowem Bożym **1 Krl 17,8-16** lub **Dz 20,32-35**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach podanych przez małżeństwa.
- Rozważenie (z dopowiedzeniami) **III tajemnicy światła różańca – Głoszenie Królestwa Bożego i wezwanie do nawrócenia**.
- Modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

Boże, Ojcze Wszechmogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana służę Bożego Franciszka, którego w niezwykły sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mu gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłość Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła. Bądź uwielbiony, Boże, w słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wstawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań z okresu wakacji

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Które z nich najbardziej wpłynęło na nasze życie?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:

DZIELENIE SIĘ DOBRÉM

(W MAŁŻEŃSTWIE, RODZINIE, ŚRODOWISKU PRACY...)

Mamy nadzieję, że każdy z małżonków zapoznał się z tekstem wstępu adhortacji Papieża Franciszka „Ewangelii gaudium” i ma swoje przemyślenia, refleksje. Warto do tego wrócić w ramach spotkania kręgu.

Proponujemy następujące teksty ☺

*Dobro zmierza zawsze do dzielenia się. Każde autentyczne doświadczenie prawdy i piękna szuka swej ekspansji, a każda osoba przeżywająca głębokie wyzwolenie zyskuje większą wrażliwość wobec potrzeb innych ludzi. **Dzielenie się dobrem sprawia, że ono się umacnia i rozwija.** Dlatego jeśli ktoś pragnie żyć z godnością oraz w całej pełni, nie ma innej drogi, jak uznanie drugiego człowieka i szukanie jego dobra (EG 9).*

*Stajemy się w pełni ludzcy, gdy przekraczamy nasze ludzkie ograniczenia, gdy pozwalamy Bogu poprowadzić się poza nas samych, aby dotrzeć do naszej prawdziwej istoty. W tym tkwi źródło działalności ewangelizacyjnej. **Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może zrezygnować z pragnienia, by podzielić się tym z innymi?** (EG 8)*

*W całym życiu Kościoła powinno się zawsze wskazywać, że **inicjatywa należy do Boga**, który «pierwszy nas umiłował» (1J 4, 19), i że «tym, który daje wzrost, jest Bóg» (por. 1Kor 3, 7). **To przekonanie pozwala nam zachować radość przy wypełnianiu tak wymagającego i stanowiącego wyzwanie zadania, pochtłaniającego całe nasze życie.** Domaga się ono wszystkiego, ale jednocześnie wszystko nam ofiaruje (EG 12).*

*Wszyscy mają prawo przyjąć Ewangelię. Chrześcijanie mają obowiązek głoszenia jej, nie wykluczając nikogo, nie jak ktoś, kto narzuca nowy obowiązek, ale jak ktoś, kto dzieli się radością, ukazuje piękny horyzont, ofiaruje upragnioną ucztę. **Kościół rozszerza się nie przez prozelityzm, ale «przez przyciąganie»** (EG 14).*

Pytania do dzielenia się:

- Co powinien posiadać człowiek, aby dzielić się z innymi?
- Jakimi dobrami możemy/powinniśmy się dzielić? (podać konkretne przykłady z różnych sfer życia).
- Czy chętnie dzielimy się z innymi tym co posiadamy i dlaczego?
- Czy potrafimy przyjmować dobro, którym obdarzają nas inni?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali jedno zdanie, jedną myśl z adhortacji, które staną się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, dziękujemy Bogu za dobro, którego doświadczamy i którym możemy się dzielić. Wsłuchajmy się w głos Boga dotyczący odkrycia naszych charyzmatów, którymi możemy się podzielić z innymi.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym kontynuować lub rozpocząć czytanie Pisma Świętego według przyjętego na ten rok schematu; można także wykorzystać następujące **teksty mówiące o dzieleniu się dobrem**:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	Mt 5,13-16	Mt 5,38-42	Mt 6,2-4	Mt 10,40-42	Mt 14,13-21	Mt 19,16-22	Łk 6,43-45
II tydzień	Dz 2,42-47	Dz 9,36-43	Rz 7,14-25	Rz 8,26-30	Rz 12,9-13	Rz 12,14-21	Rz 15,1-6
III tydzień	1 Kor 10,23-24	1 Kor 10,31-33	1 Kor 13,4-13	2 Kor 8,1-15	2 Kor 9,6-15	Ga 6,1-10	Flp 4,10-20
IV tydzień	Kol 3,12-17	1 Tes 5,15-22	Tt 3,8-9	Hbr 10,23-25	Hbr 13,1-5	Hbr 13,16-17	1 P 2,11-17

- Podczas dialogu małżeńskiego wsłuchać się w potrzeby (nie tylko materialne) współmałżonka; porozmawiać o możliwości dzielenia się różnymi dobrami z innymi.
Powiedzmy współmałżonkowi, jakimi darami może dzielić się z innymi (to, co w nim zauważamy).
Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.
Przeczytać pierwszy rozdział adhortacji „Ewangelii gaudium” ☺

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, *Aparecida. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Jezusa Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie*:

Życie rozkwita, gdy jest oddawane, a marnieje i osłabia się w izolacji i w wygodzie. I rzeczywiście ludzie, którzy najbardziej cieszą się z życia, to ci, którzy poczucie bezpieczeństwa zostawiają na brzegu i zapalają się do misji komunikowania życia innym. Ewangelia pomaga nam odkryć, że chorobliwa troska o własne życie niszczy jego ludzki i chrześcijański wymiar. Żyje się o wiele lepiej, gdy mamy wewnętrzną wolność, aby je dać: «Ten, kto kocha swoje życie, traci je» (J 12, 25). Odkrywamy tu kolejne głębokie prawo rzeczywistości: **do życia dochodzi się i dojrzewa w takim stopniu, w jakim się je daje, przekazując innym.** Ostatecznie to jest misja (*Aparecida*, 360).

Radość ucznia to antidotum na świat pełen lęku o przyszłość, owładnięty przemocą i nienawiścią. Radość ucznia nie jest uczuciem egoistycznego dobrobytu, lecz pewnością, która wypływa z wiary, która koi serce i daje zdolność głoszenia Dobrej Nowiny o Bożej miłości. Znajomość Jezusa Chrystusa jest najlepszym darem, jaki ktokolwiek może otrzymać; fakt, że Go spotkaliśmy, jest najwspanialszą rzeczą, jaka wydarzyła się w naszym życiu, a to, że dzięki naszemu słowu i naszym czynom mogą poznać Go inni, jest naszą radością (Aparecida, 29).

Obowiązkiem rodziców jest również – szczególnie poprzez przykład własnego życia – przygotowanie dzieci do miłości jako daru z siebie oraz pomoc w odkrywaniu ich powołania do służby, w życiu tak świeckim, jak i konsekrowanym. W ten sposób formacja dzieci jako uczniów-misjonarzy Jezusa Chrystusa realizuje się pośród doświadczeń codziennego życia w samej rodzinie. Dzieci mają prawo liczyć na to, że ich ojciec i matka będą się nimi opiekować oraz że będą towarzyszyć im aż do pełni życia. «Rodzinna katecheza» prowadzona na różne sposoby sprawdziła się jako skuteczna pomoc w jednoczeniu rodzin, a także umożliwiła efektywną formację rodziców, młodzieży i dzieci jako niezachwianych świadków wiary w swoich własnych wspólnotach (Aparecida, 303).

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (III) **WSPÓLNOTY EWANGELIZACYJNE** **(PARAFIA, RUCHY, STOWARZYSZENIA...)**

I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielmy się także ze wspólnotą kręgu, w jaki sposób podejmujemy dzieło ewangelizacji w ramach naszej przynależności do Ruchu Światło-Życie (diakonia, modlitwa, itp.).

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna **refleksja nad Słowem Bożym** – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna **modlitwa** – środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się Słowem Bożym **Mt 28,16-20** lub **Ap 2,8-11**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach podanych przez małżeństwa.
- Rozważenie (z dopowiedzeniami) **III tajemnicy chwalebnej różańca – Ześłania Ducha Świętego**.
- Modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (patrz: konspekt spotkania październikowego). Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań z okresu wakacji

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań i jak ich realizacja wpływa na nasze życie i zapal ewangelizacyjny.

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
WSPÓLNOTY EWANGELIZACYJNE
 (PARAFIA, RUCHY, STOWARZYSZENIA...)

Mamy nadzieję, że każdy z małżonków zapoznał się z pierwszym rozdziałem adhortacji Papieża Franciszka „*Evangelii gaudium*” i ma swoje przemyślenia, refleksje. Warto do tego wrócić w ramach spotkania kręgu. Proponujemy następujące teksty ☺

Wspólnota ewangelizacyjna przez dzieła i gesty wkracza w codzienne życie innych, skraca dystans, uniża się aż do upokorzenia, jeśli to jest konieczne, i przyjmuje ludzkie życie, dotykając cierpiącego ciała Chrystusa w ludzie. W ten sposób ewangelizatorzy mają «zapach owiec», a one słuchają ich głosu. Wspólnota ewangelizacyjna staje się zatem gotowa, by «towarzyszyć». Towarzyszy ludzkości we wszystkich jej doświadczeniach, także tych dotkliwych, nierzadko długotrwałych. Wie, co znaczy długo czekać, i zna wytrwałość apostołską. Ewangelizacja wymaga cierpliwości i uwzględniania ograniczeń. Wierność wobec daru Pana w głoszeniu Dobrej Nowiny przynosi owoce (EG 24).

Dzisiaj w Jezusowym «idźcie» obecne są zawsze nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia». Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznaczyć, jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferia świata potrzebujące światła Ewangelii (EG 20).

(...) radosna wspólnota ewangelizacyjna potrafi «świętować». Obchodzi i świętuje każde małe zwycięstwo, każdy krok naprzód w ewangelizacji. Radosna ewangelizacja przybiera postać piękną w liturgii i codziennie pomnaża dobro. Kościół ewangelizuje i daje się ewangelizować przez piękno liturgii, która jest także celebrowaniem ewangelizacyjnej działalności oraz źródłem odnowionej gotowości złożenia daru (EG 24).

Parafia jest formą obecności Kościoła na terytorium, jest środowiskiem słuchania Słowa, wzrostu życia chrześcijańskiego, dialogu, przepowiadania, ofiarnej miłości, adoracji i celebracji. Dzięki całej swojej działalności parafia zachęca i formuje swoich członków, aby byli ludźmi zaangażowanymi

w ewangelizację. **Jest wspólnotą wspólnot, jest sanktuarium, gdzie spragnieni przychodzą i piją, by dalej kroczyć drogą, jest centrum stałego misyjnego posyłania.** Musimy jednak przyznać, że wezwanie do rewizji i odnowy naszych parafii nie przyniosło jeszcze wystarczających owoców, aby były bliżej ludzi i stanowiły środowiska żywej komunii i uczestnictwa i ukierunkowały się całkowicie na misję (EG 28).

Inne instytucje kościelne, podstawowe wspólnoty i małe wspólnoty, ruchy oraz inne formy stowarzyszeń stanowią bogactwo Kościoła, które Duch wzbudza dla ewangelizowania wszystkich środowisk i obszarów. Wielekroć wnoszą nowy zapal ewangelizacyjny i zdolność do dialogu ze światem, co odnawia Kościół. Ale jest bardzo wskazane, **aby nie traciły kontaktu z tą tak bogatą rzeczywistością miejscowej parafii i włączały się chętnie w organiczne duszpasterstwo Kościoła partykularnego** (EG 29).

Duszpasterstwo w kluczu misyjnym wymaga rezygnacji z wygodnego kryterium pasterskiego, że «zawsze się tak robiło». Zachęcam wszystkich, by byli odważni i kreatywni w tym zadaniu przemyślenia celów, stylu i metod ewangelizacyjnych swojej wspólnoty. Określenie celów bez stosownych wspólnotowych poszukiwań środków, aby je osiągnąć, skazane jest na przekształcenie się w czystą fantazję (EG 33).

Kościół jest powołany, by był zawsze otwartym domem Ojca. Jednym z konkretnych znaków tego otwarcia jest to, **aby wszędzie były kościoły z otwartymi drzwiami.** Chodzi o to, że jeśli ktoś pragnie iść za natchnieniem Ducha i zbliżyć się, szukając Boga, nie spotkał się z chłodem zamkniętych drzwi. Ale są jeszcze inne drzwi, które także nie powinny być zamknięte. **Wszyscy mogą w jakiś sposób uczestniczyć w życiu kościelnym; wszyscy mogą należeć do wspólnoty, i nawet drzwi Sakramentów nie powinno się zamykać z jakichkolwiek powodów.** Odnosi się to przede wszystkim do sytuacji, w której chodzi o sakrament będący «bramą» – o Chrzest. **Eucharystia, chociaż stanowi pełnię życia sakramentalnego, nie jest nagrodą dla doskonałych, lecz szlachetnym lekarstwem i pokarmem dla słabych.** Przekonania te mają również konsekwencje duszpasterskie, nad którymi powinniśmy się zastanowić z roztropnością i odwagą. Często zachowujemy się jak kontrolerzy łaski, a nie jak ułatwiający. **Kościół jednak nie jest urzędem celnym, jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego z jego niełatwym życiem** (EG 47).

(...) wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygody z przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła troszczącego się o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procedur. Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprowadzić o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przyciągającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się, będziemy się kierować lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieubłaganiymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas

znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (Mk 6, 37) (EG 49).

Pytania do dzielenia się:

- W jaki sposób i kogo do tej pory ewangelizowałem?
- Jakie formy ewangelizowania są mi najbliższe i dlaczego?
- Na ile moja parafia, krąg, wspólnota podejmuje ewangelizację? W jakim zakresie?
- Czy nasza parafia jest miejscem otwartym na dzieła ewangelizacyjne? Jak pomagamy naszym pasterzom w podejmowaniu tych dzieł, lub jak możemy rozpałać zapał ewangelizacyjny w naszych parafiach?
- W jaki sposób przeżywanie formacji Ruchu wpływa na naszą gotowość do ewangelizacji?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali jedno zdanie, jedną myśl z adhortacji, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej przedstawiać Panu Bogu sprawę ewangelizacji, konkretne osoby, grupy, parafię prosząc o gotowość niesienia Chrystusa innym.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze Słowem Bożym kontynuować lub rozpocząć czytanie Pisma Świętego według przyjętego na ten rok schematu; można także wykorzystać następujące **teksty mówiące o wspólnocie**:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	Mt 4,18-22	Mt 5,3-12	Mt 10,1-4	Mt 17,1-8	Mt 18,1-5	Mt 18,15-20	Mt 22,1-14
II tydzień	Mt 26,26-28	Mt 26,36-46	Mt 28,16-20	Łk 8,19-21	Łk 15,1-7	Łk 24,13-35	J 2,1-12
III tydzień	J 13,1-15	J 14,25-31	J 15,1-11	J 15,12-17	J 17,20-26	J 20,19-23	1 Kor 12,4-11
IV tydzień	Ef 4,1-6	Flp 1,27-30	1 Tes 4,11-12	1 Tes 5,12-22	2 Tes 3,1-13	1 Tm 2,1-4	Jk 5,13-16

- Podczas dialogu małżeńskiego zastanowić się, czy są wokół nas osoby, do których powinniśmy dotrzeć z Dobrą Nowiną o Jezusie. Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.
Przeczytać pierwszy punkt drugiego rozdziału adhortacji „Ewangelii gaudium” ☺

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, Aparecida. Jesteśmy uczniami i misjonarzami Jezusa Chrystusa, aby nasze narody miały w Nim życie:

Pośród wspólnot eklezjalnych, w których formowani są i żyją uczniowie-misjonarze Jezusa Chrystusa, parafie odgrywają nadrzędną rolę. Są one żywymi komórkami Kościoła oraz uprzywilejowanym miejscem, w którym większość wiernych konkretnie doświadcza Chrystusa i komunii eklezjalnej. Są wezwane, aby być domami i szkołami komunii (...), miejscami chrześcijańskiej inicjacji, edukacji w wierze i celebracji wiary, otwartymi na różnorodność charyzmatów, formy posługi i ministeriów, zorganizowanymi wspólnotowo i odpowiedzialnie, zintegrowanymi z istniejącymi działalnościami duszpasterskimi, uważnymi na kulturową różnorodność wiernych, otwartymi na plany duszpasterskie i ponadparafialne i na otaczającą rzeczywistość (Aparecida, 170).

Na początku trzeciego tysiąclecia największe wysiłki parafii powinny być ukierunkowane na zapraszanie i formowanie misjonarzy świeckich. Jedynie poprzez zwiększenie ich liczby będziemy w stanie sprostać dzisiejszym potrzebom misyjnym. Należy pamiętać, iż to szczególne pole działalności ewangelizacyjnej świeckich to złożony świat pracy, kultury, nauki, sztuki, polityki, środków masowego przekazu i gospodarki, jak również przestrzeń rodziny, edukacji, życia zawodowego – czyli szczególnie te miejsca, w których Kościół jest obecny jedynie przez nich (Aparecida, 174).

Jeśli chcemy, aby parafie były centrami, z których misja promieniuje na ich własny obszar, to muszą one również być miejscami stałej formacji. Wymaga to zorganizowania w nich różnych grup formacji zapewniających towarzyszenie i wzrost wszystkim duszpasterzom i świeckim znajdującym się w świecie (Aparecida, 306).

Małe wspólnoty eklezjalne stanowią uprzywilejowane narzędzie Nowej Ewangelizacji i pozwalają ochrzczonym być autentycznymi uczniami i misjonarzami Chrystusa (Aparecida, 307).

KONSPEKT SPOTKANIA MIESIĘCZNEGO KRĘGU (IV)**WYZWANIA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA****I. DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM**

Cel: zawiązanie i budowanie wspólnoty.

Podczas symbolicznego posiłku dzielimy się radościami i trudnościami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Podzielmy się także ze wspólnotą kręgu, czy doświadczyliśmy jakichś zagrożeń w ostatnim czasie w naszej rodzinie, wspólnocie, parafii itp.

II. CZĘŚĆ MODLITEWNA

Cel: wspólna refleksja nad Słowem Bożym – pomoc w realizowaniu ideału wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej zgodnie z Ewangelią; wspólna modlitwa

– środek głębszego porozumienia, duchowej jedności i uświadomienia sobie obecności Chrystusa.

- Dzielenie się Słowem Bożym **Łk 8,22-25**.
- Modlitwa spontaniczna w intencjach podanych przez małżeństwa.
- Rozważenie (z dopowiedzeniami) **V tajemnicy radosnej różańca** – Znalezienie Pana Jezusa w świątyni.
- Modlitwa za wstawiennictwem Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego (*patrz: konspekt spotkania październikowego*). Niech ta modlitwa będzie obecna na każdym spotkaniu naszego kręgu, niech stanie się częścią naszej codziennej modlitwy osobistej, małżeńskiej czy rodzinnej.

III. CZĘŚĆ FORMACYJNA

Cel: podtrzymywanie i pogłębianie wiary. Ten cel realizuje się w dwóch etapach:

1. Dzielenie się w atmosferze modlitwy realizacją zobowiązań z okresu wakacji

Cel: dzielenie się ze wspólnotą swoim postępem w życiu duchowym.

- Dzielimy się ze wspólnotą realizacją wszystkich zobowiązań. Jak ich realizacja wpływa na nasze życie, z którym z nich mam największy problem i dlaczego?

2. Omówienie nowego tematu

Cel: wymiana poglądów na określony i przygotowany wcześniej temat.

W tym miesiącu podejmujemy temat:
WYZWANIA WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Mamy nadzieję, że każdy z małżonków zapoznał się z pierwszym punktem drugiego rozdziału adhortacji Franciszka „*Evangelii gaudium*” i ma swoje przemyślenia, refleksje. Warto do tego wrócić w ramach spotkania kręgu. Proponujemy następujące teksty ☺

Ludzkość przeżywa w tym momencie historyczne zmiany, które możemy dostrzec w postępie dokonującym się na różnych polach. Trzeba pochwalić sukcesy przyczyniające się do dobrobytu osób, na przykład w zakresie zdrowia, edukacji i komunikacji. Nie możemy jednak zapominać, że większość mężczyzn i kobiet w naszych czasach żyje z dnia na dzień w niedostatku, rodzącym przykre konsekwencje. Powiększają się niektóre patologie. Lęk i rozpacz opanowują serce wielu osób, nawet w tak zwanych bogatych krajach. Często gaśnie radość życia, wzrasta brak szacunku i przemoc, nierówność społeczna staje się coraz bardziej oczywista. Trzeba walczyć, aby żyć i często żyć bez poszanowania swej godności. Ta epokowa zmiana została spowodowana olbrzymimi skokami, które co do jakości, ilości, szybkości i nagromadzenia dokonują się w postępie nauki, w innowacjach technologicznych oraz w ich szybkim zastosowaniu w przyrodzie i w życiu. Żyjemy w epoce wiedzy i informacji, będącymi źródłem nowych form władzy bardzo często anonimowej (EG 52).

Nie może tak być, że nie staje się wiadomością dnia fakt, iż z wyjątkiem umiera starzec zmuszony żyć na ulicy, natomiast staje się nią spadek na giełdzie o dwa punkty. To jest wykluczenie. Nie można dłużej tolerować faktu, że wyrzuca się żywność, gdy ludzie cierpią głód (EG 53).

Mechanizmy aktualnej ekonomii sprzyjają wygórowanej konsumpcji, ale okazuje się, że nieokiełznany konsumizm w połączeniu z nierównością społeczną podwójnie niszczy tkankę społeczną. W ten sposób nierówność społeczna wcześniej czy później rodzi przemoc, której nie zaradzi nigdy ucieczka do zbrojeń. Służy ona tylko do oszukania tych, którzy żądają większego bezpieczeństwa, tak jakbyśmy dzisiaj nie wiedzieli, że zbrojenie i represja połączona z przemocą zamiast przynieść rozwiązania, stwarzają nowe i jeszcze gorsze konflikty (EG 60).

Rodzina przechodzi głęboki kryzys kulturowy, podobnie jak wszystkie wspólnoty oraz więzi społeczne. W przypadku rodziny kruchość więzi staje się szczególnie poważna, ponieważ chodzi o podstawową komórkę społeczeństwa, o miejsce, gdzie człowiek uczy się współżycia w różnorodności i przynależności do innych i gdzie rodzice przekazują dzieciom wiarę. Istnieje skłonność, by widzieć małżeństwo jako czystą formę uczuciowej gratyfikacji, którą można ustanowić w jakimkolwiek sposób oraz zmienić zależnie od wrażliwości każdego. Jednakże nieodzowny wkład małżeństwa w życie społeczne przekracza poziom uczuciowości i potrzeb dotyczących pary. Jak nauczać francuscy biskupi, nie rodzi się ono «z miłostnego uczucia, z definicji ulotnego, lecz z głębi zobowiązania przyjętego przez małżonków, którzy zgadzają się, by wejść w całkowitą wspólnotę życia» (EG 66).

Pytania do dzielenia się:

- Jakie dostrzegam wyzwania współczesnego świata?
- Z którym z nich i w jaki sposób walczę, któremu staram się zapobiegać?
- Jakie z nich zauważam na terenie naszej parafii i w jaki sposób możemy im przeciwdziałać?

Na zakończenie spotkania zachęcamy małżonków, aby wybrali jedno zdanie, jedną myśl z adhortacji, która stanie się okazją do refleksji, przemyślenia i wprowadzania nauczania papieskiego w życie.

Zakończenie:

- Ustalenie daty i miejsca następnego spotkania;
- Krótka modlitwa i udzielenie błogosławieństwa Bożego przez kapłana.

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- Podczas modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej powierzać problemy świata, ale też tych, z którymi się spotykamy, a którzy doświadczają trudności.
- Realizując zobowiązanie regularnego spotkania ze słowem Bożym kontynuować lub rozpocząć czytanie Pisma Świętego według przyjętego na ten rok schematu; można także wykorzystać następujące **teksty mówiące o codzienności z Ewangelii wg św. Łukasza**:

	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela
I tydzień	4,16-21	4,38-41	5,1-11	5,17-26	5,27-32	6,27-36	6,37-38
II tydzień	6,41-42	6,43-45	6,46-49	7,1-10	7,36-49	8,4-15	8,40-48
III tydzień	8,49-56	9,1-6	9,12-17	9,18-21	9,23-27	9,37-43	9,57-62
IV tydzień	10,17-20	11,1-4	11,9-13	17,5-6	21,34-36	22,19-20	22,54-62

- Podczas dialogu małżeńskiego ustalić konkretny sposób działania zapobiegającego lub zwalczającego jakiś problem otaczającego nas świata (małżeński, rodzinny...). Podjąć regułę życia będącą owocem dialogu małżeńskiego.
- Podjąć wspólnie lekturę tekstów następnego spotkania, aby przygotować się do dzielenia nimi na spotkaniu kręgu.
Przeczytać drugi punkt drugiego rozdziału adhortacji „Ewangelii gaudium” ☺

TEKSTY POGLĘBIAJĄCE OMAWIANY TEMAT

Papież Franciszek, Adhortacja apostolska *Ewangelii gaudium*:

(...) jeśli część naszych ochrzczonych ludzi nie doświadcza swojej przynależności do Kościoła, spowodowane jest to także przez pewne mało gościnne struktury i klimat w niektórych naszych parafiach i wspólnotach, albo przez biurokratyczną postawę, aby odpowiedzieć na zwykłe lub złożone problemy życia naszych ludów. W wielu miejscach aspekt administracyjny bierze górę nad duszpasterskim, jak również sakramentalizacja bez innych form ewangelizacji (EG 63).

Podczas gdy w świecie, zwłaszcza w niektórych krajach, wybuchają w różnych formach wojny i starcia, my chrześcijanie podkreślamy potrzebę uznania drugiego człowieka, leczenia ran, budowania mostów, zacieśniania relacji i pomagania, by «jeden drugiego nosił brzemię» (por. Ga 6,2). Z drugiej strony dzisiaj rodzi się wiele form stowarzyszeń dla obrony praw i osiągania szlachetnych celów. W ten sposób ujawnia się pragnienia uczestnictwa wielu obywateli, chcących być budowniczymi społecznego i kulturowego postępu (EG 67).

Nie możemy również ignorować, że w ostatnich dziesięcioleciach nastąpiło załamanie w pokoleniowym przekazie wiary chrześcijańskiej wśród ludu katolickiego. Nie można zaprzeczyć, że wielu czuje się rozczarowanych i przestaje utożsamiać się z tradycją katolicką, że wzrasta liczba rodziców, którzy nie chrzczą dzieci i nie uczą ich modlitwy, a także istnieje pewne odejście do innych wspólnot wiary. Oto niektóre przyczyny tego załamania: brak przestrzeni dialogu w rodzinie, wpływ środków przekazu, relatywistyczny subiektywizm, niepokohamowany konsumizm nakreślający rynek, brak towarzyszenia duszpasterskiego najbardziej ubogim, brak serdecznego przyjęcia w naszych instytucjach oraz nasza trudność w przywróceniu mistycznego przyjęcia wiary w różnorodnej scenerii religijnej (EG 70).

LIST KRĘGU CENTRALNEGO DOMOWEGO KOŚCIOŁA NA ROK FORMACYJNY 2014/2015

Droga wspólnoto!

Kontynuując tradycję zapoczątkowaną przed siedmiu laty, kierujemy do Was kolejny list, mający w zamierzeniu stanowić wyraz rozeznania kręgu centralnego w sprawach istotnych dla Domowego Kościoła. Przypominamy, że listy z poprzednich lat poświęcone były następującym tematom: • *Rodzina – podstawowe miejsce formacji. Hierarchia ważności spotkań we wspólnocie DK* (2007); • *Spotkanie kręgu* (2008); • *Rekolekcje* (2009); • *Dzielenie się realizacją zobowiązań* (2010); • *Droga formacyjna w Domowym Kościele* (2011); • *Owoce formacji w Domowym Kościele* (2012); • *Odpowiedzialność materialna za Domowy Kościół – gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie* (2013).

Treść tych listów jest dostępna na <http://dk.oaza.pl/v7/formacja.php?rdz=6>; zachęcamy do ich przeczytania – także powtórnie!

W tym roku krąg centralny uznał, że najważniejszy temat, który chcielibyśmy Wam „położyć na sercu” można ująć słowami „**NIE DAJMY SOBIE ODĘBRAĆ RADOŚCI!**”. Inspiracją stała się dla nas adhortacja Papieża Franciszka „*Evangelii gaudium*”, która – jak wiemy – wyznaczyła też temat obecnego roku formacyjnego w Ruchu Światło-Życie.

I. Są powody do troski

Chrześcijaństwo jest radosne, ale w wielu chrześcijanach tej radości na co dzień nie widać. Często w miejsce radości z życia w Bożej obecności wcho-



Krąg centralny DK – maj 2014

dzi niepokój o przyszłość, troska, niezadowolenie, frustracja, narzekanie, ból. Oczywiście, nawet powierzchowna obserwacja rzeczywistości każe przyznać, że powodów ku temu nie brakuje. Dotykają nas choroby, śmierć bliskich osób, bezrobocie, wypadki losowe, troski materialne. Pomimo naszych wysiłków (a kiedy indziej na skutek naszych słabości), nie wszystko dobrze układa się w relacjach z domownikami, sąsiadami, współpracownikami, członkami tej samej wspólnoty. Europa (w tym, niestety, Polska) odwraca się od chrześcijaństwa. Smutkiem napawają ostatnie wyniki badań wskazujące, że zaledwie 39% katolików w Polsce uczęszcza na niedzielną Eucharystię, a odsetek ten z roku na rok powoli, ale systematycznie maleje. Cierpi nasze poczucie bezpieczeństwa, do czego walenie przyczyniają się media, skupiające się na agresji, przemocy, konfliktach, katastrofach, wypadkach, klęskach żywiołowych, a pomijające przejawy dobra. Ludzie jasno i publicznie przyznający się do Chrystusa są coraz częściej z tego powodu prześladowani; odbiera im się dobre imię, blokuje możliwości awansu, usuwa ze stanowisk, niszczy kariery zawodowe. Kto wie, może już wkrótce przerodzi się to w agresję fizyczną; może za wierność Chrystusowi przyjdzie płacić nawet życiem – tu, w katolickiej Polsce...

Osobny problem stanowi to, co Papież Franciszek w przejmujący sposób opisał tak: *Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przygniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Również wierzący wystawieni są na to ryzyko, nieuchronnie i stale. Wiele temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Nie jest to wybór godnego i pełnego życia; nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas; nie jest to życie w Duchu rodzące się z serca zmartwychwstałego Chrystusa („Evangelium gaudium” 2).*

Pragnienie dorabiania się, godnego urządzania się w tym życiu, choć samo w sobie nie jest niczym złym, to przecież, niekontrolowane, może sprawić, że stracimy z oczu jedyny horyzont godny chrześcijanina i zdolny wypełnić jego serce: **horyzont nieba**. A przecież *nasza ojczyzna jest w niebie* (Flp 3,20)! Kim zatem jesteśmy w naszym ziemskim życiu: **pielgrzymami** czyniącymi sobie ziemię *poddaną* (por. Rdz 1,28), ale nietracącymi z oczu najważniejszego celu, czy **osadnikami**, których krąg zainteresowań zamknął się w słowach „wygoda”, „dobrobyt”, „konsumpcja”, a Pan Bóg służy im tylko jako – wcale nie najważniejsze – uzupełnienie tej „układanki”?

Mamy też swoje „domowokościolowe” bóle i troski. Wystarczy wspomnieć sprawę nowych „Zasad”, przygotowanych bez udziału i w tajemnicy przed członkami Domowego Kościoła, w trybie sprzecznym z duchem dialogu. Doświadczaliśmy tu wiele bólu i niepokoju, gdyż wiemy dobrze, że uzasadnienie potrzeby dokonania tych zmian, przedstawione Konferencji Episkopatu Polski w czerwcu 2013 r., nie odpowiadało prawdzie. Niestety, to ono właśnie uruchomiło proces, który bardzo mocno zaabsorbował naszą wspólnotę w minionym roku formacyjnym, utrudniając zajęcie się innymi wyzwaniami.

Sprawa wywołała też uboczny skutek. Chyba nigdy tekst „Zasad” nie był czytany i analizowany z taką uwagą, jak w minionym roku! Ufamy, iż przyczyniło się to do wzrostu poczucia tożsamości Domowego Kościoła jako gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie, składając do pytania o warunki, bez spełnienia których przestaje on realizować wizję Założyciela Ruchu Światło-Życie, Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego.

II. Jesteśmy powołani do życia w radości

Na przekór powyższemu „katalogowi” trosk i niepokojów **Chrystus wzywa nas do radości**. *To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna* – zwraca się do apostołów (J 15,11), a przez nich i do nas. Ewangelieści wielokrotnie akcentują radość towarzyszącą wydarzeniom zbawczym. Z Dziejów Apostolskich dowiadujemy się, że członkowie pierwotnego Kościoła *spożywali posiłek w radości* (Dz 2,46). Tam, gdzie przybywali uczniowie, *panowała wielka radość* (Dz 8,8), a oni, mimo prześladowań, *byli pełni wesela* (Dz 13,52).

Czy apostołowie, a potem pierwsze pokolenia chrześcijan, nie mieli żadnych trosk? Czyżby nie chorowali, nie umierali? A może żyli w dostatku, zaś budowanie jedności małżeńskiej i wychowywanie dzieci przychodziło im bez wysiłku? A może cieszyli się specjalnymi względami cesarzy rzymskich? Wiemy dobrze, że odpowiedź na wszystkie te pytania brzmi: „nie”. Wiara w Chrystusa kosztowała ich wiele; przyjmując Jego naukę, idąc pod prąd ówczesnej moralności i obyczajowości, stawali się „dziwolągami”, swoistymi „wyrzutkami” wśród pogańskiego społeczeństwa. Kiedy zaś przychodziło do ostrych konfliktów, wiara w Chrystusa kosztowała ich wszystko: stawali się „kozłami ofiarnymi” płacącymi cenę życia na cyrkowych arenach. A jednak – byli radośni! I mieli naśladowców. Podobne świadectwo na przestrzeni dwóch tysięcy lat złożyli niezliczeni święci Kościoła, nie tylko ci oficjalnie kanonizowani czy beatyfikowani...

Dlaczego? Co im dawało tę niezwykłą siłę? Wiara w Chrystusa? Ale i my wiemy. Przestrzeganie Dekalogu? My też przestrzegamy! Modlitwa, rozważanie Słowa Bożego? My też modlimy się i czytamy Pismo Święte, a w Domowym Kościele mamy nawet jeszcze kilka innych zobowiązań. Trwanie we wspólnotę? My też mamy swoje kręgi, rejony, diecezje, dni wspólnoty, rekolekcje, pielgrzymkę do Kalisza...

Co zatem czyni różnicę? Co sprawia, że chrześcijaństwo staje się czymś więcej niż zestawem praktyk, zwyczajów, gestów, w miarę upływu czasu mniej lub bardziej przeradzających się w rutynę? Pięknej odpowiedzi na to pytanie udzielił Papież Benedykt XVI: *U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie* (encyklika „Deus Caritas est”, 1).

Tak – wszystkie wymienione wyżej praktyki mają swój sens i wartość, ale tylko pod warunkiem, że wypływają z osobistej, głębokiej więzi z Chrystusem pojętym i przyjętym jako Ktoś żywy, realnie istniejący, jako sprawca najważniejszego wydarzenia w historii świata, wobec którego błędna decydują bitwy, traktaty, podboje, imperia. Zmartwychwstając, pokonując śmierć i zapraszając nas do tego samego, Chrystus nadaje naszemu życiu zupełnie inny sens, otwiera

zapiierającą dech w piersiach perspektywę. Okazuje nam miłość, która nie ma granic; daje pewność, że jesteśmy kochani bezwarunkowo, że nie musimy zasługiwać na Jego miłość, tylko po prostu ją przyjąć i odpowiedzieć naszą miłością, a jeśli zgrzeszymy – wystarczy powrócić do Niego, bo On zawsze jest gotów przebaczyć nam każdy nasz błąd, upadek. Czy mając takiego Pana można nie być radosnym?

Oczywiście – nikt nie neguje tego, że w życiu spotykają nas przeciwności, czasem wręcz skrajne. Papież Franciszek pisze: *Radości nie przeżywa się w ten sam sposób na wszystkich etapach i w każdych okolicznościach życia, nieraz bardzo przykrych. Dostosowuje się ona i zmienia, i zawsze pozostaje przynajmniej jako promyk światła rodzący się z osobistej pewności, że jest się nieskończenie kochanym, ponad wszystko. Rozumiem osoby składające się do smutku z powodu doświadczania poważnych trudności, jednak trzeba pozwolić, aby powoli zaczęła się budzić radość wiary jako tajemnicza, ale mocna ufność, nawet pośród najgorszej udręki* (EG 6)

W formacji Domowego Kościoła dostajemy gotowy klucz do zastosowania w naszym życiu. Na początku jesteśmy w niej prowadzeni ku pierwszemu nawróceniu, gdy przyjmujemy Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Na tym nie wolno jednak poprzestać. **Za tym pierwszym nawróceniem muszą pójść kolejne, wyrażające się w naśladowaniu Jezusa, w zastosowaniu Jego nauki w swym życiu, a potem w wejściu na drogę Paschy: męki, śmierci, zmartwychwstania.**

Czy umiemy tak przeżywać wydarzenia naszego życia? Czy umiemy konkretnie określić, które z nich są uczestnictwem w zachwycie przeżytym przez apostołów na Górze Tabor? Które budzą w nas zdumienie i podziw dla Bożej mocy porównywalny z tym, czego doświadczali świadkowie cudów dokonywanych przez Jezusa? Które dotknięciem dźwiganego przez Niego krzyża? W których zaczynamy rozumieć Jego mękę, opuszczenie, oplucie, wyszydzenie? W których wchodzimy w tajemnicę Jego śmierci? I wreszcie – które wydarzenia naszego życia przeżywamy jako uczestnictwo w ostatecznym zwycięstwie Chrystusa – w zmartwychwstaniu?

III. Przeprowadzajmy do Chrystusa!

Skoro przyjeśliśmy Jezusa, to **jak możemy nie dzielić się tym doświadczeniem z innymi?** Jeśli bowiem ktoś przyjął tę miłość przywracającą mu sens życia, czyż może zrezygnować z pragnienia, by podzielić się tym z innymi? – pyta Papież Franciszek (EG 6). Z kim konkretnie?

1. Z mężem, żoną

Tu dotykamy najgłębszego sensu istnienia Domowego Kościoła, którym jest budowanie jedności małżeńskiej i dążenie we dwoje do świętości. Tak – **do świętości**. Nie bójmy się tego słowa. Nie unikajmy go przy pomocy substytutów. Odważnie mówmy: „**Chcemy, by nasze małżeństwo było święte, czyli zgodne z zamysłem Bożym**”.

Dopiero świętość to normalność. Tylko dążąc w widoczny dla innych sposób do świętości będziemy *solą ziemi i światłem dla świata* – inaczej będziemy się nadawali tylko na *wyrzucenie i podeptanie* (por. Mt 5,13-14). W taki sposób trzeba to pokazywać światu! Takiego świadectwa o małżeństwie świat rozpaczliwie potrzebuje!

Jaki jest stan naszych małżeństw? Jak obraz ukazujemy tym, którzy nam się przypatrują? Zachęcamy ich czy odstręczamy od pójścia tą drogą? Może sami też mamy swój udział w tym, że wielu młodych boi się małżeństwa, wybierając życie singla? Jak na stan naszych małżeństw działa upływający czas? Sprawia, że pierwotna miłość gaśnie, czy przeciwnie – nabiera nowego blasku, zachwyca świeżością nawet po kilkudziesięciu latach stażu małżeńskiego? Czy jest większa, bardziej dojrzała niż w dniu ślubu? Czy pomagam mężowi/żonie w jego/jej dążeniu do zbawienia? Czy czuję w tym swoją współodpowiedzialność? Czy mąż/żona stają się przy mnie szczęśliwi, lepsi, mocniejsi w wierze?

2. Z dziećmi.

Drugi cel, w którego realizacji ma nam pomóc formacja przeżywana w Domowym Kościele to wychowanie dzieci. **W tym zadaniu nikt nas nie wyręczy:** ani szkoła, ani parafia, ani grupa oazowa, a już na pewno nie media, rówieśnicy, czy idole ze świata muzyki lub filmu. Jesteśmy w tej roli nie do zastąpienia. Pan Bóg, dając przy naszym współudziale życie naszym synom i córkom, powołał nas do tego, byśmy prowadzili ich w świat wartości. Na ile wywiązujemy się z tego zadania?

Czym chcemy obdarować nasze dzieci? Na pewno pragniemy umożliwić im zdobycie jak najlepszego wykształcenia. W tym celu poświęcamy wiele sił, aby miały wszystko, czego trzeba: dobrą szkołę, podręczniki, korepetycje, ubranie, pożywienie. Czy równie wytrwali jesteśmy jednak przy przekazywaniu wiary? Czy nie liczymy na to, że przekaz ten dokona się mimochodem, przy okazji, w jakiś „magiczny” sposób, bez naszego świadomego wysiłku, bez określenia strategii i przemyślenia taktyki? Jak kształtujemy wiarę naszych dzieci? Czy staramy się zrobić wszystko, aby odkryły Chrystusa jako Kogoś żywego, realnie działającego w ich życiu, kochającego ich i podtrzymującego we wzlotach i upadkach towarzyszących dorastaniu? A może poprzestajemy tylko na wdrażaniu do praktyk religijnych, które nie mają przełożenia na codzienne życie? **Może „ułatwiamy” sobie zadanie przekazania wiary przez nakazywanie, rozkazywanie, wymuszanie pewnych zachowań, zamiast zarażać dzieci pasją w poznawaniu Chrystusa i Jego nauki? No właśnie – co dzieci widzą w naszym odniesieniu do Chrystusa: pasję czy tylko rutynę, poprawność w „wywiązywaniu się z obowiązków religijnych”?**

Czy w wychowaniu potrafimy znaleźć równowagę między miłością a dyscypliną? Czy mamy odwagę **stawiać naszym dzieciom wymagania**, jasno określać zasady, którymi powinny się kierować? Czy potrafimy **powiedzieć „nie”** maluchowi tupiącemu nóżkami w sklepie na widok zabawki, którą „musi” natychmiast mieć? Czy potrafimy z miłością, ale jasno, konsekwentnie powiedzieć dorosłemu dziecku: „To jest złe”, kiedy ulega modzie na przedślubne zamieszkanie ze swoją dziewczyną/chłopakiem? Czy uczymy nasze dzieci prawdomówności, uczciwości, pracowitości, systematyczności, oszczędności, zaradności życiowej, odpowiedzialności za swoje postępowanie? A może kierując się fałszywie pojętą miłością pozwalamy im na wszystko (bo przecież „trzeba uszanować wolność dziecka”) lub usuwamy każdą przeszkodę, przyzwyczajając do postaw roszczeniowych? Może „kupujemy” sobie „święty spokój”, umieszczając w pokoju dziecka telewizor i komputer, z których potem korzysta w niekontrolowany sposób, stopniowo popadając w cyber-uzależnienia?

A z drugiej strony – czy wzorując się na Chrystusie potrafimy wybaczać naszym dzieciom ich potknięcia, upadki? Czy szanujemy ich wybory, za które chcą

wziąć odpowiedzialność? A może czynimy je zakładnikami naszych planów, ambicji, marzeń, kalkulacji?

I wreszcie – czy wychowujemy nasze dzieci przy pomocy prostych środków, bez zbędnych uduziwnień, bez przesadnego wypełniania wszystkich przestrzeni życia rodzinnego symboliką i treściami religijnymi? Czy jako rodzina prowadzimy życie atrakcyjne i radosne?

Ktoś słusznie zauważył, że wiara istnieje w społeczeństwie tylko jedno pokolenie w przód. Czy na pewno nasze dzieci okażą się nowym pokoleniem ludzi wierzących w Chrystusa?

3. Z rodzicami, rodzeństwem, z dalszą rodziną.

Zaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie (Łk 4,24). Jakże prawdziwe są te słowa! Ale również wobec tych, którzy znają nas od dziecka, niejako „od podszewki”, którzy pamiętają całą historię naszego życia, również słabości i upadki, mamy świadczyć o Chrystusie. Nie głosić siebie, bo z łatwością zostaniemy zdemaskowani, lecz Chrystusa działającego w naszym życiu, przemieniającego nas!

4. Ze współpracownikami.

Z całą pewnością nie chodzi tu o wygłaszanie kazań, pobożnych konferencji. Klucz – niezależnie od zajmowanego stanowiska – stanowi nieskazitelna praca: fachowość, staranność, kompetencje, uczciwość, punktualność, życzliwość. „Solidna firma”, „na niego/na nią zawsze można liczyć”, „wymagający, ale sprawiedliwy przełożony” – oto, co powinni myśleć o nas nasi współpracownicy. Dopiero na takim fundamencie można skutecznie głosić Chrystusa, czy – na przykład – zapraszać do wspólnoty Domowego Kościoła. Bez tego będziemy niewiarygodni.

5. Z członkami wspólnoty.

Troszczmy się o jakość naszych spotkań wspólnotowych! Niech comiesięczne spotkanie kręgu będzie czasem dzielenia się najgłębszymi przeżyciami, a nie rutynowym „spektaklem”, w którym odgrywamy swoją „rolę”. Nie stosujmy uników przy dzieleniu się realizacją zobowiązań! „Modlitwa rodzinna jest codziennie, małżeńska sporadycznie; dialog mieliśmy; na rekolekcjach nie byliśmy; regułę życia mam, Pismo Święte od czasu do czasu czytam” – takie stwierdzenia to za mało, aby kogokolwiek ubogacić, zainspirować, umocnić lub skłonić do obmyślenia sposobów przyjścia nam z pomocą...

W kontekście życia wspólnotowego pragniemy też zwrócić uwagę na **problem tzw. formacji ludzkiej**. Na gruncie Domowego Kościoła z łatwością przychodzi nam mówić o Chrystusie, powoływać się na Niego, czynić z Jego nauki argumenty, odmieniać Jego Imię przez wszystkie przypadki, cytować Pismo Święte. Jeśli jednak to powoływanie się na Boga ma być autentyczne i pociągające, nie wolno nam zapominać o kulturze osobistej, o przysłowiowym „dzień dobry”, „proszę”, „dziękuję”, „przepraszam” (z tym ostatnim mamy szczególny problem...), o punktualności, wywiązywaniu się z przyjętych obowiązków, o życzliwości również wobec tych, którzy mają inne zdanie. Nie da się płynnie, w ciągu pół minuty, przejść od bolesnego zranienia kogoś drugiego do modlitwy uwielbienia i pozostać wiarygodnym świadkiem Chrystusa!

Tak często przywołujemy postać św. Jana Pawła II. Jeśli chcemy być w tym wiarygodni, to pamiętajmy, iż **jednym z fundamentów jego nauczania była prawda o szacunku dla ludzkiej godności**, również wtedy, czy wręcz zwłaszcza wtedy, gdy rozmówca ma inne zdanie na pewne kwestie!

6. W życiu publicznym.

Wsluchajmy się uważnie w słowa Papieża Franciszka: *Świeccy stanowią olbrzymią większość Ludu Bożego. W ich służbie pozostaje mniejszość: wyświęceni szafarze. Wzrosła świadomość tożsamości oraz misji świeckiego w Kościele. Dysponujemy licznym laikatem, choć nie wystarczającym, z zakorzenionym poczuciem wspólnotowym i wielką wiernością zaangażowaniu w miłość, katechezę, celebrowanie wiary. Ale uświadamienie sobie tej odpowiedzialności laikatu, wypływającej z chrztu i bierzmowania, nie przejawia się w ten sam sposób we wszystkich stronach. W niektórych wypadkach, ponieważ nie zostali uformowani, aby podjąć ważną odpowiedzialność, w innych przypadkach nie znajdując miejsca w swoich Kościołach partykularnych, by się wypowiedzieć i działać, z powodu nadmiernego klerykalizmu, pozostawiającego ich na marginesie decyzji. Nawet jeśli zauważa się większe uczestnictwo wielu w posługach świeckich, zaangażowanie to nie znajduje odzwierciedlenia w przenikaniu wartości chrześcijańskich do świata społecznego, politycznego i ekonomicznego. Wiele razy ogranicza się do zadań wewnątrzkościelnych bez rzeczywistego zaangażowania w zastosowanie Ewangelii w transformacji społeczeństwa. Formacja świeckich oraz ewangelizacja kategorii zawodowych i intelektualnych stanowią ważne wyzwanie duszpasterskie (EG 102).*

Formacja w Ruchu, jeśli jest dobrze przeżywana, prowadzi nie ku bierności, odsuwaniu się od spraw publicznych, lecz przeciwnie – ku zaangażowaniu, podejmowaniu odpowiedzialności za sprawy mojej miejscowości, gminy, powiatu, województwa, kraju. Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia! (...). Być człowiekiem sumienia, to znaczy (...) podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności. Pamiętamy jeszcze te słowa Jana Pawła II, wypowiedziane dziewiętnaście lat temu? Nie bądźmy małoduszni! Jeśli czujemy w sercu, że bylibyśmy w stanie swoim doświadczeniem wnieść jakieś dobro w pracę struktur samorządowych, organów władzy państwowej, czy organizacji pożytku publicznego, to nie wahajmy się **kandydować** w wyborach, czy **obejmować ważne funkcje publiczne**. **Popierajmy** w wyborach członków naszego Ruchu – kandydatów na radnych, posłów! Nie doszukujmy się w nich ukrytych intencji, nie patrzmy z podejrzliwością, czy przy pomocy naszych głosów nie próbują zrobić kariery i majątku. Jeśli są dobrze uformowani, nie tylko nie ulegną pokusom, lecz poniosą Chrystusa w świat samorządności, polityki, biznesu, który też trzeba ewangelizować! Mamy w swoich szeregach mnóstwo osób, które dowiodły, iż jest to możliwe.

7. Prośba do „seniorów”

W Domowym Kościele jest wielu małżonków, którzy z racji wieku, a niekiedy i stanu zdrowia mogą w powyższych rozważaniach nie odnajdywać miejsca dla siebie. Niekiedy może się w nich rodzić pokusa, by się usunąć w cień, czy wręcz odejść ze wspólnoty. Kochani – chcemy Wam powiedzieć, że jesteście nam bardzo potrzebni ze swoim doświadczeniem, rozeznaniem, świadectwem wieloletniego trwania na drodze formacji DK, a jeśli – po ludzku patrząc – zdrowie nie pozwala już nawet na fizyczną obecność we wspólnocie, to pozostaje jeszcze dar modli-

tywy, bez której daremny jest wszelki trud i działanie. Prosimy – bądźcie z nami i czujcie się pełnoprawnymi członkami wspólnoty w każdych okolicznościach!

IV. Bądźmy twórczy, przełamujmy schematy w ewangelizacji

Jeszcze raz oddajmy głos Ojcu Świętemu Franciszkowi:

Jezus Chrystus może również rozbić uciążliwe schematy, w których zamierzamy Go uwięzić, i zaskakuje nas swą nieustanną boską kreatywnością. Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata (EG 11).

Obecnie nie potrzeba nam «zwyczajnego administrowania». Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w **«permanentnym stanie misji»** (EG 25).

Wyjdźmy, wyjdźmy, by ofiarować wszystkim życie Jezusa Chrystusa. Powtarzam tu całemu Kościołowi to, co wielokrotnie powiedziałem kapłanom i świeckim w Buenos Aires: wolę raczej Kościół poturbowany, poraniony i brudny, bo wyszedł na ulice, niż Kościół chory z powodu zamknięcia się i wygodny z przywiązania do własnego bezpieczeństwa. Nie chcę Kościoła troszczącego się o to, by stanowić centrum, który w końcu zamyka się w gąszczu obsesji i procedur. Jeśli coś ma wywoływać święte oburzenie, niepokoić i przyprowadzić o wyrzuty sumienia, to niech będzie to fakt, że tylu naszych braci żyje pozbawionych siły, światła i pociechy z przyjaźni z Jezusem Chrystusem, bez przyciągającej ich wspólnoty wiary, bez perspektywy sensu i życia. Mam nadzieję, że zamiast lęku przed pomyleniem się, będziemy się kierować lękiem przed zamknięciem się w strukturach dostarczających nam fałszywej ochrony, lękiem przed przepisami czyniącymi nas nieubłaganymi sędziami, lękiem przed przyzwyczajeniami, w których czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi, a Jezus powtarza nam bez przerwy: «Wy dajcie im jeść!» (Mk 6, 37) (EG 49)

Nie da się ewangelizować w sposób „sterylny”, bez ryzyka, wysiłku. Nie wolno nikogo z góry wykluczać, stawiać na nim krzyżyka, decydować, że „z niego, z niej, z nich to już nic dobrego nie będzie”. Czasem warto odejść od poszukiwań potencjalnych członków DK tylko wśród tych, którzy wyróżniają się swoją postawą w parafii, chodzą na Eucharystię w dni powszednie, prowadzą przykładowe życie. Trzeba ciągle poszukiwać nowych dróg dotarcia do tych najbardziej poranionych, którzy się pogubili, odeszli daleko od Chrystusa. Trzeba wierzyć, że On może wyprostować najbardziej nawet popłatane drogi ludzkiego życia. Trzeba pamiętać, że służymy Mu w tym tylko jako narzędzie.

V. Miejsce mentalność zwycięzców!

Jedną z najpoważniejszych pokus tłumiących zapał i odwagę jest poczucie przegranej, przemieniające nas w niezadowolonych i rozczarowanych pesymistów o posępną twarz. Nikt nie może podjąć walki, jeśli nie wierzy w zwycięstwo. Kto zaczyna bez ufności, stracił wcześniej połowę bitwy i zakopuje własne talenty (EG 85).

Czy potrafimy podjąć ryzyko wiary i zaufania w Boże obietnice? Czy naprawdę wierzymy, że kto daje, ten otrzymuje, kto służy, ten króluje, kto traci swoje życie, ten je zyskuje? Czy mamy odwagę naruszenia naszego wygodnego, uporządkowanego, przewidywalnego życia pełnego zabezpieczeń i wejścia na drogę wspól-

pracy z Chrystusem w głoszeniu Ewangelii – Dobrej Nowiny? Bo – paradoksalnie – *«życie umacnia się, gdy jest przekazywane, a słabnie w izolacji i pośród wygod. Istotnie, najbardziej korzystają z możliwości życia ci, którzy rezygnują z wygodnego poczucia bezpieczeństwa i podejmują z pasją misję głoszenia życia innym»* (EG, 10). Czy wierzymy w to? Jeśli tak, to dlaczego i my nie mielibyśmy zanurzyć się w tym strumieniu radości? (EG 5)

Kończymy ten list gorącą zachętą: **NA PRZEKÓR TRUDNOŚCIOM, NIE TRACMY RADOŚCI Z NASZEJ MISJI I POWOŁANIA ŚWIECKICH W KOŚCIELE!**

Sługo Boży, księżu Franciszku, „gwałtowniku Królestwa Bożego” – wstawiaj się za nami!

W imieniu kręgu centralnego DK

Z pamięcią w modlitwie

Ks. Marek Borowski SAC
Moderator krajowy DK

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

SUGESTIA NA MIESIĘCZNE SPOTKANIE KRĘGU – WRZESIEŃ 2014 R.

List ten ma służyć jako materiał formacyjny na wrześniowe spotkania kręgów. Z uwagi na to, że zawiera on bardzo dużo pytań, sugerujemy, aby **każdy podzielił się JEDNĄ, najważniejszą myślą, którą ten list w nim wzbudził.**

Niezależnie od tego, zachęcamy do przemyślenia treści tego listu w szerszym wymiarze czasowym, nie ograniczającym się tylko do września. Niech zawarte w nim treści „żyją” w nas przez cały rok!

DODATEK

Kalendarz wydarzeń w roku formacyjnym 2013/2014:

- 12-14 września 2014 – Podsumowanie roku pracy DK w Łomży;
- 27 września 2014 – XXXIV Krajowa Pielgrzymka KWC;
- wrzesień-październik 2014 – rekolekcje dla par rejonowych;
- 5 października 2014 – Dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 10-12 października 2014 – Rekolekcje dla par diecezjalnych w Dąbrowce (diecezja radomska);
- 24-25 października 2014 – jesienny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych;
- 7 grudnia 2014 – Dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 8 grudnia 2014 – Uroczystość patronalna Wspólnot Ruchu Światło-Życie;
- 28 grudnia 2014 – Niedziela Świętej Rodziny. Uroczystość patronalna Domo-
wego Kościoła;
- 9-11 stycznia 2015 – spotkanie opłatkowe DK w Zduńskiej Woli (diecezja włocławska);
- 20-23 lutego 2015 – XXXIX Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-
-Życie na Jasnej Górze;
- 15 marca 2015 – dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 21-22 marca 2015 – wiosenny Dzień Wspólnoty Diakonii Diecezjalnych;
- 1-3 maja 2015 – spotkanie kręgu centralnego;
- 9 maja 2015 – Pielgrzymka Domowego Kościoła do sanktuarium św. Józefa w Kaliszu;

- 17 maja 2015 – dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie;
- 22-25 maja 2015 – Centralna Oaza Matka w Krościenku;
- 27 czerwca – 13 lipca 2015 – pierwszy turnus OŻK;
- 14-30 lipca 2015 – drugi turnus OŻK;
- 1-17 sierpnia 2015 – trzeci turnus OŻK;
- 18-20 września 2015 – Podsumowanie roku pracy DK na Górze Świętej Anny (diecezja opolska);
- Przez cały rok:
 - odwiedziły kregów (przez pary rejonowe i łącznikowe), rejonowych (przez pary diecezjalne) i diecezjalnych (przez pary filialne);
 - przygotowania diakonii rekolekcyjnych do rekolekcji.

Beata i Tomasz Strużanowscy

RODZINA PODSTAWOWYM MIEJSCEM FORMACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

**Konferencja ogłoszona podczas IV Kongresu
Ruchów i Stowarzyszeń
Warszawa, 14 czerwca 2014 r.**

I. Kilka słów o nas

1. Dziękując organizatorom Kongresu za zaszczyt i zaufanie, którym obdarzyli nas, prosząc o wygłoszenie tej krótkiej konferencji, pragniemy od razu zaznaczyć, iż nie jesteśmy teologami i całe nasze wystąpienie będzie wyrastało z własnych doświadczeń, podpartych rzecz jasna nauczaniem Kościoła, ale siłą rzeczy bardzo osobistych i niekoniecznie usystematyzowanych. Będzie to zatem bardziej świadectwo niż oficjalna, uniwersalna wykładnia.

2. Jesteśmy małżeństwem od prawie 23 lat. Mamy dwoje dzieci: 20-letnią córkę Zuzannę i 13-letniego syna Jasia. Trzecie nasze dziecko, utracone krótko po poczęciu, miałoby dziś 7 lat. Od czterech lat pełnimy posługę pary krajowej, odpowiedzialnej za cały Domowy Kościół, gałąź rodzinną Ruchu Światło-Życie. Naszą wspólnotę, zwaną popularnie „oazą rodzin” tworzy obecnie około 16 tysięcy małżeństw w Polsce i poza jej granicami.

II. Na czym opieramy swoje wystąpienie?

1. Przygotowując się do wygłoszenia tej konferencji postanowiliśmy, że podzielimy się naszym osobistym spojrzeniem na to, co może czynić rodzinę miejscem owocnej chrześcijańskiej formacji. Nasze przemyślenia są oparte na różnego rodzaju inspiracjach:

- zostały „wlane”, jak wierzymy, na modlitwie;
- są owocem systematycznego życia sakramentalnego;
- pochodzą z obserwacji samych siebie, własnych przeżyć;
- są owocem długoletniego pozostawania we wzajemnej relacji małżeńskiej, wielu małżeńskich i rodzinnych zwycięstw, a niekiedy porażek;
- biorą się z obserwacji innych małżeństw;
- pochodzą z przemyśleń wywołanych lekturą dokumentów Kościoła, literatury poświęconej małżeństwu i rodzinie;

– zawdzięczamy je odkryciom poczynionym na drodze formacyjnej we wspólnocie;
– i wreszcie – wywodzą się też z obserwacji świata rozumianego jako środowisko kierujące się wartościami i motywacjami innymi niż chrześcijańskie.

2. Ryzyko takiego podejścia tkwi w jego subiektywizmie; jego walorem jest natomiast osobisty, a nie podręcznikowy charakter.

Teraz możemy już przejść do sedna sprawy... ☺

III. Czy rodzina może być miejscem formacji chrześcijańskiej?

1. Waga problemu jest ogromna i wynika z naturalnego i bezdyskusyjnego faktu, że:

a/ po pierwsze, każdy człowiek rodzi się i jako dziecko, a potem jako nastolatek wzrasta w rodzinie; doświadczenia z tego okresu życia w dużej mierze wpływają na jego dalsze życie;

b/ po drugie, większość dorosłych chrześcijan odczytuje i realizuje swoje powołanie życiowe właśnie w małżeństwie i rodzinie.

2. Na szczęście w Kościele mamy już za sobą etap zastanawiania się, które powołanie jest cenniejsze: małżeństwo czy kapłaństwo lub życie zakonne. **Życie w świecie przestało być postrzegane jako coś mniej „ważnego”, mniej „wartościowego”**. Świętość zaczęła być rozumiana jako coś dostępnego również dla świeckich. W zrozumieniu tego bardzo pomogły pierwsze beatyfikacje chrześcijańskich par małżeńskich: Luigiego i Marii Beltrame Quattrocchi, oraz Ludwika i Marii Zeli Martin.

3. Powtórzmy zatem raz jeszcze pytanie: czy rodzina może być miejscem formacji chrześcijańskiej? Odpowiedź jest prosta i brzmi: tak. Nie tylko „może”, lecz „powinna”.

O wiele bardziej skomplikowana jest natomiast odpowiedź pytanie, w jaki sposób może się to dokonać? Tej właśnie odpowiedzi spróbujemy teraz udzielić.

IV. W jaki sposób można uczynić rodzinę miejscem skutecznej formacji chrześcijańskiej?

Najpierw skupimy się na **MAŁŻEŃSTWIE JAKO PRZESTRZENI FORMACJI**

1. Klucz do odpowiedzi leży w tym, co Sobór Watykański II określił jako „**domowy Kościół**”.

W Konstytucji dogmatycznej o Kościele „*Lumen gentium*” (KK 11) czytamy: *Małżonkowie chrześcijańscy na mocy sakramentu małżeństwa, przez który wyrażają tajemnicę jedności i płodnej miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem oraz w niej uczestniczą (por. Ef 5,32), wspomagają się wzajemnie we współżyciu małżeńskim oraz rodzeniu i wychowywaniu potomstwa dla zdobycia świętości, a tak we właściwym sobie stanie i porządku życia mają własny dar wśród Ludu Bożego (por. 1 Kor 7,7). Z małżeństwa chrześcijańskiego bowiem wywodzi się rodzina, a w niej rodzą się nowi obywatele społeczności ludzkiej, którzy dzięki łasce Ducha Świętego stają się przez chrzest synami Bożymi, aby Lud Boży trwał poprzez wieki. W tym domowym niejako Kościele rodzice za pomocą słowa i przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszymi zwiastunami wiary i pielęgnować właściwe każdemu z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne.*

Jakie treści zawiera ten fragment nauczania soborowego?

- małżeństwo jest sakramentem, przestrzenią, w której Chrystus jest obecny, działa i objawia się światu;
- małżeństwo wyraża tajemnicę jedności i miłości pomiędzy Chrystusem i Kościołem;
- mąż i żona wspomagają się wzajemnie w życiu – łączą się tak ściśle, że stają się jednością cielesną, psychiczną i duchową;
- podstawowym celem małżonków jest osiągnięcie świętości i zbawienia wiecznego, co dokonuje się we wzajemnej bliskości i pomocy; nie w oderwaniu od życia codziennego, lecz przeciwnie – przez zanurzenie się w nim i przekształcanie świata zgodnie z wolą Bożą;
- drugim celem jest zrodzenie i wychowanie dzieci tak, aby wzrastały one ku dojrzałości chrześcijańskiej. W ten sposób chrześcijańskie małżeństwo zapewnia trwanie Kościoła w kolejnym pokoleniu (bo przecież wiara sięga tylko na jedno pokolenie w przeszłość).

2. Drugim kluczowym pojęciem, ściśle związanym z rodziną pojętą jako domowy Kościół, jest **duchowość małżeńska**, czyli dążenie do świętości w jedności ze współmałżonkiem. O. Ksawery Knotz ujmując to tak: *Duchowość małżeńska pojawia się w momencie, kiedy odkrywamy, że Bóg jest obecny w więzi między małżonkami. Dopiero gdy wskaże się więź małżeńską jako przestrzeń działania Boga, a jednocześnie odkryje się, że Bóg objawia się w męskości i kobiecości mężczyzny i kobiety, męża i żony, możemy mówić o duchowości małżeńskiej. Czyli małżonkowie poprzez swoje ciała stają się widzialnym znakiem Miłości Boga, która w ich więzi jest obecna (...).*

3. Ku czemu małżonkowie są prowadzeni na drodze duchowości małżeńskiej?
- ku **życiu Słowem Bożym**, aby stawało się ono słowem życia, czyli takim, poprzez które Pan Bóg realnie coś do mnie mówi i wywiera realny wpływ na moje życie, na podejmowane decyzje;
 - ku **życiu modlitwą**, przeżywaną jako osobiste spotkanie z Chrystusem, swoim Zbawicielem; jako rozmowa twarzą w twarz jak z przyjacielem, a nie bezmyślnie „klepany” pacierz;
 - ku **życiu sakramentalnemu**, zwłaszcza eucharystycznemu. Potrzebne jest uświadomienie sobie konsekwencji wynikających z przyjęcia sakramentu chrztu, regularna spowiedź, stałe trwanie w łasce uświęcającej jako norma, a nie wyjątek, w pełni i świadomie przeżywana Eucharystia.
 - ku **nieustannej przemianie**, nawróceniu jako stylowi życia. Chrześcijanin to człowiek nieustannej przemiany, poszukiwania dróg przechodzenia od egoizmu, grzechu, ku świętości. W jego życiu nie ma miejsca na poczucie, że w życiu duchowym osiągnął już doskonałość.
 - ku **dawaniu świadectwa** o swoim spotkaniu z Chrystusem w małżeństwie, rodzinie i wobec innych ludzi;
 - ku **postawie służby** we wspólnocie Kościoła, według otrzymanych darów.

4. Jak to wszystko ma się dokonać? Przy pomocy jakich **narzędzi**?

W Domowym Kościele narzędzia te nazwalismy zobowiązaniami. W gruncie rzeczy nie są one niczym oryginalnym, a raczej zebraniem w jedno rzeczy praktykowanych w Kościele od wieków. Ale zebrane i stosowane razem, „w pa-

kiecie”, przynoszą ogromne owoce. Są uniwersalne – może je stosować każde małżeństwo. Charakteryzujemy je poniżej przy pomocy krótkich świadectw złożonych przez małżonków.

MODLITWA OSOBISTA: *Staram się znaleźć codziennie czas na kwadrans modlitwy. Rozważam fragment Pisma św., starając się odnaleźć w nim wskazówki dla mnie na tym etapie mojego życia. Pytam Chrystusa: „Jaka jest Twoja wola wobec mnie na ten dzień?”. Pytam, mówię o tym, co mnie przepełnia, ale przede wszystkim wsłuchuję się w to, co On ma mi do powiedzenia.*

MODLITWA RODZINNA: *– Wieczorem modlimy się razem z dziećmi. Staramy się, aby nie była to szablonowa modlitwa; wplatamy w nią słowa „od siebie”, czasem rozważamy krótki fragment Pisma św. Trwa to 5-10 minut, ale staramy się, by było codziennie. Troszczymy się o to, aby wspólna modlitwa miała charakter rozmowy z Bogiem jako najlepszym Ojcem, a nie polegała na recytowaniu formułek.*

MODLITWA MAŁŻEŃSKA: *O tę modlitwę toczymy prawdziwą walkę. Wszystko przemawia przeciw niej: zmęczenie, brak czasu, pragnienie, by na koniec dnia mieć „chwilę dla siebie”. Widzimy jednak długofalowe owoce: głęboką więź duchową, wzajemne porozumienie, które w niejednej sytuacji sprawia, że tylko spojrzymy na siebie i już wszystko wiemy...*

DIALOG MAŁŻEŃSKI: *– Raz w miesiącu siadamy do szczególnej rozmowy. Przez godzinę-dwie przy zapalanej świecy, która przypomina nam, że w naszej rozmowie uczestniczy Ten Trzeci – Chrystus, zastanawiamy się nad stanem naszej wzajemnej miłości, rodzicielstwa, podejmujemy ważne decyzje dotyczące naszego małżeństwa, wychowywania dzieci, pracy zawodowej, relacji z rodziną, znajomymi. Sens tej praktyki nie sprowadza się do tego, by raz na miesiąc ją „odhaczyć”. Chodzi raczej o to, aby ona nauczyła nas czegoś niestłuchanie ważnego: że **dialog ma być stylem naszego życia małżeńskiego**. Aby między mężem a żoną nie było obszarów przemilczanych, pól niezgody, aby przez wspólne poszukiwanie, nacechowane wzajemnym szacunkiem oraz zrozumieniem specyfiki męskości i kobiecości, podejmować decyzje, które będą wspólnie zaakceptowane i wspólnie wprowadzane w życie.*

REGULARNE SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM: *– Regularne czytanie Pisma Świętego daje obraz całej historii zbawienia, pozwala znaleźć moje własne (oraz nasze) miejsce w tej historii, pomaga też w zachowaniu właściwej perspektywy życia chrześcijańskiego, którą można streścić w słowach: „Nasza ojczyzna jest w niebie”.*

SYSTEMATYCZNA PRACA NAD SOBĄ: *To z kolei „bicz” na nasz słomiany zapał i duchowe lenistwo. Po rozeznaniu, w czym najbardziej niedomagam, podejmuję konkretne postanowienie, ukierunkowane na dobro małżeństwa lub rodziny. Po miesiącu „rozliczam się” z niego; jeśli problem ustąpił, przechodzę do kolejnej rzeczy, jeśli nie – podejmuję dalszy wysiłek na tym samym polu.*

COROCZNE REKOLEKCJE: *Duszy nie da się oszukać. Jest jak samochód – potrzebuje regularnego „przeglądu”; jest jak pacjent – potrzebuje regularnych „badań okresowych”. Ważne jest zatem, aby raz w roku znaleźć przynajmniej kilka dni na przeżycie rekolekcji. Pozostaje kwestią otwartą, czy będą to rekolekcje zamknięte, czy dochodzące, parafialne. W naszej wspólnocie staramy się przynajmniej raz w roku uczestniczyć w różnego rodzaju rekolekcjach zamkniętych.*

5. Powyższe praktyki prowadzą do przyjęcia właściwej hierarchii wartości, pozwalającej odnaleźć się w różnych sytuacjach życia codziennego. W tej hierarchii na pierwszym miejscu pozostaje Bóg i moja z Nim relacja; na drugim – żona/ mąż; na trzecim – dzieci, w dalszej zaś kolejności rodzice, rodzina; na czwartym – praca zawodowa jako podstawa utrzymania rodziny; na piątym – zaangażowanie na rzecz społeczeństwa, wspólnoty; na szóstym – pasje, zainteresowania.

Dobrze ustawiona hierarchia wartości pozwala ustrzec się wielu błędów życiowych.

– Ile razy słyszymy o tzw. syndromie pustego gniazda. Dorosłe dzieci odchodzą w świat, a w domu pozostaje dwoje praktycznie obcych sobie ludzi, którzy popełnili ten błąd, że przez całe lata budowali więź między sobą poprzez dzieci. Pozwolili, aby dzieci stały się głównym ogniwem spajającym ich małżeństwo...

– Ile razy praca zawodowa staje się bożkiem, ubóstwianym pod pretekstem, że ma ona służyć zaspokojeniu potrzeb rodziny...

– Ile razy pasja przesłania mężowi i ojcu cały świat, powodując, że zaniedbuje swoje podstawowe obowiązki...

– Ileż razy bywa tak, że rodzice są wielkimi „działaczami” społecznymi, walczącymi o dobro miasta, kraju, niemal całego świata, a nie znajdują czasu, by pójść do dziecka na wywiadówkę?

Teraz przyjrzyjmy się bliżej rodzinie jako przestrzeni, w której jest realizowany katechumenat rodzinny. A zatem...

RODZINA JAKO PRZESTRZEŃ FORMACJI

6. Znanе jest powiedzenie Tertuliana: *Chrześcijanami stajemy się, a nie rodzimy*. Nikt nie jest w stanie wyręczyć rodziny w zadaniu formowania do dojrzałości chrześcijańskiej; nie pomoże (przynajmniej w skali masowej) choćby najlepsza katecheza, parafia, wspólnota. Te struktury i formy duszpasterstwa mogą co najwyżej minimalizować straty, zranienia, szkody powstałe wcześniej w rodzinie... Konieczny jest zatem skuteczny **katechumenat rodzinny**, czyli stworzenie dzieciom w rodzinie takich warunków, aby otworzyć je na działanie Boże i zachęcić do współdziałania z Bogiem w ich życiu, zwłaszcza w życiu dorosłym.

7. Jakie czynniki mają realny wpływ na wiarę naszych dzieci? Jest ich zapewne bardzo wiele. My wymienimy cztery (korzystamy tu ze znakomitej, wydanej niedawno książeczki Marioli i Piotra Wołochowiczów pt. „Wierzące dzieci”).

CZYNNIK NR 1: Przebywanie z dziećmi

Dla zbudowania wiary w dzieciach decydującą rzeczą jest to, aby wychowywać je w domu, spędzając z nimi jak najwięcej czasu. Jeśli pozwalamy dzieciom stale nam towarzyszyć, wtedy mamy na nie wpływ my, a nie ktoś inny.

W polskich warunkach, przy braku znaczącego wsparcia ze strony państwa, decyzja o rezygnacji jednego z rodziców (najczęściej matki) z pracy zawodowej niesie za sobą poważne skutki finansowe. Na pewno oznacza obniżenie standardu życia, ale z drugiej strony stwarza ogromną szansę, by dać dzieciom to, czego nie są w stanie im zapewnić żadne pieniądze świata.

Oczywiście nie twierdzimy, że model życia rodzinnego zakładający pracę obojga rodziców jest niedopuszczalny. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wówczas jest o wiele trudniej ofiarować dzieciom tyle czasu i uwagi, ile potrzebują. Opierając się na własnym doświadczeniu, zachęcamy do czasowej rezygnacji mamy z pracy zawodowej lub do jej ograniczenia. My podjęliśmy taką decyzję 16 lat temu i jej nie żałujemy, choć nie twierdzimy, że ułatwiła nam życie od strony finansowej.

CZYNNIK NR 2: modlitwa za dzieci i z dziećmi oraz konsekwentne wprowadzanie je w życie sakramentalne, liturgia domowa

Tego nie da się rozpocząć „za wcześniej”. Modliliśmy się za nasze dzieci, zanim się poczęły, następnie przed urodzeniem, a po urodzeniu nie czekaliśmy, aż zaczną coś „rozumieć” z modlitwy. Podobnie rzecz się miała z uczestnictwem w Eucharystii. Nie czekaliśmy, aż dzieci „wyrosną”, aby mieć gwarancję, iż zachowają się odpowiednio podczas niedzielnej Mszy św. Szliśmy z nimi na Mszę św. już wtedy, kiedy jako maluchy mogły w kościele „narozrabiać”: wejść nie tam, gdzie trzeba, odezwać się głośno, wiercić w ławce. Cierpliwie tłumaczyliśmy; gdy nie dało się inaczej, jedno z nas wycofywało się z dzieckiem bliżej wyjścia ze świątyni, aby nie przeszkadzało innym, a później, kiedy dzieci podrosły i rozumiały, o co chodzi, zdarzyła się jedna czy druga kara za niewłaściwe zachowanie. Stoczyliśmy walkę o przetrwanie tych pierwszych kilku lat, kiedy wyjście pieszo na Mszę do oddalonego kościoła, czasem po zabłoconych ścieżkach w parku, kosztowało wiele walki wewnętrznej, bo wydawało się pozbawione sensu. Czy nie łatwiej byłoby rozdzielić się i iść osobno na Mszę, a dzieci zostawić w domu, gdyż są jeszcze za małe? – zastanawialiśmy się nieraz. – Mieć przy tym czysty płaszc, nie ubłocony dziecięcym bukiem, bo przecież nieraz dziecko trzeba było wziąć „na barana”? Nigdy jednak nie ulegliśmy takiej pokusie. Nauczyliśmy się trud dotarcia na Eucharystię oraz niedogodności wynikające z żywego temperamentu naszych dzieci składać na ołtarzu jako nasz duchowy dar, cenniejszy od skupienia i tzw. „dobrego”, czyli spokojnego, wolnego od rozproszeń przeżycia Mszy św. Osobny obszerny temat, który tutaj tylko sygnalizujemy, stanowi życie rodzinne prowadzone w rytmie roku liturgicznego.

CZYNNIK NR 3: autentyczność życia chrześcijańskiego w rodzinie, czyli wyrażanie wiary w praktyce dnia codziennego

Dzieci nie da się oszukać. Musimy naprawdę żyć tak jak mówimy im, że mają żyć. Nasze życie musi dokładnie odzwierciedlać to, w co wierzymy. Poważne traktowanie Boga i pasję dla Jezusa możemy przekazać wyłącznie wtedy, gdy sami tę pasję posiadamy. Jeśli dzieci widzą, że w jakiejś sprawie nie mamy do końca autentycznego przekonania – nie liczymy, że one za tym pójdą. Jeśli zobaczą, że tylko mówimy o potrzebie wzajemnego przebaczenia sobie, ale naprawdę tak nie czynimy, to jakże same mają się nauczyć i chcieć przebaczać? Jeśli tata będzie bez szacunku odzywał się do mamy, to jak syn nauczy się szacunku do kobiet? Jeśli rodzice od czasu do czasu będą uciekali się do kłamstwa jako metody uniknięcia przykrych konsekwencji, to jak nauczą dzieci prawdomówności? Jeśli kasjerka w sklepie pomyli się na naszą korzyść przy wydawaniu reszty, a dziecko zobaczy, że skrzętnie z tego korzystamy, to jak wychowamy je do uczciwości? Jeśli domowe pielesze będą areną nieustannego osądzania innych, plotkowania o ludziach, to jak nauczymy swoje dzieci szacunku dla drugiego człowieka, delikatności w formułowaniu opinii?

CZYNNIK NR 4: prowadzenie przez rodzinę życia radosnego i atrakcyjnego.

To stanowczo za mało – powiedzieć dziecku: „Tego filmu nie możesz oglądać”; albo: „Chrześcijanin nie pije alkoholu”; albo: „Tej gry komputerowej nie mogę ci kupić”. Ono musi dostać coś w zamian. A zatem – życie rodziny powinna cechować szczególna atrakcyjność. I to wcale nie po to, żeby się dziecku potem „chrześcijańskie wartości” dobrze kojarzyły (oczywiście, będzie to efektem ubocznym) – tylko po to, żeby było po prostu radośnie. Bo chrześcijaństwo, mówiąc językiem młodzieżowym, jest niezwykle fajne, przecież naprawdę jest „super”!

Jeśli uda nam się spełnić ten warunek, to...

- Dziecko nie będzie szukało adrenaliny w filmach, praktykach magicznych czy narkotykach, mając pewność stabilnej przyszłości dzięki opiece Bożej;
- Dziecko nie będzie szukało emocjonalnych wrażeń w filmach grozy – wystarczą naturalne emocje, które niesie ze sobą życie;
- Dziecko nie będzie szukało zaspokojenia ciekawości we wróżbach i horoskopach, bo będzie umiało słyszeć głos Boży i rozpoznawać w swym życiu Boże prowadzenie;
- Dziecko wytrzyma bez szemrania nawet brak telewizora w domu od 23 lat... (i nie będzie wcale za nim tęskniło)

Na osobne wspomnienie w kontekście życia atrakcyjnego i radosnego zasługuje codzienne czytanie dzieciom, zwłaszcza przed snem. Nie chodzi jednak wyłącznie o samo mechaniczne czytanie: raczej o to co i dlaczego czytamy, jak to komentujemy, jak odpowiadamy na pytanie dziecka, ewentualnie jak sami je zadajemy lub inspirujemy. Taki sposób czytania tworzy niezwykłą więź serc!

W tym kontekście trzeba też pamiętać o pewnym niebezpieczeństwie, grożącym wierzącym, zaangażowanym rodzicom. Nie możemy mylić domowego Kościoła z „domem kościelnym”, w którym każda rozmowa musi być na „pobożne” tematy, w którym telefon się urywa, bo rodzice „działają” w Kościele, a nie mają czasu na rozmowę z dzieckiem, wspólne odrobienie lekcji, czy pogranie w piłkę...

Nagrodą za radosne i atrakcyjne życie rodzinne będzie tęsknota córki-studentki, która nie może się doczekać przyjazdu do domu, a w rozmowach telefonicznych mówi, że tęskni, bo „w naszym domu to ciągle dzieje się coś ciekawego”... Nagrodą będą głębokie zwierzenia dzieci, czynione nie wobec rówieśników, ale wobec rodziców, gdyż to oni są traktowani jako najwięksi i wypróbowani przyjaciele...

Jeden z naszych sposobów na życie atrakcyjne i radosne, to wspólnie spędzane wakacje. Iłez cudownych wspomnień wiąże się z całodziennymi rodzinnymi wyprawami na górski szlak, z plecakiem pełnym prowiantu, kiedy można było prowadzić niespieszne rozmowy, cierpliwie czekając, aż dzieci powiedzą, co im „gra w duszy”...

8. I tak oto w trakcie naszego wystąpienia zakresiliśmy krąg. Najpierw podjęliśmy refleksję nad tym, co czyni udanym chrześcijańskie małżeństwo, „zrodziliśmy” i „wychowaliśmy” dzieci, podprowadzając je pod próg, za którym zaczyna

się dorosłość i pełna odpowiedzialność za swoje wybory życiowe, a teraz „wypuszczamy” je z rodzinnego gniazda.

V. Słowo na zakończenie

Nie wystarczy „zdobyć” kobiety, mężczyzny; doprowadzić do ołtarza, a potem naiwnie sądzić, że wszystko się „jakoś” ułoży. Nic się nie ułoży, jeśli nie podejmiemy świadomego wysiłku, aby pielęgnować naszą miłość. Teraz, po latach, widzimy, że jesteśmy szczęściarzami, bo w dniu naszego ślubu kochaliśmy się... najmniej. Oczywiście, owo „najmniej” tak czy owak oznaczało „bardzo”, ale potem nastąpił ogromny wzrost, zmiana jakościowa. Czasem działa się to drogą systematycznych postępów, czasem skokowo, czasem trochę się cofaliśmy w obliczu przeszkód, by z tym większym impetem iść do przodu. Dziś żyjemy w nieustannym przekonaniu, że choć lat przybywa, najlepsze jest wciąż dopiero przed nami. Żadba o to nasz Bóg, ten, który powołał nas do małżeństwa, pomógł nam się odszukać, poznać, pokochać, po czym zaprosił do wspólnej z Nim wędrówki i nieustannie nam błogosławi.

Wielu katolików martwi się sytuacją w Polsce, kierunkami, w których zmierza nasz kraj, upadkowi standardów życia publicznego, degrengoladą mediów, małym znaczeniem kraju na arenie międzynarodowej. Może czasem nawet dopadają ich myśli, że to wszystko zmierza ku upadkowi...

To nic nowego... Posłuchajmy diagnozy z wyjątkowo mrocznego okresu naszych dziejów, z czasu po upadku powstania listopadowego, nacechowanego poczuciem klęski oraz wzmożonymi represjami ze strony zaborcy. Ich autorem jest Maurycy Mochnacki.

Polska, wykreślona z karty europejskiej jako potęga polityczna w sensie innych potęg, wykreślona podstępem, znalazła w sobie osobliwy rodzaj życia, nieznanego dotychczas w dziejach, znalazła, wykształciła w sobie egzystencję domową, całkiem familijną, daleko mocniejszą i podobno trwalszą od mocarstw, co ją rozebrały (...). Zostało bowiem w środku życie niewygasłe, niewysilone przez gwałtowne zewnętrzne poruszenia. Władza nie wyszała, nie wytrawiła wszystkiego ze środka (...). Dom, rodzina – otóż cała tajemnica polskich insurekcji. Jestestwo familijne mocne w chwili upadku politycznego, oto nerw naszych powstań.

(...) Naród polski po rozbiórce kraju stawia widok wielkiej słowiańskiej rodziny mocującej się z przeciwnym losem domowymi cnotami”

Maurycy Mochnacki, „Powstanie narodu polskiego w 1830 i 1831 r.”,
Warszawa 1984, t. 1, s. 217-218

Słowa te, będące wielką pochwałą znaczenia rodziny dla życia narodu, niech będą wskazówką, jakie działania mają sens, o co warto walczyć, aby zapewnić trwanie narodu i Kościoła w Polsce. Silna rodzina, oparta na sakramencie małżeństwa, na czerpiącej z niego miłości małżeńskiej, rodząca i mądrze wychowująca dzieci – oto klucz do przyszłości. Idąc tą drogą, stawiając na tę kartę na pewno nie pobiędzimy, na pewno nie zginiemy, na pewno nie rozplyniemy się w morzu postmodernistycznej nijakości. Ani jako naród, ani jako państwo, ani jako Kościół.

Dziękujemy za uwagę.

Temat numeru

Papież rodziny

W tej postudze Ludowi Bożemu Jan Paweł II był papieżem rodziny. Kiedyś sam tak powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny. Chętnie to podkreślam w czasie, gdy przeżywamy proces synodalny o rodzinie i z rodzinami, proces, któremu na pewno On z nieba towarzyszy i go wspiera.

Papież Franciszek,
fragment homilii wygłoszonej podczas uroczystości
kanonizacji Jana Pawła II

Od redakcji:

Od kanonizacji św. Jana Pawła II minęło niemal pół roku. W tym wielkim wydarzeniu, czy to bezpośrednio w Rzymie, czy za pośrednictwem mediów, uczestniczyły miliony Polaków – tych samych, którzy przez 27 lat pontyfikatu Papieża Polaka odczuwali ogromną dumę z tego, iż właśnie On jest Namiestnikiem Chrystusa; tych samych, którzy podczas papieskich pielgrzymek skandowali: „Zostań z nami!”; tych samych, którzy co chwilę oklaskami przerywali papieskie homilie.

Dzisiejsze tempo życia, zalew informacji, którymi jesteśmy bombardowani sprawia, że szybko zapominamy nawet o najważniejszych wydarzeniach, przeżyciach, postanowieniach. Dlatego pozornie „bez okazji”, bez uzasadnienia w postaci okrągłej rocznicy, pragniemy przypomnieć w ramach tematu numeru fragmenty listu, który 20 lat temu Jan Paweł II napisał do rodzin. Znajdziemy w nich wyraz jego nauczania o małżeństwie i rodzinie, o godności mężczyzny i kobiety, o ich wspólnym dążeniu do świętości, o powołaniu do zrodzenia i wychowania dzieci.

Nauczanie Jana Pawła II nigdy nie było łatwe w odbiorze. Po pierwsze, Papież, delikatnie, z miłością, ale bezkompromisowo stawiał wysokie wymagania. Po drugie, nawet jako Papież pozostał naukowcem i pisał przez niego teksty, niezwykle głębokie, ale przesyccone językiem filozofii i teologii, nie stanowią zbyt łatwej lektury.

Mimo to – spróbujmy się wczytać w papieskie rozważania. Potraktujmy je jako to, czym w gruncie rzeczy są: jako list skierowany do każdego małżeństwa, do każdej z rodzin z osobna. Poczujmy się adresatami tego listu; zróbmy wszystko, aby zrozumieć intencje Autora i aby zastosować jego przemyślenia w swoim życiu.

Jesteśmy to winni św. Janowi Pawłowi II. Piękniejszego pomnika niż praktyczne przyjęcie jego nauczania nie jesteśmy w stanie mu wystawić. Niech w świadomości nas, członków Domowego Kościoła, rzeczywiście pozostanie on „Papieżem rodziny”, naszym patronem i orędownikiem.

LIST DO RODZIN GRATISSIMAM SANE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Z OKAZJI ROKU RODZINY 1994

Fragmenty

Drogie Rodziny,
(...)

Rodzina drogą Kościoła

2. Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem.

3. (...) Jest rzeczą ważną przez cały ten rok odwoływać się do świadectw miłości i troski Kościoła o rodzinę ludzką. Miłości i troski wyrażającej się w sposób znamieny już od samych początków chrześcijaństwa, kiedy rodzina była określana jako „domowy Kościół”. W naszych czasach często wracamy do tego wyrażenia „Kościół domowy”, przyjętego przez Sobór, pragniemy bowiem, ażeby to, co się w nim zawiera, nigdy nie uległo „przedawnieniu”.

Jedność dwojga

8. (...) Mężczyzna opuszcza całą i matkę, aby złączyć się ze swą żoną (por. Rdz 2,24); powyższe słowa z Księgi Rodzaju wyrażają świadomy i wolny wybór, który daje początek przymierzowi małżeńskiemu, czyniąc syna rodziny małżonkiem, a córkę – żoną. Nie można w sposób prawidłowy pojmować tego wzajemnego wyboru, jeśli się nie ma przed oczy-



ma pełnej prawdy o istocie rozumnej i wolnej, jaką jest każda osoba ludzka. Sobór Watykański II mówi tutaj o podobieństwie do Boga w słowach bardzo znamienitych. Nie chodzi tylko o ten obraz i podobieństwo, jakim jest każdy człowiek z osobna. Sobór mówi o „**pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich, a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości**”. Rodzina bierze początek w miłości mężczyzny i kobiety, bierze także początek w Bożej tajemnicy. Odpowiada ona najbardziej intymnej istocie obojga: mężczyzny i kobiety. Odpowiada ich autentycznej osobowej godności.

(...) Rodzina, która z tej jedności dwojga bierze początek, zawdzięcza swą wewnętrzną spójność ich przymierzowi, które **Chrystus podniósł do rangi sakramentu**. Swój charakter wspólnotowy – więcej, swe właściwości „komunijne” rodzina czerpie z owej podstawowej komunii małżonków. Jedność dwojga trwa w dzieciach. „Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicyku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy?” – pyta ich celebrians w momencie ślubu. Potwierdzenie

ze strony nowożeńców odpowiada wewnętrznej prawdzie miłości, jaka ich łączy. Jedność dwojga nie zamyka małżonków, nie jest dla nich samych. Jest otwarta w kierunku nowego życia i nowej osoby.

Genealogia osoby

(...) Bóg „chce” człowieka jako istoty do siebie podobnej, jako osoby. Człowiek ten – każdy człowiek – jest stworzony przez Boga „dla niego samego”. (...) Ogromnie wiele zawiera się w tym zwięzłym wyrażeniu. Nowy człowiek od chwili poczęcia, a potem urodzenia, przeznaczony jest do tego, ażeby w pełni wyraziło się jego człowieczeństwo – ażeby się ono „ureczywistniło”. Odnosi się to do wszystkich, również do chronicznie chorych i niedorozwiniętych. **„Być człowiekiem” – to podstawowe powołanie człowieka: „być człowiekiem” na miarę daru, jaki otrzymał.** Na miarę tego „talentu”, którym jest samo człowieczeństwo, a z kolei dopiero na miarę wszystkich talentów, jakimi został obdarzony. W tym znaczeniu Bóg chce każdego człowieka „dla niego samego”.

(...)
Małżonkowie chcą dzieci dla siebie. Widzą w nich zwieńczenie swej wzajemnej miłości. Chcą ich też dla rodziny, jako drogiego daru. W miłość małżeńską i rodzicielską wpisuje się ta prawda o człowieku, którą tak zwięźle, a tak dogłębnie zarazem wyraził Sobór, mówiąc, że Bóg „chce człowieka dla niego samego”. **Trzeba, ażeby w to chcenie Boga włączyło się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca.** Ludzkie chcenie zawsze poddane jest prawu czasu, prawu przemijania. Boże – jest odwieczne. „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię – mówi prorok Jeremiasz – nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię” (Jr 1,5). Ge-



nealogia osoby jest naprzód związana z wiecznością Boga, a potem dopiero z momentem ludzkiego rodzicielstwa. Już w samym poczęciu człowiek jest powołany do wieczności w Bogu.

Odpowiedzialne rodzicielstwo

12. (...) „Odpowiedzialne rodzicielstwo” dotyczy bezpośrednio i wprost tego momentu, w którym mężczyzna i kobieta, łącząc się z sobą „jako jedno ciało”, mogą stać się rodzicami. Moment ten ma szczególną wartość dla ich więzi międzyosobowej. Równocześnie niesie on z sobą możliwość rodzicielską. Jest to ten moment, w którym oboje mogą stać się rodzicami – ojcem i matką – przekazując życie nowej ludzkiej istocie. **Dwa aspekty zjednoczenia małżeńskiego: jednoczący oraz prokreacyjny nie mogą być rozdzielane w sposób sztuczny bez naruszenia wewnętrznej prawdy samego aktu.** Tak zawsze uczył Kościół, zaś „znaki czasu”, których jesteśmy świadkami, dają podstawę do tego, by podkreślić to z całą mocą. Wszak św. Paweł, który z pewnością był otwarty na potrzeby duszpasterskie swego czasu, żądał z całą stanowczością, by **przepowiadać „w porę i nie w porę”** (por. 2 Tm 4,2), **nie zważając na to, iż ludzie nie będą chcieli znosić zdrowej nauki** (por. 2 Tm 4,3).

(...) Jest to równocześnie moment – rzecz można – szczególnej odpowie-

działności ze względu na potencjalne rodzicielstwo związane z aktem małżeńskim. Oto w tym właśnie momencie mogą stać się ojcem i matką, dając początek procesowi nowego ludzkiego istnienia, który z kolei dokonuje się w samej kobiecie. To ona jako pierwsza wie, że stała się matką, a dzięki jej świadectwu mężczyzna, z którym łączyła ją „jedność w ciele”, uświadamia sobie z kolei, że stał się ojcem. Za to potencjalne, a następnie zaktualizowane rodzicielstwo, on jest odpowiedzialny wspólnie z nią. Nie może nie uznać czy też nie przyjąć tego, do czego on sam również się przyczynił. **Nie może mówić: „nie wiem”, „nie chciałem”, „ty chciałaś”.** Zjednoczenie małżeńskie w każdym przypadku angażuje odpowiedzialność obojga. Jest to odpowiedzialność potencjalna, trzeba jednak, ażeby potwierdziła się ona jako aktualna w konkretnych okolicznościach. Odnosi się to w sposób szczególnie do mężczyzny, dlatego że także on, będąc sprawcą rodzicielstwa, równocześnie jest od niego biologicznie oddalony. Ten proces w całości dokonuje się w kobiecie. Czyż jednak mężczyzna może pozostać obojętny? **Za nowe, wzbudzone przez nich życie mężczyzna i kobieta są wspólnie odpowiedzialni wobec siebie samych i wobec innych ludzi. (...)**

Oczywiście, celem wzajemnego daru mężczyzny i kobiety nie jest tylko zrodzenie dzieci, lecz również wzajemna kontynuacja miłości i życia. Trzeba jednak, ażeby została zabezpieczona wewnętrzna prawda tego daru. „Wewnętrzna” to nie znaczy tylko „subiektywna”. „Wewnętrzna” – to znaczy odpowiadająca obiektywnej prawdzie tego i tej, która przekazuje dar. Osoba nie może być nigdy środkiem do celu, środkiem „użycia” – musi być sama celem działań. Tylko wtedy działanie odpowiada jej prawdziwej godności.

Dwie cywilizacje

13. (...) Rodzina właśnie leży u podstaw tego, co Paweł VI nazwał „**cywilizacją miłości**”. Cywilizacja należy do dziejów człowieka, odpowiadając jego duchowości oraz moralności: **stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek otrzymał świat z rąk Stwórcy z zadaniem, by tworzył go na swój obraz i podobieństwo.** W spełnianiu tego zadania odnajduje swe źródło cywilizacja, to znaczy ostatecznie „**humanizacja świata**”. Jest więc raczej cywilizacja poniekąd tym samym co „kultura”. Można by więc powiedzieć: „**kultura miłości**”.

(...) Jeśli z jednej strony istnieje „cywilizacja miłości”, to równocześnie też **zachodzi możliwość „antycywilizacji” destrukcyjnej, co niestety w naszej epoce stało się faktem dokonanym o bardzo szerokim zasięgu.** Nikt nie może zaprzeczyć, że epoka ta jest czasem wielkiego kryzysu, a jest to na pierwszym miejscu „**kryzys prawdy**”. Kryzys prawdy – to znaczy naprzód kryzys pojęć. Czy bowiem pojęcia takie, jak: „miłość”, „wolność”, „dar bezinteresowny”, a nawet samo pojęcie „osoby” i w związku z tym także „prawa osoby” – czy pojęcia takie istotnie znaczą to, co wyrażają? (...) Utylitaryzm to cywilizacja skutku, użycia – cywilizacja „rzeczy”, a nie „osób”; cywilizacja, w której osoby stają się przedmiotem użycia, podobnie jak używa się rzeczy. Tak więc – na gruncie cywilizacji użycia kobieta bywa przedmiotem dla mężczyzny. Dzieci stają się przeszkodą dla rodziców. Rodzina staje się instytucją ograniczającą wolność swoich członków. Aby się o tym wszystkim przekonać, wystarczy przyglądnąć się choćby pewnym **programom wychowania seksualnego**, które wprowadzane bywają w szkołach, często mimo sprzeciwu, a nawet protestów ze strony wielu rodziców. A dalej cały

trend „proaborcyjny”, który usiłuje się ukryć poza pojęciami „prawa wyboru” („pro choice”) ze strony obojga małżonków, a w szczególności kobiety. Propagowany przez „cywilizację techniczną” tak zwany „bezpieczny seks” jest właśnie najgruntowniej niebezpieczny. W niebezpieczeństwie bowiem znajduje się tutaj każdy człowiek, a z kolei w niebezpieczeństwie znajduje się rodzina. Co jej grozi? Grozi jej utrata prawdy o sobie samej. A jeżeli prawdy – to i wolności, i konsekwentnie utrata miłości. „Poznanie prawdę – mówi Chrystus – a prawda was wyzwoli” (J 8,32): **prawda, jedynie ona przygotowuje Was do tej miłości, o której można powiedzieć, że jest „piękna”**. Rodzina współczesna – tak jak zawsze – poszukuje „pięknej miłości”. Miłość, która nie jest „piękna”, która jest tylko zaspokojeniem pożądliwości (por. 1 J 2,16), która jest tylko wzajemnym „używaniem” siebie przez mężczyznę i kobietę, czyni człowieka niewolnikiem własnych słabości. Czyż nie służy temu właśnie pewne „programy cywilizacyjne” współczesności? „Grają” one na słabościach człowieka i czynią go coraz słabszym i bezbronny. Cywilizacja miłości oznacza radość – radość między innymi z tego, że się „człowiek rodzi na świat” (por. J 16,21). A więc radość także i z tego, że małżonkowie stają się rodzicami. Cywilizacja miłości – to znaczy „weselić się z prawdy” (por. 1 Kor 13,6). Cywilizacja, która wydaje owoce w postaci mentalności konsumpcyjnej, antynatalistycznej, nie jest i nie może być nigdy cywilizacją miłości. O ile rodzina jest tak ważna dla cywilizacji miłości – jak to poprzednio zostało już powiedziane – to z uwagi na specjalną bliskość i intensywność więzi, jakie w niej zachodzą pomiędzy osobami i pokoleniami. Równocześnie jest ona jednak łatwa do zranienia i może szczególnie łatwo doznawać zagrożeń, które osła-



biają czy wręcz niszczą jej spójność i trwałość.

Miłość jest wymagająca

14. Ta miłość, której Paweł Apostoł poświęcił słowa swego hymnu z Pierwszego Listu do Koryntian – ta, która jest „cierpliwa” i „łaskawa”, ta, która „wszystko przetrzyma” (13,4-7), jest z pewnością wymagająca. Piękno jej właśnie na tym polega, że jest wymagająca i w ten sposób kształtuje prawdziwe dobro człowieka oraz promieniuje prawdziwym dobrem. Dobro bowiem z natury swej dąży do „upowszechniania się”, jak mówi św. Tomasz. Miłość jest prawdziwa wówczas, gdy tworzy dobro osób i wspólnot, gdy tym dobrem obdarowuje drugich. Tylko zaś człowiek, który umie wymagać od siebie samego w imię miłości, może także wymagać miłości od drugich. Bo miłość jest wymagająca przede wszystkim dla tych, którzy są otwarci na naukę Ewangelii. Tak właśnie głosi Chrystus w swym największym przykazaniu. **Trzeba, ażeby ludzie współcześni taką wymagającą miłość odkrywali u podstaw rodziny**. Ona bowiem musi być zdolna do tego, aby „wszystko przetrzymać”.

(...) Wchodzimy tu w sam rdzeń ewangelicznej prawdy o wolności. Osoba pojawia się przez wolność

w prawdzie. **Nie można rozumieć wolności jako swobody czynienia czegokolwiek.** Wolność oznacza nie tylko dar z siebie, ale oznacza też **wewnętrzną dyscyplinę daru.** W pojęcie daru wpisana jest nie tylko dowolna inicjatywa podmiotu, ale też wymiar powinności. To wszystko zostaje z kolei urzeczywistnione w „komunii osób”. W ten sposób znajdujemy się w samym sercu każdej rodziny. Zrazem jesteśmy tutaj na tropie antytezy pomiędzy **indywidualizmem a personalizmem.** Miłość i cywilizacja miłości związane są z personalizmem. (...) Indywidualizm oznacza także użycie wolności, w którym podmiot czyni to, co sam chce. Nie przyjmuje, aby ktoś „chciał”, wymagał od niego w imię obiektywnej prawdy. Nie chce drugiemu „dawać”, stawiać się darem „bezinteresownym” w prawdzie. Indywidualizm pozostaje egocentryczny i egoistyczny. Antyteza pomiędzy nim a personalizmem rodzi się nie tyle na gruncie teorii, ile na gruncie „etosu”. „Etos” personalizmu jest altruistyczny. W jego zasięgu **osoba nie tylko zdolna jest stawiać się darem dla drugich, ale co więcej – znajduje w tym radość.** Jest to ta radość, o jakiej mówi Chrystus (por. J 15,11; 16,20.22). Jeżeli społeczeństwa ludzkie – a wśród nich rodzina – żyją w orbicie zmagania pomiędzy cywilizacją miłości a jej antytezami, to trzeba dla tych zmagania szukać ostatecznej podstawy w słusznym sposobie rozumienia człowieka oraz tego, co stanowi o spełnieniu, „urzeczywistnieniu” jego człowieczeństwa. Tak więc z pewnością przeciwna jest cywilizacji miłości tak zwana „wolna miłość” – tym niebezpieczniejsza, że zwykle sugeruje się przy tym oparcie na tak zwany „prawdziwy” uczucie. Sugestią taką w gruncie rzeczy niszczy się miłość. Ileż rodzin uległo rozbiciu z tego właśnie powodu! Sugestia, aby iść zawsze za „prawdziwym” uczuciem, chociaż pozornie

służy miłości „wolnej”, naprawdę czyni człowieka niewolnikiem tego, co św. Tomasz nazywa „passiones animae” – niewolnikiem ludzkich namiętności i instynktów. **„Wolna miłość” wykorzystuje ludzkie słabości, dostarcza im pewnej „oprawy” szlachetności przy pomocy środków uwodzenia, a także doraźnej aprobaty opinii publicznej.** Usiłuje ona w ten sposób **„uspokoić” wyrzuty prawego sumienia.** Usiłuje stworzyć **„moralne alibi”.** Nie bierze jednak pod uwagę wszystkich konsekwencji, jakie z tego wynikają, zwłaszcza gdy cenę – oprócz współmałżonka – **płacą dzieci, które – pozbawione własnego ojca czy matki – zostają skazane na faktyczne sieroctwo, chociaż prawdziwi rodzice nadal żyją.**

(...) O ile takie pojęcie wolności natrafia w społeczeństwie na podatny grunt, można się obawiać, iż sprzymierzając się łatwo z każdą ludzką słabością, stanowi ono systematyczne i permanentne zagrożenie dla rodziny. Wiele negatywnych następstw można tu przytoczyć i wręcz ująć w sposób statystyczny. Wiele pozostaje w ukryciu ludzkich serc jako bolesne, długo krwawiące rany. **Miłość małżeńska i rodzicielska posiada wszakże również zdolność leczenia tych ran,** o ile poszczególne zagrożenia nie odbierają jej własnej zdolności regeneracyjnej, tak dobroczynnej dla ludzkich wspólnot. Zdolność ta związana jest z Bożą łaską: z łaską przebaczenia i pojednania, która daje duchową moc rozpoczynania wciąż na nowo. Dlatego też rodzina musi spotkać Chrystusa w Kościele poprzez ów przedziwny sakrament, jakim jest sakrament pokuty i pojednania. W tym też kontekście trzeba w sposób szczególny uświadomić sobie, jak ważna jest modlitwa z rodzinami i za rodziny. W szczególności chodzi o te rodziny, którym może grozić rozbicie. **Trzeba się modlić,**

ażeby małżonkowie pokochali drogę swego powołania, także wówczas, gdy staje się ona trudna, gdy staje się wąska i stroma, pozornie nie do pokonania. Trzeba modlić się, ażeby także wówczas byli wierni swemu przymierz z Bogiem. (...)

Czwarte przykazanie: „Czcij ojca twego i matkę swoją”

(...) „Czcij”, to znaczy uznawaj! Kieruj się wewnętrzną afirmacją osoby, przede wszystkim oczywiście ojca i matki, ale również wszystkich innych członków rodziny. Cześć jest postawą zasadniczo bezinteresowną. Rzecz by można, iż jest „bezinteresownym darem osoby dla osoby” i w tym spotyka się z miłością. Jeżeli czwarte przykazanie wymaga tej czci dla ojców i matek, wymaga jej także ze względu na dobro rodziny – to równocześnie, ze względu na to samo dobro, stawia też wymagania rodzicom. Rodzice – zdaje się im przypominać Boże przykazanie — **postępujcie tak, aby zasłużyć na cześć (i miłość) ze strony Waszych dzieci!** Nie pozostawiajcie Bożego wymagania czci dla Was w „moralnej próżni”. Chodzi więc ostatecznie o cześć, która jest wzajemna. Przykazanie „czcij ojca i matkę” pośrednio mówi rodzicom: **Czczycie Wasze dzieci, synów i córki tak, jak one na to zasługują. Zasługują zaś dlatego, że są, oraz dlatego, że są tym, kim są – i to od pierwszej chwili poczęcia.** Przykazanie to pozostaje nie tylko wyrazem wewnętrznej więzi rodziny, ale ukazuje również zasadę ich wewnętrznej spójni. (...)

Wychowanie

16. (...) Wychowanie jest procesem, w którym wzajemna komunია osób dochodzi do głosu w sposób szczególny. Wychowawca jest osobą, która „rodzi” w znaczeniu duchowym. Wychowanie w tym ujęciu może być równocześnie uważane za prawdziwe

apostolstwo. Jest wspólnym uczestnictwem w prawdzie i miłości, w tym ostatecznym celu, który stanowi powołanie człowieka ze strony Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

(...)

Dla „cywilizacji miłości” jest sprawą zasadniczą, ażeby mężczyzna czuł się obdarzony macierzyństwem kobiety, swojej żony. I to ma z kolei ogromny wpływ na cały proces wychowawczy. Ogromnie wiele zależy od tego, czy i w jaki sposób uczestniczy on w tej pierwszej fazie obdarzania człowieczeństwem, czy i jak angażuje swą męskość i swoje ojcostwo w macierzyństwo własnej żony. Wychowanie jest więc przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które z sobą przynosi na świat. Nie przestaje to być aktualne również w przypadku dzieci ułomnych i niedorozwiniętych fizycznie lub psychicznie. Pod tą postacią również objawia się człowieczeństwo, które może być wychowawcze i to w sposób szczególny.

(...) Miłość małżeńska wyraża się w wychowaniu jako prawdziwa miłość rodzicielska. „Komunia osób”, która stoi u początku rodziny jako miłość małżeńska, dopełnia się poprzez wychowanie i rozprzestrzenia się na dzieci. Chodzi o to, aby podjąć całe to potencjalne bogactwo, jakim jest każdy człowiek rozwijający się pośród rodziny; chodzi o to, aby nie pozwolić mu zginać albo ulec degeneracji, natomiast zaktualizować je w coraz dojrzałe człowieczeństwo. I jest to również proces wzajemny: wychowawcy-rodzice są równocześnie w pewien sposób wychowywani. Ucząc człowieczeństwa swoje dziecko, sami

też poznają je na nowo i uczą się go na nowo.

(...) Bezpośrednimi wychowawcami w stosunku do swoich dzieci pozostają zawsze na pierwszym miejscu rodzice. Rodzice mają też w tej dziedzinie pierwsze i podstawowe uprawnienia. Są wychowawcami, ponieważ są rodzicami. Jeśli zadanie to rodzice z kolei dzielą z innymi ludźmi, a także z instytucjami, na przykład z Kościołem i państwem, to zawiera się w tym prawidłowe odzwierciedlenie zasady pomocniczości. Rodzice nie są w stanie zaspokoić wszystkich zapotrzebowań całościowego procesu wychowawczego, zwłaszcza gdy chodzi o wykształcenie, ale również gdy chodzi o całą szeroką dziedzinę uspołecznienia. W tych dziedzinach, gdzie rodzina nie może skutecznie działać sama, zasada pomocniczości wspiera miłość rodzicielską, odpowiada dobru rodziny. Pomocniczość dopełnia w ten sposób miłość rodzicielską, a równocześnie potwierdza jej fundamentalny charakter. Wszyscy inni uczestnicy procesu wychowawczego działają poniekąd w imieniu rodziców, w oparciu o ich zgodę, a w pewnej mierze nawet ich zlecenie.

(...) Kościół pragnie nade wszystko wychowywać „poprzez rodzinę”, w oparciu o właściwą jej łaskę stanu” i „charyzmat” wspólnoty rodzinnej. Jedną z dziedzin, w której rodzina odgrywa niezastąpioną rolę, jest wychowanie religijne, dzięki któremu wzrasta ona jako „Kościół domowy”. Wychowanie religijne i katechizacja dzieci ustawia rodzinę w obrębie Kościoła jako prawdziwy podmiot ewangelizacji i apostołstwa. Chodzi tu o prawo ściśle związane z zasadą wolności religijnej. Rodziny, a konkretnie rodzice mają prawo wybrać dla swych dzieci taki sposób wychowania religij-



nego oraz moralnego, który odpowiada ich własnym przekonaniom. (...)

W kontekście wychowania nie można zapomnieć o istotnej sprawie dotyczącej rozpoznania własnego powołania życiowego, a w szczególności przygotowania do życia w małżeństwie. Kościół podjął znaczny wysiłek i wiele inicjatyw w dziedzinie przygotowania do małżeństwa, na przykład w formie kursów dla narzeczonych. To wszystko jest ważne i konieczne. Nie można jednak zapomnieć, że przygotowanie do przyszłego życia małżeńskiego jest przede wszystkim zadaniem rodziny. Z pewnością tylko rodziny zdrowe duchowo mogą należycie spełnić to zadanie. Dlatego trzeba podkreślić potrzebę szczególnej solidarności rodzin, która może przyjąć różne formy organizacyjne, jak na przykład „rodziny rodzin” lub „oazy rodzin”. Rodzina, dzięki takiej solidarności, otrzymuje wsparcie zbliżające nie tylko poszczególne osoby, lecz również wspólnoty, zachęcając

je do wspólnej modlitwy i poszukiwania właściwych odpowiedzi na istotne pytania, które pojawiają się w Życiu. Czyż nie jest to cenna forma apostołstwa rodzin pośród rodzin? Trzeba więc, by rodziny zacieśniały między sobą więzi solidarności. To właśnie określa ponad wszystko wspólną zasadę wychowawczą: rodzice wychowują się dzięki innym rodzicom, a dzieci dzięki dzieciom. W ten sposób tworzy się szczególna tradycja wychowawcza, kierująca się zasadą „kościół domowego”.

Rodzina a społeczeństwo

17. (...) Czego rodzina-instytucja oczekuje od społeczeństwa? Oczekuje przede wszystkim uznania swej tożsamości i zaakceptowania jako społeczna podmiotowość. Podmiotowość jest związana z tożsamością każdego małżeństwa i rodziny. Małżeństwo, leżące u podstaw instytucji rodzinnej, ustanowione jest dzięki przymierz, przez które „mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa”. Tylko taki związek może być uznany i potwierdzony społecznie jako „małżeństwo”. Nie mogą być uznane społecznie jako małżeństwo inne związki międzyludzkie, które tym warunkom nie odpowiadają, choć dzisiaj istnieją takie tendencje, bardzo groźne dla przyszłości ludzkiej rodziny i społeczeństw. Żadne społeczeństwo ludzkie nie może ryzykować permisywizmu w sprawach tak podstawowych jak istota małżeństwa i rodziny! Tego typu permisywizm moralny w swych konsekwencjach musi szkodzić samemu społeczeństwu, jego autentycznej spójności społecznej i humanistycznej.

(...) Mówiąc o pracy w odniesieniu do rodziny, **trzeba podkreślić ważność i ciężar pracy kobiet wewnątrz rodziny. Praca ta powinna być gruntownie**

dowartościowana. Trud każdej kobiety związany z wydaniem na świat dziecka, z jego pielęgnowaniem, karmieniem, wychowaniem, zwłaszcza w pierwszych latach, jest tak wielki, że nie może mu dorównać żadna praca zawodowa. Trzeba, ażeby fakt ten odzyskał należne zrozumienie w obrębie obowiązującego prawa pracy. Trzeba, ażeby macierzyństwo kobiet zostało zrozumiane jako wystarczający tytuł do odpowiedniego wynagrodzenia, niezbędnego do utrzymania rodziny w tej bardzo ważnej fazie jej egzystencji. Widać, jak bardzo rodzina musi być wspomagana, aby mogła być faktycznie uznana za społeczność podstawową i w pewnym sensie „suwerenną”. „Suwerenność” jej jest jednak nieodzowna dla dobra społeczeństwa. Naród prawdziwie suwerenny i duchowo mocny jest zawsze złożony z mocnych rodzin: rodzin świadomych swojego powołania i posłannictwa w dziejach. W centrum tych wszystkich spraw i zadań stoi zawsze rodzina. Jakiegokolwiek odsunięcie jej na dalszy plan, wycofanie z przysługującej jej w społeczeństwie pozycji, musi oznaczać niszczenie autentycznej substancji społecznej.

18. (...) Drogie rodziny, musicie przeto być odważne. Musicie być zawsze gotowe do tego, aby dać świadectwo owej nadziei, która jest w Was (por. 1 P 3,15), którą w Waszym sercu zakorzenił przez swą Ewangelię Dobry Pasterz. Musicie być gotowe do tego, aby chodzić za Nim po tych Życiodajnych pastwiskach, jakie On dla Was stworzył paschalną tajemnicą swojej śmierci i zmartwychwstania. Nie lekajcie się żadnych zagrożeń!

W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 2 lutego 1994 roku, w Święto Ofiarowania Pańskiego, w szesnastym roku Pontyfikatu.

Jan Paweł II

ZNAKI CZASU

Elżbieta i Mirosław Wrotek

Zagrożenia cyberprzestrzeni

W marcu br. uczestniczyliśmy w spotkaniu zorganizowanym przez szkołę, do której uczęszczają nasze dzieci, aby lepiej poznać wpływ cyberprzestrzeni na ich zdrowie, funkcjonowanie, zachowania i postawy. Sami korzystamy z zasobów Internetu i wiemy, że zawiera wiele pożytecznych treści, ale jesteśmy świadomi, że zawiera również treści i obrazy szkodliwe. Jakież? – chcieliśmy posłuchać, co na ten temat mówią specjaliści.

Prelegentami byli **prof. dr hab. Józef Bednarek**, pedagog, dydaktyk, medioznawca, ekspert w zakresie zagrożeń cyberprzestrzeni, pracownik naukowo-dydaktyczny uczelni humanistycznych i pedagogicznych oraz **dr Anna Andrzejewska**, pedagog w zakresie edukacji informatycznej i medialnej, ekspert w zakresie zagrożeń cyberprzestrzeni, pracownik naukowo-dydaktyczny uczelni pedagogicznych.

Podczas spotkania prelegenci zaprezentowali i omówili wybrane zagrożenia cyberprzestrzeni i świata wirtualnego. Wśród nich znalazły się m. in. takie zagadnienia, jak:

- infoholizm – narkotyk XXI wieku;
- gry komputerowe – zagrożenie dla osobowości i postaw dzieci i młodzieży;
- wybrane patologie występujące w cyberprzestrzeni, zakłócające prawidłowy rozwój osobowościowy, moralny i społeczny najmłodszych użytkowników sieci, takie jak m.in. pornografia i prostytucja sieciowa, cyberseks, pedofilia, samobójstwa z inspiracji internetu, cyberprzemoc.

Prelekcja połączona z autorskimi etiudami filmowymi przedstawiającymi wybrane zagrożenia, opartymi na autentycznych sytuacjach, niezwykle nas poruszyła, ale także **uświadomiła, jak niski poziom wiedzy posiadają rodzice o zagrożeniach występujących w sieci i jak ogromnie destrukcyjny jest ich wpływ na współczesnego młodego człowieka.** Zagrożenia te mają wielowymiarowy charakter. Chodzi tu nie tylko o dostęp do nieodpowiednich treści ale także niebezpieczeństwo chorób układu wzrokowego, mięśniowo-szkieletowego, chorób psychicznych. Szczególnie niepokojące są uzależnienia a także w coraz większym stopniu nasilające się specyficzne zachowania związane z realizowaniem różnorodnych form przemocy i agresji zarówno w świecie wirtualnym jak i rzeczywistym, zmiany o charakterze społecznym oraz zagrożenia z zakresu etyki, zanik samodzielnego myślenia i pogłębionej refleksji. Wyjątkowo niebezpieczne staje się w ostatnim czasie **zjawisko hiki-komorii (totalnej społecznej alienacji człowieka pod wpływem cyberprzestrzeni).**

Negatywne konsekwencje zagrożeń cyberprzestrzeni nie dotyczą już pojedynczych przypadków, lecz większej rzeszy młodych i starszych jej użytkowników. Ich zasięg i skala się nasila, a **przebieg jest podstępny i niezauważalny,**

nawet dla najbliższych. Podkreśla się ich masowy, powszechny i globalny charakter.

Przygotowanie młodego pokolenia do nowych możliwości cyberprzestrzeni i świata wirtualnego oraz przeciwdziałanie zagrożeniom, a także minimalizowanie negatywnych skutków staje się ogromnym wyzwaniem społeczno-wychowawczym współczesnego świata, **w szczególności rodziny, szkoły i innych instytucji** zajmujących się kształceniem, wychowaniem, profilaktyką i terapią.

Szczególnie poruszyły nas popularne gry komputerowe zaprezentowane i omówione pod kątem psychologiczno-pedagogicznym przez dr Annę Andrzejewską. Byliśmy zaszokowani nie tylko brutalnym zachowaniem bohaterów gier komputerowych, w których wcielają się gracze – bardzo często bardzo małe dzieci, ale także **brakiem jakichkolwiek zasad i norm obowiązujących w wielu grach.** Mogłyby nimi być nasze dzieci, ale na szczęście nigdy nie kupowaliśmy dzieciom tego typu gier. Nie mogliśmy jednak odetchnąć z ulgą, mając świadomość wielu innych zagrożeń w sieci poza grami, które poznaliśmy podczas spotkania. Duże wrażenie zrobiło na nas świadectwo pani Anny, której bliska osoba doświadczyła zgubnego wpływu gier komputerowych na swoje życie, co w konsekwencji spowodowało zmiany w funkcjonowaniu osobowym i społecznym.

Nie wszyscy rodzice są świadomi, że dziecko, które przebywa przed komputerem wiele godzin w ciągu dnia nie zawsze jest bezpieczne. Pod kolorowym obrazem kryje się ciemna strona cyberprzestrzeni. Nie wszyscy rodzice są tego świadomi, dlatego zachęcamy do lektury i pogłębienia swojej wiedzy na temat zagrożeń z niej płynących.

Prof. dr hab. Józef Bednarek i dr Anna Andrzejewska od lat prowadzą badania w wielu środowiskach nad zagrożeniami cyberprzestrzeni i światów wirtualnych dla najmłodszego pokolenia. Przedmiotem wydanych przez nich kilkudziesięciu książek i artykułów są społeczne, wychowawcze i zdrowotne aspekty bezpieczeństwa w przestrzeni internetowej. Jednocześnie oboje działają w Zespole ds. Bezpieczeństwa Dzieci i Młodzieży w Cyberprzestrzeni przy Rzeczniku Praw Dziecka. Prowadzą konferencje teoretyczno-metodyczne dla nauczycieli, pedagogów i psychologów oraz warsztaty dla uczniów i rodziców na temat tych nowych zagrożeń. W ich toku przedstawiane są autorskie prezentacje multimedialne i etudy filmowe, analizowane są wybrane zagrożenia cyberprzestrzeni. W chwili obecnej pracują nad portalem internetowym, na którym będą znajdowały się kursy i e-booki związane z cyberproblemami. Integralną częścią portalu będzie poradnia on-line, w której specjaliści będą udzielali porad z zakresu zagrożeń i uzależnień od cyberprzestrzeni i świata wirtualnego. Osoby, które już teraz zapiszą się do newslettera portalu www.cyberproblem.org, zostaną jako pierwsze poinformowane o jego uruchomieniu. Zachęcamy do zainteresowania i bliższego zapoznania się z tą jakże ważną i aktualną problematyką. A już teraz możliwy jest kontakt mailowy z naszymi specjalistami pod adresami jozefbednarek@o2.pl, an.andrzejewska@o2.pl

Elżbieta i Mirosław Wrotek
redakcja „Listu DK”

dr Anna Andrzejewska
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

Niebezpieczeństwa cyberprzestrzeni

Wstęp

Cyberprzestrzeń jest potężnym źródłem multimedialnych informacji oraz miejscem komunikacji interaktywnej. Każdy może do niej wejść i każdy jest traktowany jednakowo, niezależnie od wyglądu zewnętrznego, płci, koloru skóry, wieku, stopnia sprawności fizycznej, statusu społecznego, wysokości dochodów i wyznania¹. Wyzwała olbrzymi potencjał ludzkiej wolności i zdolności samokreacji. Znajduje coraz szersze zastosowanie w edukacji i każdej aktywności społeczno-zawodowej.

Niestety cyberprzestrzeń coraz częściej niesie także wiele zagrożeń. Zbyt częste korzystanie z niej może prowadzić do zaniedbywania kontaktów ze znajomymi, przyjaciółmi, a nawet najbliższą rodziną. Może to również powodować zupełne odizolowanie od reszty społeczeństwa. Użytkownicy cyberprzestrzeni, posiadając drugie życie w sieci, egzystują na niby w świecie przez nich stworzonym i wyidealizowanym, często różniącym się od świata rzeczywistego, co prowadzi do **zaburzenia własnej tożsamości**.

Bardzo istotnym zagrożeniem są niebezpieczne treści np. pornograficzne. Jest to również miejsce działania pedofilów. Anonimowość użytkowników Internetu sprawia, że zagrożenia tych jest więcej. W cyberprzestrzeni możemy komunikować się w czasie rzeczywistym. Podczas rozmów na czatach zdarza się, że dzieci stają się

obiektem zainteresowania dorosłych o charakterze seksualnym, a także wiele z nich staje się ofiarą **cyberbullyingu**. Jest to także miejsce rozrywki w postaci gier komputerowych bardzo często niebezpiecznych i epatujących przemocą. W szczególności trzeba zwrócić uwagę na patologie szerzące się za jej pośrednictwem. Jednak nie oznacza to, że dzieci nie mogą się czuć w sieci bezpiecznie. **Odpowiednia wiedza rodziców, nauczycieli i ich samych, a przede wszystkim znajomość zagrożeń i sposobów ich unikania pozwolą na zminimalizowanie negatywnych skutków.** Przedmiotem rozważań w artykule uczyniono wybrane z szerokiego katalogu zagrożeń zagadnienia związane z **infoholizmem** uznawanym za narkotyk XXI wieku oraz niebezpieczeństwami gier komputerowych.

Infoholizm jako narkotyk XXI wieku

Zjawisko uzależnienia od mediów cyfrowych pojawiło się w latach 90. XX wieku. Już wiele lat temu zwrócono uwagę, że na naszych oczach rozwija się nowa generacja uzależnień. *Specjaliści odnotowują lawinowy przyrost niejednoznacznych zaburzeń i dysfunkcji nowej generacji, powodujących niekiedy przejściowe lub trwałe – psychologiczne lub somatyczne inwalidztwo, pojedyncze symptomy, czy syndromy, z którymi nawet specjalistyczny medyczny personel nie daje sobie rady*². Dziś wiemy że uzależnienie to jest coraz bardziej powszechnym zjawie-

¹ A. Ben-Ze'ev, *Miłość w Sieci. Internet i emocje*, przeł. A. Zdziemborska, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 2005, s. 32.

² L. Szawdyn, *Co to znaczy być uzależnionym od Internetu*, WWW, nr 2/1999.

skiem, bardzo dotkliwym w swoich skutkach.

Pierwsze próby zdiagnozowania zagrożeń powodowanych mediami cyfrowymi w postaci uzależnień od nich podjęto w ostatniej dekadzie wspomnianego wieku, w krajach wysoko rozwiniętych, głównie w USA, gdzie powszechny dostęp do mediów cyfrowych ma większość społeczeństwa. W Polsce od wielu lat wskazywano na szanse i wyzwania mediów cyfrowych, a problem zagrożeń, zwłaszcza uzależnień i ich skutki do tej pory nie był dostrzegany. Jest to nowe zjawisko w niewystarczającym stopniu rozpoznane na gruncie nauk społecznych, zwłaszcza nauk o wychowaniu w Polsce.

Jednocześnie **środowiska oświatowo-wychowawcze (rodzina, szkoła) i placówki profilaktyczne nie są przygotowane do odpowiednich działań. Braki w tym zakresie dotyczą zarówno świadomości, wiedzy i umiejętności w zakresie profilaktyki, rozpoznawania (diagnozy) i terapii tych zagrożeń.**

Powszechna dostępność mediów cyfrowych wywiera wpływ nie tylko na jednostkę, ale także na określone społeczności. Niekontrolowane ich użytkowanie powoduje często zmiany w funkcjonowaniu człowieka w obrębie jego sfery:

- **intelektualnej**, wyzwalając bierną postawę odbiorcy, rodząc bezrefleksyjność i ograniczając twórcze nastawienie do otaczającej rzeczywistości;

- **emocjonalnej**, powodując zmiany w sposobie zachowania (np. wzrost poziomu agresji, kształtowanie nieaprobowanych społecznie postaw i zachowań jednostki);

- **społecznej**, rozluźniając więzi międzyludzkie, co w konsekwencji może prowadzić do izolacji użytkownika od otaczającego go świata. Jest to nowe, dynamicznie rozwijające się

zjawisko, ogarniające swym zasięgiem najmłodszych użytkowników, tych w okresie dojrzewania, a także osoby dorosłe i starsze.

O uzależnieniu można mówić wówczas, gdy korzystanie z mediów cyfrowych zaczyna przeszkadzać w normalnym życiu, w wykonywanej pracy, w kontaktach międzyludzkich, kiedy stanowi swoisty substytut rzeczywistego życia. Interpretować je można w dwojaki sposób jako uzależnienie od wykonywanych czynności, np. na komputerze i w Internecie oraz uzależnienie od treści, z jakich korzysta się za pośrednictwem tych urządzeń. Jest często konsekwencją nieradzenia sobie z problemami, zwłaszcza takimi, których ludzie nie są w stanie sobie uświadomić i nazwać. **Największą grupę ryzyka stanowią dzieci i młodzież.** To oni znajdują się w tym pędzącym z zawrotnym tempie świecie, szukając dla siebie miejsca. Często właśnie komputer i Internet stanowią odskocznię, są niejako receptą na problemy, jakie je otaczają, na rozterki, jakie je trapią. A wiek ten w takie obfituje.

Uzależnienie może dotknąć człowieka na różnych poziomach. Na poziomie behawioralnym ujawnia się poprzez powtarzanie określonych zachowań. Jednocześnie uzależniony jest tak pochłonięty przedmiotem uzależnienia, że nie może się bez niego obejść i zaniedbuje inne sprawy. Negatywne skutki takiej sytuacji wpływają na całe jego życie i stają się przyczyną cierpienia, również dla osób go otaczających. Owe uzależnienie ma swój bardzo charakterystyczny przebieg. **Jeżeli trudno jest się obejść bez danego sprzętu (komputera, Internetu czy chociażby telefonu komórkowego), a czynności dnia codziennego są zaburzone i podporządkowane danemu medium, można sądzić, że jest**

to „dobra” droga do uzależnienia. Jakie są zatem objawy uzależnienia? Oczywiście jest ich bardzo wiele, ale najbardziej charakterystycznymi są:

1. Potrzeba korzystania z danego medium w coraz większym wymiarze czasowym.

2. Występowanie złego samopoczucia, drażliwości, pobudzenia psychoruchowego, lęku, depresji przy zerwaniu kontaktu z danym sprzętem (włącznie z zaistnieniem zespołu abstynencyjnego).

3. Podejmowanie nieudanych prób zaprzestania użytkowania danego medium, jak również okłamywanie co do rzeczywistego czasu poświęcanego na jego użytkowanie.

4. Doznawanie satysfakcji i poczucia wartości poprzez udział w grach i sesjach internetowych.

5. Ograniczenie innych zajęć, ucieczka od życia rzeczywistego.

6. Pochłonięcie myśli i wyobraźni przez prezentowane treści w mediach.

7. Zaniedbywanie nauki, pracy, rezygnacja ze spotkań z bliższymi i dalszymi znajomymi, odkładanie w czasie innych ważnych spraw na rzecz korzystania z wybranego medium.

8. Pojawienie się konfliktów rodzinnych w związku z korzystaniem z danego medium.

9. Przeznaczanie coraz większej środków finansowych np. na zakup sprzętu komputerowego, oprogramowania, akcesoriów, czy książek i czasopism o tematyce komputerowej.

Osoba uzależniona odkłada ważne sprawy na później na rzecz przebywania w cyberprzestrzeni, zwodzi bliskich obietnicami, że za skończy i zajmie się np. nauką czy innymi obowiązkami. W rzeczywistości ta „chwila” przesuwana jest w czasie i trwa kolejne godziny. W przypadku braku dostępu do danego medium rośnie u uzależnionej osoby poczucie znudzenia, następuje poszukiwanie moż-

liwości oderwania się od problemów, ucieczka przed światem i ludźmi, spadek zaangażowania w działania społeczne, spadek koncentracji, zwiększenie poziomu agresji, pojawiają się symptomy odstawienia w postaci lęku, nadmiernej irytacji bądź agresji. Niektóre źródła dodają do tej listy także podporządkowanie życia cyberprzestrzeni, traktowanie jej jako zastępnika życia realnego, rezygnację z innych form spędzania wolnego czasu.

Nieracjonalne korzystanie z cyberprzestrzeni może prowadzić jeszcze do innych objawów, takich jak: problemy z zasypianiem, wzrost lęku i sennych koszmarów. Taki relaks nie wymaga żadnej aktywności fizycznej, nawet wychodzenia z domu. Jest bardzo łatwym, ale **biernym sposobem spędzenia wolnego czasu**. W dużym stopniu sprzyja **lenistwu umysłowemu** oraz obniżeniu sprawności myślenia abstrakcyjnego. Zmniejsza się czas przeznaczany na sen, spotkania towarzyskie poza domem, zabawy z rówieśnikami, czytanie książek i czasopism, ruch na świeżym powietrzu, zajęcia domowe i uczestnictwo w innych formach spędzania czasu wolnego. Jednocześnie następuje **redukcja rozmów w rodzinie, ograniczenie czasu przeznaczanego na kontakty między rodzicami a dziećmi**, a także powolna alienacja.

Już wiele lat temu sygnalizowano, że zdarzają się już kilkunastoletni pacjenci z całym zespołem objawów uzależnienia od komputera. Przypominają one zaburzenia nerwicowe – niepokoje, lęki, zaburzenia snu, a w sferze fizjologicznej – nadmierne pocenie się, naprzemienne uczucie gorąca i zimna, moczzenie się. **Takie dzieci czują się źle, kiedy nie mają przed sobą włączonego monitora**³. Dziś wiemy, że liczba takich osób stale wzrasta.

Czasem bywa, że nadmierny kontakt z mediami jest **ukrywany przed**

³ A. Kłodecki, *Przyjaźń z komputerem – korzyść czy zagrożenie*, „Twoje Dziecko”, 06/2000, s. 64.

otoczeniem i realizowany „po kryjomu”. U osób uzależnionych pojawia się zjawisko utraty orientacji w czasie, a co za tym idzie niemożność oderwania się od właśnie takiej aktywności i drastyczne zawężanie pola zainteresowań, co często ma charakter zastępczy w obliczu niesatysfakcjonujących relacji rodzinnych (np. zapracowani rodzice).

U dzieci i młodzieży nagminne korzystanie z sieci może spowodować objawy zaburzeń osobowościowych, czy nawet swoiste „zatrzymanie w rozwoju” przejawiające się z reguły w postaci charakteropatii, psychopatii czy socjopatii o rozmaitym nasileniu. Często mamy tu do czynienia z całym szeregiem objawów współtowarzyszących, skutkujących niemożnością czy znaczącym utrudnieniem kontynuowania nauki, pracy, czy też funkcjonowania interpersonalnego, życia rodzinnego i towarzyskiego⁴.

Zdaniem J. Bednarka (...) wielogodzinne przebywanie dziecka w świecie „Cd-action” wpływa destrukcyjnie na jego życie osobowe, które przecież może rozwijać się tylko w relacji z innymi, żywymi osobami. **Dziecko staje się niezdolne do nawiązywania żywej więzi z rówieśnikami**, pojawia się swoisty autyzm, niemożność i niezdolność zrozumienia innego człowieka. Reakcje dziecka ze światem wirtualnym są całkowicie deterministyczne i mechaniczne, wobec tego nieświadomie dokonuje ono projekcji takich relacji na sytuację rzeczywistych relacji międzyosobowych z rówieśnikami⁵.

Głównymi predyspozycjami charakterologicznymi, które mogą sprzyjać uzależnieniu są m. in.:

- **niska samoocena** – brak wiary we własne siły,
- brak dojrzałości emocjonalnej
- labilność uczuciowa, dominacja ne-

gatywnych uczuć i emocji, nieumiejętność budowania relacji społecznych,

- nieumiejętność radzenia sobie ze stresem i cierpieniem,
- negatywny wizerunek samego siebie,
- nieumiejętność nawiązywania kontaktów interpersonalnych.

Warto zauważyć, iż o ile dostrzega się wpływ czynników genetycznych w przypadku innych uzależnień, np. od alkoholu czy narkotyków, to o tyle nieznany jest ich wpływ na powstawanie uzależnień od cyberprzestrzeni.

Zagrożenia ze strony gier komputerowych

Gdyby nie atrakcyjność, wyrażająca się także w oddziaływaniu na emocje, gry komputerowe nie byłyby tak popularne. Szczegółowego znaczenia nabierają gry, które cechuje wyjątkowy ładunek przemocy i agresji. Należy się zastanowić: jak tego rodzaju gry wpływają na dzieci i młodzież, którzy nie mają w pełni rozwiniętego myślenia krytycznego? Co się wtedy z nimi dzieje?

Oprócz pozytywnych aspektów, gry komputerowe mogą wpływać w niekorzystny sposób na odbiorcę. W sprzedaży znajduje się wiele gier, które, niestety, zawierają bardzo dużo negatywnych treści. Niebezpieczeństwo gier polega również na tym, że ich uczestnicy wcielając się w role niekoniecznie pozytywnych bohaterów, utożsamiają się z nimi.

Niektóre gry komputerowe są szczególnie niebezpieczne, ponieważ pozwalają symulować i kreować rzeczywistość, bardzo często zawierając obrazy agresji i przemocy, które charakteryzują się ogromnym, wręcz niewyobrażalnym okrucieństwem i sadyzmem. Mimo że jest to przymoc symulowana, niemająca miejsca w świecie rzeczywistym, nie należy tego bagatelizować. Symulowane obrazy przemocy, a właściwie samo-

⁴ R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 1994, s. 24.

⁵ J. Bednarek, *Media w edukacji*, MIKOM, Warszawa 2002, s. 252 – 253.

dzielne jej realizowanie w grach komputerowych, **prowokuje dzieci do powtarzania okrutnych zachowań**. Natychmiastowy efekt wyraża się w agresywnych myślach i wyobrażeniach o wrogich emocjach, natomiast długotrwały skutek jest związany z kształtowaniem agresywnych skryptów poznawczych i może prowadzić to do **trwałych zmian w strukturze osobowości gracza**.

Sposób przedstawiania przemocy w grach komputerowych powoduje, że użytkownik nabiera przekonania o powszechności agresji w świecie, akceptując ją jako element relacji międzyludzkich. Ważnym czynnikiem wpływającym na oswajanie się dzieci z przemocą jest to, że **przemoc w grach nie jest karana, lecz nagradzana**. Gry o charakterze agresywnym powodują znieczulenie na agresję wobec ludzi.

Duże znaczenie w graniu ma trening, który prowadzi do wyuczenia i przyzwyczajania się do wykonywania jakiejś czynności oraz prowokacja sytuacyjna, która polega na samodzielnym rozwiązywaniu problemu i wymaga od dziecka odpowiedniego zachowania się w danym momencie, czyli aktywności.

Zainteresowanie grami ciągle wzrasta, jednak niekiedy dziecko sięga po swoją pierwszą grę jakby pod **presją rówieśników**. Nawet w klasach szkolnych dzieci dobierają się ze sobą w pewne **nieformalne grupki**, tworzące się pod względem wspólnych zainteresowań grami, dlatego też niektóre z dzieci nie chcąc być gorszymi sięgają po ten rodzaj rozrywki. Niewłaściwe użytkowanie przez dzieci z gier niekontrolowanych przez dorosłych może prowadzić u nich do stanów lękowych, gdyż niejednokrotnie emocje towarzyszące podczas rozgrywek są zbyt silne, by małe dziecko mogło je udźwignąć, a także do nadpobudliwości, obniżenia aktywności fizycznej,

a niekiedy mogą prowadzić do chorób układu kostnego lub wzroku⁶.

W ostatnim czasie coraz więcej dzieci jest pacjentami poradni psychologicznych, z rozpoznaniem uzależnienia od komputera. W pierwszej kolejności po pomoc zwracają się rodzice dzieci uzależnionych od gier komputerowych. **Uzależnienie zaczyna się zazwyczaj bardzo niewinnie**. Najpierw jest ciekawość i zafascynowanie, dziecko spędza wiele czasu przy grach komputerowych. **Rodzice z satysfakcją przyglądają się swojemu kilku – czy kilkun-**



stoletniemu dziecku, które sprawnie obsługuje komputer. Przyzwalają na to, aby dziecko spędzało coraz więcej czasu przed komputerem, gdyż są przekonani, że rozwija ono swoje zainteresowania, a równocześnie jest w domu pod ich czujnym okiem. Jednak z czasem, przy próbie oderwania od komputera, reaguje wybuchami niekontrolowanej złości i agresji. Rodzice

⁶ J. Izdebska, T. Sosnowski, *Dziecko i media elektroniczne – nowy wymiar dzieciństwa*, Trans Humana, Białystok 2005, s. 51

powoli tracą kontakt z dzieckiem, a ono samo zatracą kontakt z rzeczywistością, ponieważ najważniejsza staje się gra i czas spędzany w świecie wirtualnym. Zaniepokojeni opiekunowie szukają pomocy u psychologa, często dopiero wówczas, gdy dzieci są już uzależnione od grania, czego konsekwencją są zaburzenia psychosomatyczne, opuszczanie zajęć szkolnych, zaniedbywanie higieny i racjonalnego odżywiania. Kiedy zostają odizolowane od komputera, pojawia się u nich agresja, rozdrażnienie, bezsenność, reakcje fizjologiczne, depresja, a nawet próby samobójcze.

Komputer i gry – jak wynika z badań prowadzonych na programistach komputerowych – mogą wpływać destrukcyjnie nie tylko na osoby młode, ale również na osoby dorosłe. Badania te potwierdziły, że u ludzi tych zauważyć można **sztynność i mechanizm w myśleniu, ograniczoność horyzontów czy nietowarzyskość**⁷. Ze względu na fakt negatywnego oddziaływania komputerów na osobowość dorosłych szczególną uwagę należy zwracać na dopiero formującą się osobowość dzieci, która formułuje się poprzez obserwacje czy też naśladownictwo zachowań docierających do niej z otoczenia, którym na pewno nie powinny być w tym przypadku agresywne gry komputerowe.

Podczas aktywnego uczestnictwa w grze następuje odwracalność i **znieczulenie na przemoc**. Jest to wynikiem wielokrotnego powtarzania ataków agresji. Zachowania agresywne, których doświadczają dzieci podczas gry kojarzą się z nagrodą i przyjemnością. Stosowana **przemoc w grach jest nagradzana**. W konsekwencji negatywne zachowania mogą być przenoszone do realnego świata⁸.

⁷ J. Gajda, *Media w edukacji*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2005, s. 148

⁸ A. Andrzejewska, *Uzależnienie od mediów cyfrowych*, [w:] T. Pilch (red.), *Encyklopedia*

Współczesne dziecko przez wiele godzin przebywa w różnych wymiarach sztucznej, medialnej rzeczywistości, właściwie na każdym kroku styka się z różnymi przejawami agresji, warto więc przypomnieć, że wielość obrazów przemocy uodparnia na ich emocjonalny odbiór, zubożętnia na nie i **pozbawia altruizmu**.

Bohater agresywnych gier komputerowych jest osobą centralną, agresorem, która kierowana przez grającego, stosuje przemoc w stosunku do innych. Walka i niszczenie to jej podstawowe zadania. Te reguły i zasady obowiązują w grze agresywnej. Nie stosując się do nich – „bohater” sam zginie.

Oprócz agresji w grach komputerowych premiowane są także inne zachowania negatywne. W wielu grach z udziałem samochodów wysścigowych wygrywają ci zawodnicy, którzy łamią wszelkie reguły uczciwej sportowej rywalizacji.

Nie można zapominać o tym, iż w grach komputerowych bardzo często pojawiają się **obrazy i animacje pornograficzne**. Są one dodatkiem do gry lub formą nagrody za przejście do następnego etapu. Bardzo niepokojącym aspektem jest także wykorzystywanie elementów o wyrażnie **satanistycznym charakterze**. W ten sposób dzieci oswajają się z symboliką satanistyczną i z czasem odbierają ją jako element pozytywny, ponieważ konkretne symbole satanistyczne (np. pentagram, głowa kozła, odwrócony krzyż) często oznaczają miejsca, w których są np. tajne przejścia, schowki zawierające broń i inne „dobra” przeznaczone dla gracza. Z kolei wartości chrześcijańskie często są ośmieszane.

Główna postać może być przedstawiana w grze na dwa sposoby: z perspektywy zewnętrznej, gdy widoczna

jest jej twarz i cała sylwetka, a także charakterystyczny sposób poruszania się jej w przestrzeni. W nowych grach komputerowych postać wydaje się być bardzo realistyczna, np. porusza ustami, gdy mówi. Drugi sposób przedstawienia to widok z perspektywy pierwszej osoby (czyli tzw. widok z oczu gracza), gdy zazwyczaj widać wtedy przedmioty, jakie trzyma – najczęściej jest to broń. Gracz silniej utożsamia się wtedy ze swoim bohaterem, który jest osobą sprawną fizycznie, zazwyczaj o nadludzkiej sile i dużej wytrzymałości. Posiada przeróżne możliwości władania bronią i stosuje **czary**. Jego celem jest zgładzenie przeciwników za wszelką cenę. Jego **działania są egocentryczne i utylitarne, pozbawione zasad moralnych**. Pragnienie sprawowania władzy jest silniejsze od stosowania jakichkolwiek zasad. Zazwyczaj bohater z gier komputerowych jest skoncentrowany wyłącznie na sobie; na potrzeby innych zwraca uwagę tylko wtedy, gdy ma w tym jakiś cel. Zabiega głównie o swój interes, uważając, że słusznie działa. **Nie ma tu miejsca na altruizm i współczucie, gdyż nie powoduje to postępu w grze**. Dominuje tu prawo silniejszego i brak jest takich wartości, jak przyjaźń czy miłość. Punktem odniesienia oraz kryterium dobra i zła jest skuteczność w osiągnięciu celów.

Z psychologicznego punktu widzenia oraz kształtowania się osobowości dziecka, zwłaszcza jego cech emocjonalnych, zasadnym jest, aby dzieci do 10-12 roku życia w ogóle nie grały w gry, w których pojawia się agresja i przemoc.

Wchodzenie w świat gier komputerowych powinno odbywać się pod opieką rodziców lub opiekunów. Gra – jej treści, stopień trudności należy dostosować do poziomu rozwoju dziecka. Z punktu widzenia rozwoju emocjonalnego dziecka i nabywania przez nie kompetencji społecznych,

gry agresywne wpływają dezintegrująco na zdolność pełnienia ról społecznych oraz konciliacyjnych relacji z innymi osobami. Ograniczanie kontaktu dziecka z grami o brutalnym charakterze leży w społecznym interesie.

Najważniejszym skutkiem niekontrolowanego grania w brutalne gry jest wyzwalanie agresji i przemocy wśród dzieci i młodzieży. Dziecko poprzez obserwację brutalnych scen uczy się negatywnych zachowań, destygmatyzuje śmierć, która urasta do „zwykłego” odwracalnego aktu. Dzieli świat jedynie na wrogów i sprzymierzeńców.

Rosnąca obecność brutalizacji w grach sprawiła, że stały się one problemem społecznym. Aby ukrócić samowolę i wprowadzić namiastkę regulacji w branży rozrywki elektronicznej utworzono **PEGI (Pan European Game Information) – system oznakowań i symboli, które informują konsumenta o danym produkcie**. Oznakowania PEGI znajdują się na froncie oraz z tyłu okładek gier wideo.

Oznaczenia z sugerowanym wiekiem istnieją po to, aby konsument bez konieczności dodatkowego szukania wiedział, dla kogo dana gra jest przeznaczona. Prezentują się w sposób następujący:



Treść gier wideo odpowiednia dla każdego odbiorcy. Jakakolwiek przemoc występuje w kontekście kreskówkowym i umownym.

W grze nie występują dźwięki ani obrazy, które mogą wywołać u dziecka strach. Brak wulgaryzmów oraz nagości.



Gra wideo, która może zawierać obrazy i dźwięki potencjalnie nieodpowiednie dla najmłodszych odbiorców. Dopuszczalna częściowa nagość, ale nie w kontekście seksualnym.



Występuje umiarkowana przemoc wobec postaci fantastycznych oraz nierealistyczna przemoc wobec postaci, w których dziecko może rozpoznać ludzi lub zwierzęta. Dopuszczalny większy zakres nagości, a wulgaryzmy mogą występować w łagodnej formie, lecz bez kontekstu seksualnego.



Gry wideo, w których przemoc przypomina tę rzeczywistą. Aktywności seksualne wyglądają realnie, występują też brutalniejsze wulgaryzmy, mogą pojawiać się sceny zażywania tytoniu oraz narkotyków, a także obrazy pokazujące popełnianie przestępstw.



Gry wideo dla dorosłych, w których występują brutalne i/lub specyficzne rodzaje przemocy. Mogą pojawiać się obrazy i dźwięki budzące uczucie odrazy.

Źródło: <http://pegi.info>

Jako uzupełnienie kategorii wiekowych, PEGI wdrożyło zestaw symboli, które wyjaśniają, jakie treści gra zawiera.



W grze wideo występują elementy przemocy, zwykle z użyciem różnego rodzaju broni. Pojawia się krew oraz sceny śmierci.



Wykorzystywanie wulgarного języka.



Gra wideo zawiera sceny, w których pojawiają się narkotyki lub substancje fikcyjne o podobnym działaniu.



Gra wideo zawiera sceny o kontekście seksualnym i/lub elementy nagości.



Przedstawione w grze wideo wydarzenia mogą wywołać lęk i strach u dzieci lub osób wrażliwych emocjonalnie.



W grze wideo występują sceny przedstawiające gry hazardowe, lecz nigdy z użyciem prawdziwych

pieniędzy.



W grze wideo pojawiają się elementy dyskryminacji rasowej, płciowej, etnicznej lub seksualnej. Oznaczenie używane wyłącznie przy grach dla dorosłych.



Gra wideo posiada tryb gry wieloosobowej.

Źródło: <http://pegi.info>

Każde z oznaczeń odnosi się do pewnego zjawiska, które może uchodzić za potencjalnie niebezpieczne dla dzieci. Mnogość oznaczeń powstała po to, aby nie było żadnych wątpliwości i sytuacji dyskusyjnych w trakcie kategoryzowania gier.

Bardzo ważne jest, aby rodzice nie zostawiali dziecka całkowicie samego z wyborem gier komputerowych. Należy mieć chociaż niewielkie rozeznanie w treściach gier, w które dzieci grają. Po drugie – należy zaznajomić się z mediami cyfrowymi. Należy dostrzymać dzieciom kroku w podróżach w świecie cyberprzestrzeni. Trzecią ważną sprawą jest kontrola czasu, jaki dzieci spędzają w towarzystwie gier. Nie można traktować gier, nawet tych edukacyjnych, jako priorytetowe zajęcie. I rzecz ostatnia, być może najważniejsza – rozmowa! Rozmawiajmy z dziećmi na temat gier, ich związku z rzeczywistością, ostrzegajmy przed treściami agresywnymi, negatywnymi, nieodpowiednimi⁹.

⁹ T. Feibel, *Zabójca w dziecinnyim pokoju*, PAX, Warszawa 2006, s.170-174.

Zmiany w Zasadach Domowego Kościoła

1. Jak pamiętamy, 23 lutego br. na Jasnej Górze odbyło się trwające ok. 50 minut spotkanie Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchu Światło-Życie z kręgiem centralnym DK. Najważniejszym ustaleniem przyjętym podczas tego spotkania było wydłużenie czasu rozeznawania kwestii zmian w Zasadach DK. Krąg centralny DK w terminie do 5 maja 2014 r. miał ustosunkować się do nowej wersji projektu, otrzymanej podczas Kongrega-

cji na Jasnej Górze, nieznacznie różniącej się od projektu przedstawionego we wrześniu 2014 r. w Koszalinie.

2. Na początku maja 2014 r., po poprzednim zebraniu opinii od członków DK oraz po konsultacjach z parami diecezjalnymi, krąg centralny poprosił Konferencję Episkopatu Polski o utrzymanie bez zmian dotychczasowych Zasad DK, zatwierdzonych w marcu 2006 r. Poniżej zamieszczamy treść tego pisma:

Sekretariat Domowego Kościoła
ul. Jagiellońska 100
34-450 Krośnice n/D

Krośnice n/Dunajcem, 1-4 maja 2014 r.

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski

WNIOSEK – dotyczący projektu zmian w Zasadach Domowego Kościoła

Po zapoznaniu się z projektem zmian w Zasadach Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie (z pierwszą wersją, przekazaną nam przez bp. Adama Szalę, delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie 6 września 2013 r. w Koszalinie oraz drugą wersją, którą otrzymaliśmy 24 lutego 2014 r. na Jasnej Górze) **wnioskujemy o utrzymanie bez zmian dotychczas obowiązujących Zasad DK, zatwierdzonych na 335. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski 8-9 marca 2006 r.**

Uzasadnienie wniosku:

1. Aktualnie obowiązujące Zasady DK od ponad 8 lat dobrze służą Domowemu Kościołowi i przyczyniają się do umacniania jedności w całym Ruchu Światło-Życie. Odzwierciedlają zamysł Założyciela, Sługi Bożego ks. Franciszka Błachnickiego, dotyczący miejsca Domowego Kościoła w Ruchu Światło-Życie.

Domowy Kościół w oparciu o obowiązujące Zasady na przestrzeni ostatnich lat prężnie się rozwija w kraju i poza jego granicami:

- powstają **nowe kręgi** w Polsce:
 - w 2006 r. było **2736 kręgów (23 723 osoby)**;
 - w 2010 r. – **2910 kręgów (26 077 osób)**;
 - we wrześniu 2013 r. – **3395 kręgów (29 839 osób)**
- oraz poza granicami (na chwilę obecną jest **325 kręgów**, w których formuje się **2750 osób**: w Europie Zachodniej – **60 kręgów**; na Słowacji – **55 kręgów**;

na Ukrainie – **150 kręgów**; w USA – **12 kręgów** wśród Amerykanów oraz **kilkanaście** wśród Polonii; w Kanadzie – **30 kręgów**);

- systematycznie wzrasta liczba osób przeżywających rekolekcje formacyjne:
 - w 2006 r. uczestniczyło w nich **15 900 osób**;
 - w 2010 r. – **19 600 osób**;
 - w 2013 r. – **23 000 osób**;
- obserwujemy wśród członków DK wzrost znajomości charyzmatu Sługi Bożego, ks. Franciszka Blachnickiego i świadomego życia tym charyzmatem;
- coraz więcej członków DK włącza się w różnego rodzaju posługi w parafii i diecezji, służąc tym lokalnej wspólnotie i Pasterzom Kościoła.

2. Wymienione projekty powstały wbrew zapisowi zawartemu w 39. punkcie obowiązujących Zasad DK (*Zasady Domowego Kościoła opracowuje i po konsultacji z członkami DK przyjmuje krąg centralny. Zatwierdza je Konferencja Episkopatu Polski na wspólny wniosek moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie oraz pary krajowej i moderatora krajowego Domowego Kościoła złożony do biskupa delegata ds. Ruchu Światło-Życie. Konferencja Episkopatu Polski ma prawo wprowadzania do „Zasad Domowego Kościoła” poprawek i uzupełnień wynikających z doktryny Kościoła*). Propozycje zmian w Zasadach DK powstały bez wiedzy i udziału kręgu centralnego. **Ponadto żaden z Pasterzy Kościoła ani Moderator Generalny nie sygnalizowali odpowiedzialnym DK nieprawidłowości związanych z realizacją Zasad DK, postępowania wbrew nauczaniu Kościoła oraz działań świadczących o braku posłuszeństwa wobec Pasterzy Kościoła.**

3. Sposób opracowania propozycji zmian „Zasad DK” (bez wiedzy i udziału odpowiedzialnych DK) oraz treść projektu wzbudziły duże napięcie i niepokój w Ruchu Światło-Życie, szczególnie wśród członków Domowego Kościoła, prowadząc do zachwiania jedności całego Ruchu. **Sytuacja ta wpływa również na zmniejszenie zaangażowania członków DK w formację osobistą i małżeńską oraz osłabienie zapału ewangelizacyjnego.**

4. Efektem zaistniałej sytuacji były liczne rozmowy i bogata korespondencja z członkami DK:

- na ręce kręgu centralnego spłynęło **146 wypowiedzi** (w tym wiele zbiorowych) – łącznie **230 stron** spostrzeżeń dotyczących trybu wprowadzenia i treści projektu Zasad oraz sytuacji wynikającej z tychże propozycji (**80% tych wypowiedzi w zdecydowany sposób opowiedziało się za utrzymaniem obowiązujących Zasad DK**);
- na prośbę kręgu centralnego wypowiedziały się także pary diecezjalne DK, z których wiele zasięgnęło opinii członków swoich wspólnot w diecezjach oraz kapłanów. **90% par diecezjalnych uznało potrzebę zachowania obecnych zasad DK**, wskazując brak przesłanek uzasadniających potrzebę zmian, 2 pary diecezjalne wypowiedziały się za przyjęciem projektu zmian „Zasad DK”, a 2 nie wypowiedziały się wcale;
- członkowie kręgu centralnego podczas spotkania w dniu 3 maja 2014 r. w Krościenku n/Dunajcem w głosowaniu opowiedzieli się w 100% za utrzymaniem obecnych „Zasad DK”, zatwierdzonych przez Konferencję Episkopatu Polski w 2006 r.

W związku z powyższym dla zachowania jedności Ruchu Światło-Życie oraz charyzmatu Założyciela prosimy o pozostawienie jako nadal obowiązujących „Zasad Domowego Kościoła” z 2006 roku.

Z wyrazami szacunku i zapewnieniem o modlitwie,
członkowie kręgu centralnego:

Beata i Tomasz Strużanowscy – para krajowa DK, Ks. Marek Borowski – moderator krajowy DK, Halina i Michał Knottowie – para filialna krakowska, Ewa i Tomasz Czyżowie – para filialna lubelska, Maria i Jan Nadolny – para filialna pelplińska, Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para filialna poznańska, Barbara i Michał Hajduk – para filialna śląska, Elżbieta i Mirosław Wrotek – para filialna warszawska, Renata i Dariusz Borkowscy – skarbnicy DK, Elżbieta Kozyra – sekretariat DK, Maria Różycka – sekretariat DK

Listy o podobnej treści zostały też wysłane do Komisji KEP ds. Ruchu Światło-Życie, do Komisji Prawnej KEP oraz do wszystkich Księżów Biskupów.

3. 16 czerwca 2014 r. otrzymaliśmy do wiadomości pismo od Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, abp. Stanisława Gądeckiego,

zawierające decyzję w sprawie Zasad DK, podjętą przez Konferencję Episkopatu Polski podczas zebrania plenarnego, które odbyło się w dniach 10-12 czerwca 2014 w Warszawie. Pismo to zostało również rozesłane parom diecezjalnym DK przez Moderatorkę Generalnego Ruchu Światło-Życie. Oto jego treść:



Abp Stanisław Gądecki
METROPOLITA POZNAŃSKI
PRZEWODNICZĄCY KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

KOPIA

SEP-D/ 5.2.1-7

Warszawa, dnia 12 czerwca 2014 r.

Czcigodny Księżu Moderatorze,

w imieniu Konferencji Episkopatu Polski pragnę niniejszym poinformować, że podczas 365. Zebrania Plenarnego KEP w Warszawie Księża Biskupi, w duchu odpowiedzialności i troski duszpasterskiej, podjęli temat aktualnej sytuacji Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło Życie.

W odniesieniu do prośby Delegata KEP ds. Ruchu Światło Życie w sprawie wprowadzenia zmian w Zasadach Domowego Kościoła, Księża Biskupi zauważają potrzebę dalszego dialogu nad zmianą aktualnych Zasad, ale na obecnym etapie zalecają jedynie przyjęcie dwóch punktów propozycji, dotyczących wyborów par odpowiedzialnych i moderatorów na poszczególnych szczeblach (załącznik).

W nadziei na owocny dialog i dobre owoce, łączę wyrazy szacunku i pozdrowień w Chrystusie.



Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Otrzymują: Delegat KEP ds. Ruchu Światło Życie
Para Krajowa Domowego Kościoła ✓

Załącznik 1

Wielce Czcigodny
Ks. Adam WODARCZYK
Moderator Generalny Ruchu Światło Życie
ul. Różyckiego 8
40-589 KATOWICE

Skwer Kard. S. Wyszyńskiego 6, 01-015 Warszawa, tel. +48 22 530 48 00, fax: +48 22 838 09 67
ul. Ostrow Tumski 1, 61-109 Poznań, tel.: +48 61 851 28 40, fax: +48 61 851 28 44
e-mail: skep1@episkopat.pl

1. Wybory par odpowiedzialnych na poszczególnych szczeblach:

- a) W zawiązującym się kręgu posługę pary animatorskiej pełni para pilotująca, wyznaczona przez parę rejonową. Posługę pary pilotującej może pełnić małżeństwo, które przeżyło oazę rodzin I i II stopnia, ORAR I i II stopnia oraz w miarę możliwości sesję o pilotowaniu. Kończąc swoją posługę para pilotująca mianuje na jeden rok parę animatorską spośród małżeństw tworzących krąg. W następnych latach pracy para animatorska jest wybierana spośród par kręgu w głosowaniu tajnym, na spotkaniu podsumowującym pracę roczną (w czerwcu). Wybory są przeprowadzane przez księdza moderatora lub parę rejonową. Posługę pary animatorskiej może pełnić małżeństwo, które przeżyło co najmniej oazę rodzin I stopnia i ORAR II stopnia. Kadencja pary animatorskiej trwa jeden rok, poprzez tajne głosowanie możliwe jest jej przedłużenie na kolejny rok formacyjny.
- b) Wybory pary rejonowej
Ustępująca para rejonowa zgłasza 2-3 umotywowane kandydatury swoich następców. Kandydatury na parę rejonową mogą również zgłaszać (z uzasadnieniem) pary animatorskie rejonu. Para rejonowa jest wybierana przez pary animatorskie i ustępującą parę rejonową spośród zgłoszonych kandydatur na spotkaniu podsumowującym roczną pracę rejonu, w głosowaniu tajnym przeprowadzonym przez księdza moderatora rejonu lub przez parę diecezjalną, albo przez księdza moderatora diecezjalnego DK. Nowa para rejonowa jest zatwierdzana przez parę diecezjalną w porozumieniu z księdzem moderatorem diecezjalnym DK. Posługę pary rejonowej może pełnić małżeństwo, które przeżyło formację podstawową DK. Oczekuje się od niego włączenia się w dzieło KWC. Kadencja pary rejonowej trwa trzy lata i na wniosek pary diecezjalnej może być przedłużona o rok poprzez tajne głosowanie kręgu rejonowego.

W uzasadnionych przypadkach para rejonowa może być odwołana przez parę diecezjalną w porozumieniu z moderatorem diecezjalnym DK i moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie.

c) Wybory pary diecezjalnej

Kandydatów na parę diecezjalną zgłaszają: ustępująca para diecezjalna oraz pary rejonowe diecezji, uzasadniając ich kandydaturę. Spośród zgłoszonych kandydatur wybiera się trzy pary małżeńskie, które otrzymały największą liczbę głosów. Wybór ma miejsce na spotkaniu kręgu diecezjalnego przez pary rejonowe i ustępującą parę diecezjalną w głosowaniu tajnym, przeprowadzonym przez moderatora diecezjalnego DK, w obecności moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie.

Po wyborze trzech par moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, na wniosek moderatora DK, przedstawia biskupowi diecezjalnemu prośbę o wskazanie pary diecezjalnej spośród przedstawionych trzech kandydatur i o udzielenie jej misji do pełnienia posługi. Posługę pary diecezjalnej może pełnić małżeństwo, które przeżyło podstawową formację DK, należy do KWC oraz, o ile to możliwe, jest członkiem Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Kadencja pary diecezjalnej trwa trzy lata i w wyjątkowych sytuacjach może być przedłużona maksymalnie o dwa lata na wniosek kręgu diecezjalnego lub pary filialnej złożony na ręce biskupa diecezjalnego przez moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie.

W uzasadnionych przypadkach para diecezjalna może być odwołana przez biskupa diecezjalnego w porozumieniu z moderatorem diecezjalnym Ruchu Światło-Życie, po konsultacji z Diecezjalną Diakonią Jedności.



Moderatora diecezjalnego DK powołuje biskup diecezjalny spośród trzech kandydatów przedstawionych przez parę diecezjalną DK i moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie. Kandydaci powinni być po pełnej formacji w Ruchu Światło-Życie i należeć do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka.

Moderatora diecezjalnego DK, może odwołać biskup diecezjalny, po konsultacji z Moderatorem Diecezjalnym Ruchu Światło-Życie, po konsultacji z Diecezjalnym Kolegium Moderatorów i Diecezjalną Diakonią Jedności.

d) Wybory pary filialnej

Ustępująca para filialna przedstawia parze krajowej kandydatury swoich następców z umotywowaniem. Kandydatury mogą zgłaszać parze krajowej również pary diecezjalne danej filii. Wybory trzech kandydatur do posługi pary filialnej przeprowadza jeden z księży moderatorów diecezjalnych DK filii, upoważniony przez parę krajową, w obecności filialnego moderatora Ruchu Światło-Życie. Wyboru w głosowaniu tajnym dokonują pary diecezjalne i ustępująca para filialna danej filii. Para krajowa, wspólnie z moderatorem krajowym DK, zwracają się do Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie z prośbą o wybór pary filialnej spośród przedstawionych trzech kandydatur i o udzielenie jej misji do pełnienia posługi. Posługę pary filialnej może pełnić małżeństwo, które przeżyło formację podstawową DK, jest członkiem KWC, powinno być członkiem Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Kadencja pary filialnej trwa trzy lata i może być, w wyjątkowych wypadkach, przedłużona o dwa lata na wniosek pary krajowej złożony na ręce Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie.

W uzasadnionych przypadkach para filialna może być odwołana przez Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie, w porozumieniu z moderatorem filialnym Ruchu Światło-Życie, po konsultacji z Centralną Diakonią Formacji Diakonii.

e) Wybory pary krajowej

Kandydatów na parę krajową zgłaszają: ustępująca para krajowa oraz pary filialne i diecezjalne, uzasadniając ich kandydaturę. Podczas zgromadzenia kręgu centralnego i par diecezjalnych wybiera się ze zgłoszonych kandydatur trzy pary. Wybory przeprowadza moderator krajowy DK w obecności Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie. Prawo głosu przysługuje członkom kręgu centralnego oraz parom diecezjalnym DK. Po wyborze trzech par Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie przedstawia Biskupowi Delegatowi KEP ds. Ruchu Światło-Życie prośbę o wskazanie pary krajowej DK spośród przedstawionych trzech kandydatur i o udzielenie jej misji do pełnienia posługi.

Posługę pary krajowej może pełnić małżeństwo, które przeżyło formację podstawową DK i jest przynajmniej trzy lata członkiem Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Kadencja pary krajowej trwa cztery lata i może być, w wyjątkowych sytuacjach, przedłużona o dwa lata. Decyzję o przedłużeniu kadencji podejmuje biskup Delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie na wniosek par diecezjalnych wraz z członkami kręgu centralnego, złożony przez Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie.

W uzasadnionych przypadkach para krajowa może być odwołana przez Delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie. Wniosek o odwołanie może też złożyć Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie, po zasięgnięciu opinii Centralnej Diakonii Jedności.

Moderatora krajowego DK powołuje Biskup Delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie spośród trzech kandydatów przedstawionych przez parę krajową DK i Moderatora Generalnego Ruchu Światło-Życie. Kandydaci powinni być po pełnej formacji w Ruchu Światło-Życie i należeć do KWC oraz, o ile to możliwe, przynajmniej trzy lata być członkami Unii Kapłanów Chrystusa Sługi lub Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie”.



2

Kadencja moderatora diecezjalnego i krajowego DK zasadniczo pokrywa się z kadencją odpowiednio pary diecezjalnej i krajowej DK.

Moderatora krajowego DK, w uzasadnionych przypadkach, odwołuje Biskup Delegat KEP ds. Ruchu Światło-Życie. Wniosek o odwołanie może też złożyć Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie, po konsultacji z Krajowym Kolegium Moderatorów.

2. Wszystkie wybory dokonywane są większością głosów w głosowaniu tajnym, przy obecności ponad połowy osób uprawnionych do głosowania, według zasad ustalonych przy wyborach kandydatów na moderatora diecezjalnego i generalnego Ruchu Światło-Życie.

Inny przebieg mają wybory pary animatorskiej kręgu. Biorą w nich udział wszyscy członkowie kręgu, oddając swój głos na małżeństwo. Głosowanie jest tajne, głosy zbiera ksiądz moderator albo para rejonowa. Wybrana zostaje para małżeńska, która uzyskała większość głosów. Jeśli dwie pary mają równą ilość głosów, prowadzący wybiera jedną z nich nie podając ilości głosów i nazwisk pozostałych.



3

4. W czasie wakacji poprosiliśmy o wyjaśnienie, jak rozumieć sformułowanie „zalecamy” w kontekście zmiany dwóch punktów Zasad dotyczących wyborów par odpowiedzialnych. Pod koniec sierpnia uzyskaliśmy odpowiedź, że z chwilą podjęcia decyzji podczas zebrania plenarnego KEP, oba te punkty otrzymały nowe brzmienie, zgodne z tekstem zamieszczonym w załączniku.

Ogłaszamy zatem, że **począwszy od czerwca 2014 r. treść Zasad Domowego Kościoła uległa zmianie w punktach 33 i 34. Od tej pory w wyborach par odpowiedzialnych prosimy kierować się tymi zapisami.**

5. **Zmiany przyjmujemy w posłuszeństwie wobec Pasterzy Kościoła w Polsce.** Odtąd zadaniem członków DK będzie wyłanianie trójki kandydatów do posługi pary diecezjalnej, filialnej i krajowej, natomiast ostateczny wybór będzie należał do biskupa diecezjalnego (w przypadku pary diecezjalnej), moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie (w przypadku pary filialnej) oraz delegata KEP ds. Ruchu Światło-Życie (w przypadku pary krajowej).

Zmiany te przypominają nam o szczególnej staranności przy wyborach trójki kandydatów do pełnienia wyżej wspomnianych posług. Wybierajmy tych, którzy dają dobre świadectwo życia (**w tym formacji ludzkiej!**) i wiary potwierdzonej życiowymi wyborami. Troszczmy się o to, aby były to małżeństwa znające nasz charyzmat, żyjące nim, kochające zarówno cały Ruch Światło-Życie, jak i Domowy Kościół – jego gałąź rodzinną.

Zmiany stanowią też wyzwanie dla naszej wielkodusznej gotowości

do podejmowania posług. Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że ze znalezieniem większej ilości par kandydujących, aby spośród nich wyłonić trzy, może być trudno. Gorąco apelujemy: niech pod tym względem nastąpi „przełamanie” w naszej „domowokościolowej” mentalności! Ileż razy słyszymy: „My nie możemy kandydować, bo nie jesteśmy godni pełnić tej posługi”. Nikt nie jest godny. Jeżeli mamy tego świadomość, to znaczy, że... spełniamy pierwszy warunek, by ją pełnić ☺.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom zawartym w projekcie z września ubiegłego roku, w Zasadach nie uległo zmianie kluczowe sformułowanie, że Domowy Kościół jest małżeńsko-rodzinnym ruchem świeckich w Kościele (Zasady DK, pkt 2). Kładziemy zatem Wam to mocno na serce: **wybierajmy tych, którzy są gotowi pozostać wierni wizji Założyciela, ujętej przez niego w 1978 r. w sposób następujący: *Ruch wspólnoty rodzinnej jest bowiem ruchem świeckich w Kościele, tzw. laikatu, który ponosi za niego pełną odpowiedzialność i ma w swoim ręku inicjatywę. (...) Odpowiedzialności powierzone są osobom świeckim i to nie tylko w planie organizacji, ożywiania, ale przede wszystkim w dziedzinie tej „przygody duchowej”, którą razem chcą przeżywać*** („List DK” nr 17).

Mamy nadzieję, że wszelkie zmiany w Zasadach będą w przyszłości dokonywane zgodnie z brzmieniem 39. punktu, w porozumieniu i z wiedzą odpowiedzialnych za DK.

Ślugo Boży, księżu Franciszku – wstawiaj się za nami!

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

Nowe pary diecezjalne

Jak co roku, zgodnie z rytmem upływających kadencji, maj i czerwiec przyniosły zmiany w gronie małżeństw pełniących posługi par rejonowych i diecezjalnych. Poniżej przedstawiamy zmiany, które zaszły wśród par odpowiedzialnych za wspólnoty DK w diecezjach. Kończąc posługę serdecznie dziękujemy za służbę i wszelkie uczynione dobro, zaś obejmującym ją życzymy: ponieście to dobro dalej, troszczcie się o rozwój powierzonych Wam wspólnot, dbajcie, aby w małżeństwach i rodzinach urzeczywistniał się Kościół domowy, tak jak to zamierzył ks. Franciszek Blachnicki. Szczęść Boże!

Beata i Tomasz Strużanowscy
Para krajowa DK

Diecezja	Nowa para diecezjalna	Posługę zakończyli
częstochowska	Agnieszka i Krzysztof Kubicky	Urszula i Henryk Szewczyk
elbląska	Ania i Marcin Bukowscy	Hanna i Grzegorz Oberland
koszalińsko-kołobrzeska	Jolanta i Piotr Soroka	Ewa i Zbigniew Lange
gliwicka	Adriana i Grzegorz Machoniowie	Aleksandra i Dariusz Józwik
gnieźnieńska	Maria i Marian Lewandowscy	Grażyna i Maciej Radzisz
płocka	Irena i Andrzej Dołęga	Bożena i Jan Gałka
siedlecka	Ewa i Tadeusz Lipińscy	Anna i Marek Wójcicy
świdnicka	Beata i Grzegorz Maliszewscy	Lidia i Aleksander Bojnowsky
warszawsko-praska	Barbara i Lech Mikłaszewicz	Dorota i Zbigniew Późnieczy

Wakacje w Domu przy Jagiellońskiej

Podczas licznych wakacyjnych spotkań i rozmów – z członkami DK i nie tylko – można było usłyszeć dwa pytania: 1/ *Podobno w tym roku nie ma na Jagiellońskiej żadnych rekolekcji bo trwa budowa?* (to od jednego z moderatorów DK); 2/ *Pewnie na budowie teraz nic się nie dzieje bo trwają rekolekcje?* Spieszymy więc z odpowiedzią: rekolekcje wakacyjne były jak co roku, a na budowie, owszem – działa się i nadal dzieje!

Rekolekcje

Jak co roku, także i w te wakacje w Centralnym Domu Rekolekcyjnym DK odbyło się pięć serii rekolekcji: dwie piętnastodniowe oazy (I i II stop-

nia) oraz trzy pięciodniowe sesje (o pilotowaniu kręgów oraz ORDR I i II stopnia). Uczestniczyło w nich łącznie 58 rodzin, w tym rodzina z Holandii oraz małżeństwo z Hamburga. Posługiwaly pary z diecezji poznańskiej, krakowskiej, ełckiej i rzeszowskiej oraz kapłani z diecezji gnieźnieńskiej, opolskiej, sandomierskiej i krakowskiej. Cieszyliśmy się również posługą alumnów z opolskiego WSD oraz siostry Marcelii – służebniczki dębickiej z Tarnowa.

Drugim wymiarem wakacyjnego sezonu były spotkania z uczestnikami rekolekcji odbywających się w bliższej i dalszej okolicy: z tymi, którzy pielgrzymowali do Krościenka – nawie-

dzając także Dom i kaplicę na Jagiellońskiej, oraz z tymi, którzy zapraszali nas do swoich oaz z prośbą o konferencję. Dużo było tych spotkań – i cieszymy się z tego bardzo!

Budowa

W ciągu wszystkich turnusów rekolekcyjnych nieprzerwanie trwały prace (co wymuszało częste wycieczki – w czasie dla rodziny – do nowotarskich marketów budowlanych, po kolejne partie materiałów). Aktualnie kładzione są płytki w łazienkach oraz toaletach. Wakacje się kończą, i kończy się także ten etap prac – w łazienkach dokonywane są ostatnie szlify. Przed nami dalsze, konieczne inwestycje: wstawienie drzwi, ocieplenie budynku i wykonanie zewnętrznej elewacji oraz modernizacja kotłowni. Dziękujemy w tym miejscu za wszelkie ofiary – wpływające na konto kręgu przyja-

ciół oraz zebrane podczas rekolekcji kolekty na ten cel.

Wielu tych, którzy przy okazji wakacyjnych odwiedzin Domu zajrzeli na budowę, mówiło, że oglądanie na zdjęciach a ujrzanie postępów na własne oczy to „niebo a ziemia”... Zapraszamy więc do odwiedzin i naocznego przekonania się, co i ile dzieje się na Jagiellońskiej!

Elżbieta Kozyra i Maria Różycka

Poniżej podajemy numer konta, na które można składać ofiary.

**Instytut Niepokalanej
Matki Kościoła**

**ul. Blachnickiego 25,
34-450 Krośnice n.D**

Nr rachunku:

**61 8817 0000 2001 0020 3964 0001
z dopiskiem: „Krąg przyjaciół Domu
przy Jagiellońskiej”**

Pamiętajmy o tych, którzy nam służyli!

13 sierpnia 2002 r. we Włoszech zginął śmiercią tragiczną ks. Marian Kaszowski, kapłan archidiecezji przemyskiej. Niemal dokładnie w rocznicę śmierci, z inicjatywy kręgu centralnego DK na grobie ks. Mariana została umieszczona tablica upamiętniająca fakt, że w latach 1993-1996 pełnił posługę moderatora krajowego Domowego Kościoła.

Poniżej przytaczamy fragmenty wspomnień o śp. ks. Marianie, które napisali Danuta i Andrzej Bartosikowie (zostały one opublikowane w całości w nr. 114 „Listu”).

Nasze drogi spotkały się w 1989 r., kiedy to uczestniczyliśmy wspólnie w Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie w Częstochowie. On, ówczesny wikariusz i moderator kręgu w parafii w Nowej Dębnie i my, pełniący po-

slugę jako para rejonowa Ruchu Domowego Kościoła w Krośnie. Od początku uderzało jego zafascynowanie problematyką małżeństwa i rodziny, a charyzmat Ruchu Domowego Kościół był mu bardzo bliski. Do swego kapłaństwa wniósł wszystko to, co otrzymał w rodzinnym domu: silną wiarę, sumienność, pracowitość, prawdomówność, humor oraz umiejętność doskonałej organizacji, budowania wspólnoty i pracy nad sobą, wyzwaniami i zagrożeniami, które jawiły się przed rodziną. Wyznawał zasadę „nam nie wolno w miejscu stać” i to było piękne.

Był oazowiczem od 18. roku życia, członkiem Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Talent muzyczny, którym ubogacił go Pan, ciągle rozwijał służąc nim wszystkim.

Na początku lat dziewięćdziesiątych rozpoczął studia doktoranckie na KUL w Lublinie. Temat pracy: „Odnowa życia rodzinnego w Ruchu Domowym Kościół”

potraktował z wielką odpowiedzialnością i gorliwością, a zarazem radością ze służenia w ten sposób rodzinie. Jego praca stała się wspaniałą syntezą naszej duchowości, wskazując na nasze niedomagania i dalsze kierunki pracy.

Ksiądz Marian został powołany do posługi (trzeciego z kolei) moderatora krajowego RDK. I ten okres jego kapłaństwa był bardzo twórczy, gdyż swój zapał przeniósł na szczybel odpowiedzialnych za ruch w całym kraju. Był to bardzo dynamiczny, choć niełatwy okres w rozwoju RDK. Znajomość charyzmatu, odwaga i mądrość ks. Mariana to cechy, które pozwoliły mu wówczas pięknie służyć małżonkom. Służba ta wymagała od niego często rezygnacji z wolnego czasu, zainteresowań i wypoczynku. Trudności, niezrozumienie i doświadczenie wielu przykrości w tej pracy duszpasterskiej, to swoistego rodzaju jego cierpienie.

Zawsze gotowy do pomocy parom odpowiedzialnym, prowadził wiele rekolekcji w kraju, ale także poza jego granicami (Austria, Kanada). Był zawsze obecny tam, gdzie działy się ważne rzeczy dotyczące rodziny.

Był autorem cennej pozycji pt. „Postuga kapłana w stowarzyszeniach rodzin”.

Nieustannie rozwijał swoje nowe pasje: fotografowanie krajobrazów, cudów przyrody, kwiatów, dzieł kultury i sztuki oraz turystykę, wędrując z przyjaciółmi po bezdrożach Ukrainy, Rumunii, Chorwacji, Norwegii i naturalnie Włoch, które były jego drugą ojczyzną.

W ostatnich trzech latach życia wypracował bardzo cenny program sesji tematycznych dla Domowego Kościoła z zakresu duchowości małżeńskiej pt. „Sakrament małżeństwa”, „Modlitwa małżeńska i rodzinna” oraz „Dialog małżeński”, które prowadził w kilku parafiach naszej archidiecezji. Jako współprowadzący doświadczyliśmy działania miłości Boga i światła Ducha Świętego, które rozlewało się podczas tych rekolekcji na wszystkich ich uczestników. Małżonków widział jako prawdziwych wódatarzy



sakramentu małżeństwa. Widząc piękno działania Boga nawet w najtrudniejszych i najbardziej poranionych sercach małżonków oraz owoce postanowień, coraz bardziej fascynował się rodziną i w niej widział przyszłość.

Przeprowadził też szereg rekolekcji dla małżonków pozostających w związkach niesakramentalnych. Był nade wszystko liturgistą, niezwykle wymagającym i zawsze głęboko sięgającym w tajemnicę Eucharystii.

Bóg powołał Go w pełni sił życiowych, w 41. roku życia i 16. roku kapłaństwa. Ks. Marian zostawił po sobie piękny dorobek i owoce pracy i powołania. Pozostał niezapomniany, pogodny, zawsze twórczy i uśmiechnięty - obecny pośród nas.

Chcemy okazać wdzięczność wobec tych, którzy służyli Domowemu Kościołowi, a już odeszli do Pana. W najbliższym czasie krąg centralny podejmie starania, aby w podobny sposób upamiętnić śp. ks. Stefana Patryasa, moderatora krajowego DK w latach 1983-1989, zmarłego w 2011 r. Osobną kwestią pozostaje upamiętnienie posługi Siostry Jadwigi Skudro, do czego znakomitej okazji dostarcza zbliżająca się 100. rocznica jej urodzin.

Beata i Tomasz Strużanowscy

Akcja Kołędu 2014/2015**Od głowy do serca!**

Jesteśmy na co dzień zalewani mnóstwem informacji. Także w Kościele. Wiedzieć to jedno, a postępować według tej wiedzy to czasami zupełnie co innego. Może dlatego mówi się, że najdłuższa droga prowadzi od głowy do serca. Zanim więc przeczytasz poniższy list skierowany także do Ciebie, przygotuj swoje serce. Odłóż na razie list na bok i jeśli tylko masz taką możliwość, wejdź na stronę <http://swiadectwo.x25.pl>. Znajdziesz tam krótki, ale wartościowy film-świadek. Po jego obejrzeniu wróć do lektury poniższego listu...

Poszukujemy koordynatorów akcji „Kołędu 2014/2015”!

Zwracamy się do Ciebie z propozycją skorzystania z naszych doświadczeń i zaangażowania się w przygotowanie spotkań preewangelizacyjnych dla małżeństw i młodzieży w ramach akcji „Kołędu 2014/2015”.

Po raz pierwszy takie spotkania – początkowo dla samych małżeństw – odbyły się w diecezji warszawsko-praskiej na przełomie tego roku. Po otrzymaniu błogosławieństwa od naszego ordynariusza, abp. Henryka Hosera i oficjalnym przekazaniu propozycji do proboszczów, w ich organizację zaangażowała się co czwarta parafia w naszej diecezji (łącznie 55). Od strony organizacyjnej Domowy Kościół współpracował z Odnową w Duchu Świętym, by wspólnie przygotować koordynatorów i animatorów do prowadzenia spotkań. Odbyły się specjalne warsztaty, ale także spotkania na platformie do prowadzenia konferencji internetowych. Dzięki temu mogliśmy dotrzeć do osób z najdalszych zakątków diecezji zainteresowanych włączeniem ich parafii w akcję „Kołędu”.

Idea spotkań jest bardzo prosta: skierowane są do małżeństw (zarówno sakramentalnych, jak i niesakramentalnych), z którymi księża spotykają się podczas wizyt duszpasterskich potocznie zwanych kołędą. Co istotne, księża docierają wówczas średnio do dwa razy większej grupy małżeństw, niż mogą spotkać podczas Mszy świętych! Małżeństwa otrzymują propozycję – zaproszenie na spotkanie w swojej parafii, dzięki któremu będą mogli odkryć coś nowego w swoim małżeństwie, poznać nowe małżeństwa często stojące obok nich w kościele i wspólnie z małżonkiem owocnie spędzić czas. W ramach akcji księża otrzymują małe wizytówki wielkości karty kredytowej, na których wpisują małżeństwu datę najbliższego spotkania w parafii.

W tym roku planujemy przygotowanie takich zaproszeń nie tylko dla małżeństw, ale też po raz pierwszy na spotkania dla młodzieży.

W ramach naszej akcji koordynatorzy otrzymują komplet materiałów na trzy niezależne od siebie spotkania. Wszystkie są do pobrania z dedykowanej strony internetowej. Składają się na nie ulotki informacyjne dla proboszczów, konspekty dla animatorów, krótkie filmy wideo i historyjki wprowadzające uczestników w temat, ćwiczenia do przeprowadzenia, propozycje Słowa Bożego i pytań do dzielenia w małych grupach, wspólnej modlitwy i zadań „niekoniecznie domowych”. Rolą koordynatorów spotkań w parafii jest wzięcie odpowiedzialności za ustalenie terminów z proboszczem i zebranie grupki animatorów, dla których wspomniane materiały są oparciem i zarazem inspiracją do przeprowadzenia spotkań, zostawiając przestrzeń do działania dla Ducha Świętego :-)

I tak prowadzimy ludzi do Jezusa!

Zapisz się na stronie: <http://swiadectwo.x25.pl>

W imieniu organizatorów akcji Kołędu 2014/2015

Artur Kołaczek
Artur Kołaczek
koordynator projektu

ks. Marek Sędek
ks. Marek Sędek
Moderator Ruchu Światło-Życie
Diecezji Warszawsko-Praskiej

Ten list jest skierowany do każdego z nas. I nie ważne jest to, czy jesteście już gdzieś zaangażowani w parafii. Może jesteście animatorem, rejonowym, księdzem, katechetą, prowadzisz scholę, pomagasz w Caritas, posługujesz w diakonii liturgicznej, muzycznej czy diakonii życia. A może szukasz swojego miejsca w parafii? Wiemy jedno: dobro, z którego będą mogły skorzystać małżeństwa czy młodzież w Twojej parafii dzięki akcji Kołeda nie zaistnieje, jeśli będziemy oglądać się na innych. Wystarczy być tą iskrą, a zapali ona serca kolejnych osób z naszych kręgów, którzy wspólnie pomogą w organizacji spotkań. Pan Bóg nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych. By przyprowadzić do Jezusa jeszcze jednego!*

** Nie wiesz, o co nam chodzi?*

Obejrzyj film-świadeństwo na <http://swiadektwo.x25.pl>

Projekt dobremalzenstwo.pl

Podczas styczniowego spotkania opłatkowego w Skorzeszycach zaprezentowaliśmy krótko projekt dobremalzenstwo.pl.

Pomysłodawcami i realizatorami projektu są **Agnieszka i Jacek Karpiesiukowie (DK archidiecezja białostocka)**, upoważnieni do podjęcia tych działań przez krąg centralny DK.

Projekt ten jako cel stawia sobie ewangelizację przez Internet, ukierunkowaną na małżeństwo i rodzinę. Program ewangelizacyjny chcemy oprzeć na czterech prawach życia duchowego zaczerpniętych z materiałów formacyjnych DK.

W celu realizacji projektu została wykupiona domena **www.dobremalzenstwo.pl**, a obecnie trwają prace nad przygotowaniem potrzebnych materiałów w formie elektronicznej.

W związku z tym przekazujemy prośbę Agnieszki i Jacka o bezpłatne udostępnienie materiałów w postaci zdjęć, filmów ze świadectwami i muzyki instrumentalnej potrzebnych do realizacji tego projektu, a konkretnie do stworzenia strony internetowej.

Mamy na myśli wszelkie materiały dotyczące szeroko pojętej tematyki małżeńskiej, zarówno w jej pozytywnych, radosnych aspektach, jak i w doświadczanych trudnościach, wyzwaniach, bólu, cierpieniu.

Prosimy – przejrzycie domowe archiwa fotograficzne. Może znajdziecie w nich zdjęcia możliwe do wykorzystania w projekcie? Może chcielibyście nagrać świadectwo poświęcone Waszym doświadczeniom małżeńskim? A może są w naszej wspólnoty i tacy, którzy mogą wesprzeć realizatorów projektu, nagrywając krótkie filmiki lub utwory muzyczne?

Patrząc w dłuższej perspektywie, rozważcie, czy nie możecie zaangażować się jako tak zwani e-trenerzy, czyli osoby prowadzące tych, którzy zechcą skorzystać z doradztwa duchowego w ramach projektu dobremalzenstwo.pl. W stosownym czasie zwrócimy się o pomoc – w każdej diecezji będziemy potrzebowali współpracowników!

Jeśli jesteście w stanie pomóc, skontaktujcie się z Agnieszką i Jackiem Karpiesiukami:

- e-mail: lizadel@vp.pl

- telefony: domowy - 85/ 6629473 (po godz. 18.00), komórkowy: 602 325 943.

Mamy nadzieję, że projekt dobremalzenstwo.pl przysłuży się sprawie małżeństwa i rodziny w Polsce przez wykorzystanie możliwości, które stwarza Internet.

Beata i Tomasz Strużanowscy

ŚWIADECTWA

OAZA I STOPNIA

Przyłożyć do życia inny szablon...

Już w marcu zdecydowaliśmy, że pojedziemy na oazę rodzin I stopnia. Utrudnienia związane z opieką nad chorą mamą udało się pozytywnie załatwić, urlop też otrzymałem bez problemu, przy okazji poznałem lepiej mojego nowego szefa; to dobry i prawy człowiek, kocha Jezusa, i podobnie jak ja, jest patriotą.

Po przyjeździe do Kowar z początku pojawiły się pewne niedogodności, ale szybko przestaliśmy na nie zwracać uwagę. Kiedy zobaczyliśmy młode małżeństwa z kilkorgiem dzieci, często na rękach i w wózkach, to pomyśleliśmy, że tym bardziej poradzimy sobie z jedną 12-letnią córką.

Pan Bóg przysposabiał nas powoli, spokojnie, systematycznie do... Jeszcze nie zdawałem sobie sprawy tak do końca do czego. Najpierw Namiot Spotkania, Jutrznia, szkoła modlitwy, śpiewu. **Aż nadszedł dzień, kiedy dzięki świadectwom, które dawali uczestnicy rekolekcji uświadomiłem sobie, co to znaczy nie być jeszcze uzależnionym**

od alkoholu, a co znaczy już nim być. Czy jest jakaś widoczna, rozpoznawalna granica? Nie ma. Nasz kolega powiedział w Kowarach: *Jeśli ktoś dla „podregulowania” nastroju tyka odrobinę alkoholu, to już ma z nim problem.*

Wraz z żoną uchodziliśmy w naszym środowisku za normalną, pozytywnie odbieraną rodzinę, więc – po ludzku rzecz biorąc – co tu poprawiać, czego się wyrzekać? Ale jeśli przyłożyć inny szablon, niż ten akceptowany przez nasze środowisko, społeczeństwo i tzw. normy przyzwoitości, to nasze życie i podejście do spraw alkoholowych wygląda już inaczej (patrz przytoczony wcześniej cytat). Dlatego zdecydowaliśmy z moją żoną, aby całkowicie wyrzucić z naszego życia alkohol, żeby pomóc przede wszystkim swojej rodzinie, dzieciom, sąsiadom, otoczeniu w pracy, Ojczyźnie. I tak się stało: wobec Boga i ludzi podpisaliśmy deklarację KWC jako członkowie.

Gosia i Leszek

„Jesteście piękni Moim pięknem”

Z moją Lenką jesteśmy małżeństwem od ponad roku, a w Domowym Kościele od lutego 2014 r. Wiedziałem, że musimy być na tych rekolekcjach. Zależało mi na tym wyjeździe, tym bardziej, że dziwnym trafem pielgrzymka do Medjugorie, którą planowaliśmy ze znajomymi, nie doszła do skutku. Moja żona była bardzo „oporna”, ale spłot wydarzeń spowodował, że się zgodziła. **Wziąłem to na siebie. Poprosiłem tylko, by mi zaufała.** Najgorsze przyszło przed wyjazdem. Moja żona zaczęła narzekać, że chce odpocząć, że 15 dni to za dużo. Wiedziałem, że to sprawka Złego. Nawet zaczął szeptać,

że dbam tylko o swój interes, że nie zależy mi na jedności z żoną.

Początek był ciężki, tym bardziej, że warunki po przyjeździe jak w koszarach. Ale to dla mnie nie miało zupełnie znaczenia, w przeciwieństwie do mojej żony, która była zrozpaczona. Ustaliliśmy z żoną, że jeżeli w ciągu tygodnia nic się nie zmieni w jej podejściu do pobytu na rekolekcjach, to wyjeżdżamy. Chwała naszemu Panu, bo stało się inaczej – nie chciała wyjeżdżać i za rok chce jechać na II stopień!

Rekolekcje zawsze wywołują we mnie takie pyszne myślenie: czego mogę się nowego dowiedzieć?! Pan Bóg

działa zawsze i daje siebie w obfitości; to kwestia mojej otwartości, jak wiele skorzystam z tego, co On chce mi powiedzieć. I tak się stało tym razem. Nigdy nie rozumiałem pojęcia Królestwa Bożego; niby wszystko już wiem, znam przypowieści, wiem, że chodzi o miłość. Pytałem Pana Jezusa: *Ale jak to wygląda w „realu”?* Czy to jest możliwe, by było jak w *Dziejach Apostolskich*? I właśnie w Kowarach przyszła odpowiedź! Tak, Królestwo Boże to my. I nie chodzi mi o słodką atmosferę, wzajemne adorowanie. Tam w Kowarach widziałem na własne oczy królestwo Boże: wzajemną serdeczność, bezinteresowność, oddanie, atmosferę modlitwy, Ducha naszego Pana. Nie było szemrania, nie było wzajemnej podejrzliwości, braku zaufania, tego, co często ma miejsce w rzeczywistości, w której żyjemy na co dzień. W moim sercu Pan Jezus śpiewał: *Jesteście piękni Moim pięknem*.

Tak! My jesteśmy piękni. Mamy godność aniołów, mamy zaszczyty jeszcze większe niż zastępy niebieskie, ponieważ spożywamy Ciało i Krew Pańską! Tak nas Bóg kocha, tak jest szalony w swojej miłości! Gdy ta prawda przeszływała moje serce, płynęły tylko łzy i radość. Ja, ten słaby, grzeszny, jestem kochany do nieskończoności, niezmennie. I nie muszę robić nic, by Bóg mnie kochał. Panu Bogu chodzi tylko o to, bym uznał swoją grzeszność i był jak Abel. Jestem święty, ale pobrudzony, zakurzony. Świętość zaczyna się tam, gdzie uznaję moją grzeszność. Pan Bóg może być wszechmocny w moim życiu tylko w mojej szalości. To jest ta

Jego szalona miłość, dla mnie niezrozumiała. To jest absurdalne, ale to jest Prawda. Jak Gedeon powinniśmy iść z tą siłą jaką mamy, z całym tym niewygodnym dla nas poczuciem bezradności, niedoskonałości, kompleksów, bo Pan to w nas przemienia.

Chcę też zaświadczyć, że Słowo Boże jest żywe! Kilka lat temu, gdy przyjmowałem Pana Jezusa jako Pana i Zbawiciela, otrzymałem prorocтво: *Czyż i wy chcecie odejść?* (J 6,67). Pomyślałem sobie: *Fajnie, to ja Ciebie przyjmuję, a tu taki tekst?!* Nie rozumiałem tego kompletnie. Myślałem, że może chodzi o to, że odejdę, czyli Go zdradzę, poprzez grzech, nieposłuszeństwo... Zrozumienie przyszło na tych rekolekcjach. Pan dał mi zrozumienie, że sednem chrześcijaństwa, centrum życia Kościoła – mojej matki, jest Eucharystia, spożywanie Ciała i Krwi Pańskiej. Jeśli nie uwierzę, że to żywy Chrystus, wcześniej czy później odejdę. Chcę skupić się na tym, całą swoją wolę, pragnienia, tęsknotę, miłość skoncentrować na Eucharystii, która jest źródłem wszystkiego, co we mnie dobre i piękne. Gdy zrozumiałem Prawdę, że w moim życiu nie będzie większego, piękniejszego cudu nad ten eucharystyczny, zawstydziłem się, że ciągle oczekuję od Taty czegoś dla siebie, jakichś natchnień, błogości, zaśnięcia. Wszystko to dostaję, tylko wciąż za mało współpracuję z łaską i zagłuszam Jezusowe *Effatha!*. Dziękuję Ci, Panie Jezu, za najpiękniejszy cud świata! Chwała Panu!

Bartosz, archidiecezja wrocławska

Wróciłam odmieniona

Mieliśmy zaplanowany urlop z za-przyjawnionym małżeństwem. Planowaliśmy w czwórkę pojechać do Medjugorje, po drodze odpocząć na plaży w Chorwacji. Byłam szczęśliwa. Miałam plany, ale jak widać to były tylko moje plany. Pan Bóg przygotował dla nas coś innego.

Temat wyjazdu na rekolekcje pojawiał się u nas w domu często, gdyż jesteśmy w Domowym Kościele i **mąż bardzo chciał na nie pojechać, ja natomiast patrzyłam na to sceptycznie. Nie wyobrażałam sobie poświęcić całego urlopu na jakiegokolwiek rekolekcje.** Kiedy pod koniec maja okazało się, że

plany urlopowe zmieniają się, bo nasi przyjaciele nie mają z kim zostawić dzieci, byłam smutna. W mojej pracy urlop planuje się w marcu i nie ma później możliwości jego zmiany. Czułam się zawiedziona. Moje plany legły w gruzach. A miało być tak pięknie... Od kilku miesięcy planowaliśmy wyjazd.

Pan Bóg miał wobec nas inny plan. Kiedy okazało się, że nie jedziemy, mąż zadzwonił do pary pilotującej nasz krąg i otrzymał numer do moderatorów rekolekcji. Zadzwonił i dowiedział się, że mogą przyjąć jedno bezdzietne małżeństwo, że jakiś pokój się znajdzie. Kiedy wróciłam z pracy i mi to oznajmił, dodając, że mamy na decyzję czas do wieczora, myślałam, że oszaleję ze złości. Pamiętałam ten dzień, spacer i moje nerwy, gniewne tupanie nogami. Na ulicy mąż wreszcie nie wytrzymał i powiedział głośno i dosadnie: *Czy nie możesz zaufać i spróbować takiej formy spędzenia urlopu? Z wielką złością odpowiedziałam: OK! Jedźmy!*

Zgodziłam się tylko z miłości do mojego męża. Niesamowite jest to, że chwilę po tym odebrałam telefon od zaprzyjanznionego księdza, który oznajmił, iż bardzo cieszy się z naszego wyjazdu na rekolekcje. Byłam w szoku. Skąd wiedział o rekolekcjach i o tym, że się zdecydowałam?! Jak się po chwili okazało, jechał na tę samą oazę, by ją prowadzić z drugim księdzem. Co ciekawe, nawet nasz ksiądz proboszcz wiedział, że postanowiliśmy pojechać na rekolekcje. Kiedy ja jeszcze do końca nie wiedziałam jaką decyzję podjąć, różni ludzie wiedzieli, że jedziemy. To był niesamowity znak. Tyle wydawałoby się przypadków... To Pan Bóg chciał nam zorganizować te wakacje. Nie mamy samochodu, a nawet transport mieliśmy spod domu. Sam ksiądz zaproponował, że po nas przyjedzie i nas odwiezie.

W czwartek przed wyjazdem byłam niedobra i kaśliwa dla męża, doszukiwałam się wszystkiego co najgorsze w związku z rekolekcjami. I wtedy

dostałam smsa od ks. Michała, że bardzo się cieszy, że jedziemy. W złości odpisałam: super, że się cieszy, bo ja wcale. W piątek z nerwów robiłam nocne porządki w mieszkaniu, przekładałam wszystko w szafkach, chciałam odreagować. W sobotę, kiedy dojechalismy na miejsce, nie chciałam z nikim rozmawiać. Mój mąż wahał się, czy nie zrezygnować.

Ale Pan Bóg powoli przemieniał moje serce. Zrozumiałam jak wiele jeszcze muszę Mu oddać, jak wiele we mnie egoizmu i dostrzegłam, że dużo muszę nad sobą popracować. Codzienna szkoła modlitwy uświadomiła mi jak ważna jest modlitwa osobista, której tak mi brakowało. Wydawało mi się, że wszystko jest super, bo przecież jesteśmy w DK, modlimy się razem wieczorem, ale zrozumiałam, że muszę jeszcze zadbać o swoją osobistą relację. Zapra gnęłam wieczorem kilkakrotnie pójść do kaplicy, pomodlić się w ciszy, oddać ten czas Panu Bogu. Zrozumiałam, jak ważne jest oddać się sercem i w pełni zawierzyć Jemu swoje życie. Wzruszyła mnie piosenka roku, którą mieliśmy okazję ćwiczyć na rekolekcjach: *Radość przemienionych serc*, bo uświadomiłam sobie, jak bardzo pasuje do mnie. Teraz wiem, że te rekolekcje to był zamysł Pana Boga. Wróciłam odmieniona.

Już w trakcie trwania rekolekcji obiecaliśmy sobie z mężem codzienny różaniec za siebie nawzajem, do końca życia i trwamy w tym postanowieniu. Ten różaniec, modlitwa przed pracą zaczęły sprawiać mi niesamowitą radość i odczuwam pokój w sercu, kiedy dzień zaczynam z Panem Bogiem. Spodobała nam się Liturgia Godzin i podczas wieczornej modlitwy małżeńskiej staramy się śpiewać psalmy. Jestem szczęśliwa, że przeżyłam rekolekcje. W przyszłym roku, jak Bóg da, też chciałabym tak spędzić czas urlopu.

Magda, archidiecezja wrocławska

OAZA II STOPNIA

W 15 dni z Egiptu serca na pustynię

Karol de Foucauld: *Pustynia – to czas łaski; to okres, przez który każda dusza pragnąca przynieść owoce musi koniecznie przejść.*

Mając w pamięci ubiegłoroczną, napełniającą energią oazę I stopnia, wybraliśmy się w tym roku wraz z małżonką i dziećmi na II stopień do Śmiechowa. Byłem przekonany, że pogłębimy wiedzę na temat wyjścia Izraelitów z Egiptu, odniesienia do Baranka Paschalnego, jakim stał się Jezus Chrystus i poniekąd tak było, ale okazało się, że chodzi o coś zupełnie innego niż zwykła wiedza.

To my sami nagle staliśmy się Izraelitami w niewoli własnych grzechów (Rz 7,14-24). Mało tego, to my musieliśmy jednocześnie wziąć laskę i stać się jak Mojżesz, dla samych siebie, dla współmałżonka, dla rodziny. I od razu po ludzku odpowiedziałem jak Mojżesz: *Wybacz, Panie, ale posłij kogo innego (Wj 4,13)*, by zaraz po otrzymaniu od księdza moderatora zapalonej świecy kręgu biblijnego usłyszeć od jednego z braci: *Mojżesz, prowadź*. Zawołanie to miało być żartobliwe, ale tak naprawdę nogi się pode mną ugięły. Na szczęście Bóg dał Mojżeszowi Aarona, a mnie wsparcie małżonki i grupę Izraelitów, która szła z nami ramię w ramię, odkrywając ścieżki, po jakich prowadził nas Pan. W trudnej drodze wyjścia z niewoli naszym przewodnikiem był **ksiądz moderator, który w drugim dniu oazy powiedział: Wracamy z Mojżeszem tam, gdzie jest niewola i głód, choć czasami się boimy. I tak trzeba wracać do Egiptu i wziąć laskę Boga w swoje ręce i wyjść, ale czy my wiemy, co jest naszym Egiptem?**

Z myślami, które zaczęły kołać w sumieniu wyruszyliśmy w na-

szą drogę ku wolności. Odkrywając własną niewolę, obserwując plagi (w przenośni i dosłownie, gdy pewnego wieczora na podwórku pojawiły się dziesiątki małych żab wpłzających do budynku), gdy dzień w dzień musieliśmy się odganiać od mnóstwa natrętnych much. Dzień po dniu, krok po kroku stawialiśmy się Mojżeszem i Izraelitami własnych serc. W końcu przemówił do nas prorok Izajasz, pokazując jak można odpowiedzieć na wezwanie Boga, który pyta: *Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł? – Oto ja, posłij mnie!* – odpowiada Izajasz. (Iz 6,8). **W kolejnych dniach dowiadujemy się, że Bóg walczy o swój lud, walczy także o nas, ale musimy sobie zadać pytanie, czy i my walczymy. O co ja walczę w naszym małżeństwie? Jakim orężem? Czy walczę o miłość, czy walczymy ze sobą? – pytał ks. Mariusz.** W tym dniu św. Paweł dał nam instrukcję, w jaki sposób sporządzić zbroję do tej walki; usłyszeliśmy, że mamy przyoblec pancerz sprawiedliwości, obuwie gotowości głoszenia dobrej nowiny, tarczę wiary, hełm zbawienia i miecz Ducha (Ef 6, 10-18).

A potem nadeszły kolejne trudne rozważania i refleksje; droga krzyżowa zakończona pytaniami zadawanymi przez ks. Mariusza: *Jezu, co widzisz z wysokości krzyża? Co widzisz, patrząc na nas, na nasze małżeństwa tutaj i teraz? Jak często krzyżujemy Chrystusa i siebie nawzajem?*. Jakże ciężko było sobie w sercu na nie odpowiedzieć. Jednakże w sytuacji, gdy musimy sami nieść ciężki krzyż, mamy możliwość, o której wspominał ksiądz bardzo obrazowo – jak w *Piecie* Michała Anioła Chrystus, tak my możemy, utrudnieni, położyć się na rękach Maryi.

Biodra wasze będą przepasane, sandały na waszych nogach i laska w waszym

reku (Wj 12, 11-14). Dzień Paschy, symboliczne wyjście spotkało się z oporami wielu (w tym i z moim), że po co się wygłupiać, ubierać, przebierać w jakieś szaty, łańchmany, kije, czy to nie można normalnie? Na szczęście ulegliśmy i gdy przypominając grupę Izraelitów, z łaskami w dłoniach spożywaliśmy pośpiesznie niekwaszone chleby i piliśmy gorzkie zioła, wiadomo było, że ta noc będzie wyjątkowa. Można by powiedzieć, że to tylko udawanie, symbole, przebieranki, ale przeżywanie Wigilii Paschalnej nocą nad brzegiem morza miało niesamowitą wymowę. Wędrowka po plaży, gdy nic nie widać poza światłem ogniska i światłami zapalonych świec, gdy nad głowami gwieździste niebo, a po jednej ze stron pomrukująca, ciemna czelusz wody – to wszystko pozwoliło poczuć się jak Mojżesz i Izraelici, którzy stanęli nad brzegiem Morza Czerwonego i patrzyli w taki sam mrok mając za sobą hordy Egipcjan. Całość liturgii paschalnej została dopełniona Mszą św. o północy. Izraelici wyszli z Egiptu, Chrystus zmartwychwstał, ale dla nas to nie był jeszcze koniec, długa droga była jeszcze przed nami.

Nie sposób opisać wszystkich słów i przemyśleń, które dotyczyły nas w rozważaniach i celebracji Słowa Bożego, które kierował do nas ksiądz moderator podczas homilii, czy kleryk Wojtek podczas szkoły liturgii. Usłyszeliśmy też wiele pięknych świadectw od pozostałych małżeństw uczestniczących w rekolekcjach. Wszystkie rodziny, same w sobie, stanowiły wielkie świadectwo wiary i życia Jezusem Chrystusem.

Niebieskie lato

W ubiegłym roku uczestniczyliśmy w rekolekcjach ORAR I^o w Wiślicze. Zachęteni pozytywnym doświadczeniem przeżycia odnowy duchowej w małej nadmorskiej miejscowości, zapragnęliśmy w tym roku właśnie tam

W ciągu tych piętnastu dni weszliśmy do Egiptu własnego sumienia, wyszliśmy z niego z niemalym trudem i trafiliśmy na pustynię. (Tutaj małe wyjaśnienie – ulubionym porównaniem księdza Mariusza, który kładł nacisk na pełne uczestniczenie we wszystkich punktach programu rekolekcji był odjeżdżający pociąg, który odjedzie, gdy spóźnimy się choćby 3 minuty i już tak naprawdę nim nie pojedziemy). Im bliżej końca rekolekcji, tym bardziej na widnokręgu jawił mi się obraz stacji z czekającym pociągiem, którym sobie pojedę z powrotem do „normalnego” życia. Wiedziałem, że on tam czeka i beze mnie nie pojedzie. Kiedy nastał koniec, gdy doszedłem do tego miejsca, to okazało się, że jak to na pustyni, był to tylko miraż; nie było pociągu, nie było stacji, tylko ja i moja żona, nasze małżeństwo pośrodku bezkresu wyjałowionej ziemi, przez którą musimy dojść do naszej Ziemi Obiecanej. Mamy jednak świadomość, że zamiast obłoku i słupa ognia, który prowadził Izraelitów jest Chrystus obecny w tabernakulum, Jego miłość, drogowskazy dane przez Pana na kamiennych tablicach i mała podpowiedź księdza Mariusza w mailu, który otrzymałem przed napisaniem powyższego tekstu: *Mieście wielkie serce, bo tam w miłości i wrażliwości ludzkiej rodzi się miłość do Boga i drugiego człowieka. I to najpiękniejsza Ziemia Obiecana – chodzenie w obecności Pana.*

Artur Szwarz, DK Gorzów Wlkp.

PS. Tekst ten nie powstałby bez bezcennych notatek mojej żony Iwety.

odbyć 15-dniowe rekolekcje II stopnia, które od lat odkładaliśmy. (...)

Minęło kilka dni od powrotu, a obrazy i przeżycia tamtych dni wciąż powracają i przepływają przez nasze dusze i pamięć niczym morskie fale.

Początek rekolekcji to przepiękny „list od Boga Ojca” do uczestników, który czekał w każdym pokoju. Słowa w nim zawarte były jak preludium i zaproszenie do nawiązania bliższej więzi z Bogiem, który tęskni i pragnie obdarowywać łaskami niebieskimi. A było ich tyle, że ten wyjątkowy czas rekolekcji zamknąć można w słowach: Niebieskie lato.

Niebieskie lato – wakacyjny czas, gdy żyliśmy w szczególnej obecności i bliskości Chrystusa, Króla Niebieskiego, dla którego od rana śpiewaliśmy hymny pochwalne. Każdego dnia karmiliśmy się Słowem Bożym i Eucharystią.

Niebieskie lato – zdumiewająca Boga Mądrość, pokora, czystość i poczucie służby księdza Marcina i diakona Norberta, którzy mimo młodego wieku promieniowali dojrzałością i radością Ewangelii.

Niebieskie lato – matczyna i ojcowiska, dyskretna opieka prowadzących: Ewy i Wojtka, którzy dawali gwarancję poczucia bezpieczeństwa i świadectwo oddanego, wiernego małżeństwa z dużą dawką poczucia humoru.

Niebieskie lato – wspólnota ludzi z wielu miast w Polsce, którzy żyli na wzór pierwszych chrześcijan, mając wszystko wspólne, wzajemnie się wspierając słowem i czynem.

Niebieskie lato – cudowne „ciocie” i „wujek” z diakonii wychowawczej. Pod ich opieką dzieci każdego dnia przeżywały nowe przygody pełne ducha i wszelkiej kreatywnej aktywności.

Niebieskie lato – adorację, modlitwy małżonków, dialogi, słowem – Boga obecność, która nas przemieniała.

Niebieskie lato – szum morza i błękit nieba.

Niebieskie lato – eksplozja radości i żartów w miejscowej lodziarni.

Niebieskie lato – **świadectwa pięknego, choć czasem trudnego życia każdego z małżeństw. Opisy drama-**

tów i napięć, ale też ogromna nadzieja i wiara w opiekę Bożej dłoni pozostawiającej ślady w codzienności.

Niebieskie lato – granat zachmurzonego, nocnego nieba i blask paschału wzniesionego wysoko przez kapłana w noc EXODUSU.

Niebieskie lato – lekki deszczyk w momencie odnowienia przyrzeczeń chrzcielnych.

Niebieskie lato – trochę zmęczenia, trud i pot, ale przede wszystkim cudowna i radosna „wspólnota garnka, szmaty i mopa”, sprzyjająca zacieśnieniu silnej więzi wśród ludzi.

Niebieskie lato – Droga Krzyżowa z ogromnym brzoźowym krzyżem. Każda stacja to rozważanie napisane przez jedno z małżeństw. Głębia przemyśleń, zaduma, żeby wartości słów nie stracić.

Niebieskie lato – równi służą równym. Ktoś z uśmiechem stawia dzbanek z herbatą w czasie posiłku, inny krzepi dobrym słowem, a każdy ma w oczach niebo niebieskie i wszyscy tacy ładni.

Niebieskie lato – *Pan uzdalnia wybranych*. Liczne talenty w naszej wspólnotcie: literackie, aktorsko-komediove, wokalnie-muzyczne, plastycznie-artystyczne.

Niebieskie lato – Dzień Wspólnoty, tajemnica Zesłania Ducha Świętego; zdawało się nam, że jesteśmy w Kanie Galilejskiej, gdzie Chrystus i Maryja dotykają naszych serc.

Niebieskie lato – odnowienie małżeńskich ślubów, królewska godność sakramentu małżeństwa. Róże w dłoniach małżonek, rycerskość mężów i radość ich dzieci – niebiańska radość.

Niebieskie lato – słońce i radość z przeżywania wspólnoty, gdzie łączy wiara i rytm jedności serc.

Niebieskie lato – najwspanialsze Boże wakacje i piękno chrześcijańskiego życia.

Niebieskie lato – łezka na pożegnanie, uściski i żal, że już się

kończą rekolekcje. Tęskie spojrzenia za odjeżdżającymi, jeszcze ktoś macha ręką na pożegnanie w oddali – wracamy do domu. Z głośników w samochodzie płynie: *I tylko mnie poprowadź, Tobie powierzam mą drogę* ... Mała łezka na policzku, chwila milczenia bo żal, że się skończyło. W duszy echo słów księdza Marcina: *I to już jest koniec i zarazem początek*.

Świętość jest w zasięgu ręki

Na początku wakacji przeżyliśmy z rodziną rekolekcje oazowe II stopnia w Trybszu. Był to błogosławiony czas, przesiąknięty łaską od Pana. Codziennie budowaliśmy lepszą relację z Panem, spędzając z Nim czas, słuchaliśmy Jego głosu, zgłębiając Pismo Święte. Szukaliśmy Jego dróg i wskázówek na nowe, lepsze życie. Zachęte, że w Nim odnajdziemy wszystko, co jest nam do życia potrzebne, a co za tym idzie zaproszenie już dawno wyśtosował do każdego z nas ks. Blachnicki, mówiąc o tym, że Słowo Boże musi wchodzić w nasze życie, we wszystkie sprawy i stawać się źródłem energii, mocy do życia, które będzie życiem według myśli Bożej, które będzie się podobało Bogu, które będzie nas prowadziło do Boga. Do tego najistotniejsza, umacniająca i uzdrawiająca nasze ciała i dusze była moc płynąca z intymnego spotkania z naszym Mistrzem w codziennej Eucharystii.

Zadziwiające jest to, że Pan zadbał o wszystko: zesłał mądrych, wspaniałych ludzi, a co za tym idzie doskonałe relacje, malowniczy krajobraz i Bożą radość wypełniającą nasze działania. Mimo ponurej, kapryśnej pogody wspólny cel, który nam przyswiewcał uświadomił nam, że ta pogoda jest nam zadana, aby wzmocnić naszą wiarę, zrozumieć wolę Ojca i sens historycznego EXODUS.

Pan chce, abyśmy mieli życie w obfitości i potrafili tu i teraz zatrzymać

Początek? Tak!!! Bo łaska obecności na rekolekcjach nie była tylko dla nas, ale doświadczyliśmy, że **Król Miłosierdzia pragnie, aby radość Ewangelii niesiona była dalej**, zaś ogień miłości Pana był przekazywany innym małżeństwom, aby wzrastali, dojrzewali i odkrywali wyjątkowe powołanie, którym są obdarzeni.

Agnieszka i Krzysztof Rostkowscy
diecezja szczecińsko-kamieńska

się. Niewątpliwie te rekolekcje to doskonała okazja do refleksji i lepszego rozwoju we wspólnocie. Za ks. Franciszkiem można by powiedzieć: *Wtedy jest oaza, gdy w Duchu Świętym przyjmujemy Chrystusa, Jego słowo i staramy się temu Słowu, temu Światłu poddać swoje życie*. Mieliśmy taką okazję, czas na to, aby przewertować swoje priorytety, ukształtować przy Nim hierarchię wartości. On zna nas dogłębnie, po imieniu., dlatego dla naszego dobra zaprosił nas do twórczego *bycia z Nim w relacji*. Wyszedł z ofertą wymagającą od nas pewnych przemyśleń, dania coś od siebie (...).

Wspaniałym, ważnym i umacniającym wydarzeniem był wyjazd do Krościenka. Kontemplując relikwie rodziców św. Tereski od Dzieciątka Jezus uzmysłowiłam sobie, że dzisiejszy świat oczekuje żywych świadków Ewangelii, świętych rodzin, z których wychodzą święte powołania. Świętość nie jest wyłącznie dla ludzi bogatych, atrakcyjnych, wykształconych, błyskotliwych, wpływowych, posiadających wiele gadżetów, talentów... Ona jest przecież w zasięgu ręki, a zatem także dla takich zwykłych, prostych ludzi jak my. Wspaniałym drogowskazem, aby ją osiągnąć jest przestrzeganie dekalogu, systematyczne korzystanie z sakramentów, a także realizacja zobowiązań.

Dzień wspólnoty bardzo mocno wyrzył się w naszych sercach i pamięć

ci; około tysiąca oazowiczów spotkało się na wspólnej modlitwie i odwaznie, harmonijnie, żywo, radośnie wychwalało Pana. Cudowne doznanie! Taka imponująca i żywa jedność chrześcijańska. Punktem kulminacyjnym i doniosłym było podpisanie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Moc ofiary i zaangażowania młodych ludzi w to dzieło była ogromna! Co prawda media lansują inny model młodego człowieka i rodziny, w którym źle rozumiana wolność, a w konsekwencji łatwość zakupu i konsumpcji środków odurzających, alkoholowych prowadzi do licznych tragedii, upadków i zranień. Cieszę się, że na własne oczy mogłam zobaczyć, jak wielu ludzi dojrzałe i świadomie potrafi walczyć duchowo o lepszą jakość naszego społeczeństwa. Bogu niech będą dzięki za tak młode, szlachetne i otwarte serca!

Pan wyraźnie i systematycznie przypominał o tym, że nas kocha, ak-

OAZA III STOPNIA

Dobro mnożysz, gdy dzielisz je...

Jesteśmy małżeństwem od prawie 6 lat. Mamy dwie córeczki. Od ponad czterech lat Pan prowadzi nas na drodze Domowego Kościoła. Na rekolekcje III stopnia jechaliśmy spragnieni zaczerpnięcia na nowo tych łask, które daje czas oazy. Ostatni rok, po przeżytych rekolekcjach II stopnia, był dla nas dość trudny, bo trwaliliśmy w swego rodzaju duchowej pustynie.

W podwarszawskich Kaniach Pan zaczął nas obdarowywać obfitością swoich łask już od pierwszych chwil. Od samego początku doświadczaliśmy atmosfery wspaniałej wspólnoty rodzin z diecezji bielsko-żywieckiej, otwartych i życzliwych. Każde małżeństwo ubogacało nas sobą, swoim życiem, a wszystkie razem tworzyły wspólnotę radosną, w której dobrze się czuliśmy.

ceptuje i powołuje, dając nam swoje natchnienia. Były momenty, że pozwolił nam się poczuć, jak wybrane dzieci Boże, dosłownie nas rozpieszczał, zaspakajając nawet nasze błahe potrzeby. Poprzez słowa z Księgi Życia, świadectwa wielu osób i Bożego Ducha pomógł nam uwierzyć za św. Mateuszem: *Jeżeli będziecie mieli wiarę jak ziarno gorczycy, nic nie będzie dla was niemożliwe*.

Ten czas spędzony z Panem jest bezcenny, a relacja jaką nawiązaliśmy z naszym Ojcem to taka przysłowiowa „lokata” na koncie bankowym w niebie. Ufamy, że Pan pozwoli nam czerpać z tych skarbów i mądrze rozdysonować wypływające z tego owoce. Liczymy na obfitość pomnożonych i udoskonalonych łask we wspólnocie. Wierzmy, że będziemy mogli dążyć do tego, aby być aktywnymi wykonawcami Jego woli. Wszystko na chwałę Pana!

Irena i Krzysztof

W czasie oazy stopniowo odkrywaliśmy misterium Kościoła, które bardzo obrazowo przedstawiał nam moderator ks. Bogusław. W Kościele, który cierpi, który walczy, który miłuje, zobaczyliśmy nas samych w taki sposób, o którym wcześniej nie myśleliśmy. Nasze małżeństwo w tym błogosławionym czasie bardzo ubogacało rozważanie wielkiego dzieła stworzenia człowieka – jako mężczyzny i kobiety. **W czasie dialogów Pan stopniowo uwalniał nas z naszych ograniczeń, lęków, z tego wszystkiego, co powodowało ową pustynię duchową w naszym małżeństwie.**

Podczas rekolekcji najmocniej dotknęły nas słowa: **Dobro mnożysz, gdy dzielisz je. Bezinteresowny dar z samego siebie dla drugiego, to chyba najważniejsze pragnienie, które zro-**



dziło się w tym Bożym czasie oazy, dar siebie dla współmałżonka. Podczas modlitwy małżeńskiej przed Najświętszym Sakramentem rozbrzmiały słowa litanii: *Abyśmy codziennie na nowo umierali dla siebie, a żyli dla współmałżonka*. I wreszcie dar z siebie dla wspólnoty Domowego Kościoła – Pan otworzył nasze serca na odwzajemnienie się wspólnocie DK za to, że jest, za to, że dzięki niej nasze małżeństwo i nasza rodzina trwa w komunii z Bogiem. **Pragniemy zacząć dzielić się**

naszymi talentami ze wspólnotą. Dodatkowo spotkania z żywym Kościołem utwierdziły nas w przekonaniu, jak wielka jest radość przemienionych serc co *prawdę przyjęli, chcąc jednoczyć się w radości. Życie zmieniają w misję, jako dar dla braci swych.*

Za ten błogosławiony czas, wszelkie łaski, za dar prawdziwej wspólnoty, za tych, którzy w czasie oazy dawali nam siebie: animatorów, księdza, diakona, diakonię. Chwała Panu!

Kasia i Przemek z Łodzi

Z „trójki” wróciliśmy zakochani...

Oaza Rodzin III stopnia w Bystrej Krakowskiej odbyła się w niezwykłej jedności wszystkich jej uczestników, w jedności Ducha Świętego. Od pierwszej chwili połączyła nas nieprawdopodobna wręcz otwartość i szacunek do bliźniego. W tej swojej różnorodności, nie znając się wcześniej, od razu poczuliśmy się braćmi i siostrami. Przyjechaliśmy z pragnieniem usłyszenia głosu Pana i rozeznania Jego woli co do naszej obecności w Kościele. Obecności świadomej, dojrzałej, służebnej, wpływającej z miłości.

Poczucie, że oto zaczyna się coś niebywałego i ważnego, towarzyszyło nam bardzo wyraźnie. Eucharystię na rozpoczęcie rekolekcji sprawował biskup bielsko-żywiecki. Serce mocno zabiło przy słowach z drugiego czytania, z Listu do Galatów: *Gdy jednak spodobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał taską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił... [...] Następnie, trzy lata później, udałem się do Jerozolimy dla zapoznania się z Kefasem, zatrzymując się u niego tylko piętnaście dni. Piętnaście dni! To liczba dni naszej*

oazy! Tylko chwilę mamy się tu zatrzymać, odkryć misterium Kościoła, rozsmakować w spotkaniach z żywym Kościołem, napełnić Duchem, a potem wrócić do domów, do wspólnoty, swoich parafii i głościć!

A że łaska buduje na naturze, dał Pan Bóg piękne miejsce i okolice. Beskid Żywiecki rozpieszczał nas panoramą gór, krystalicznym powietrzem. Gościnny ksiądz proboszcz – świetnymi warunkami, dobrym słowem i pomocą, a panie kucharki pysznym jedzeniem i dokładkami smakołyków. Start rewelacyjny, a to był dopiero początek! W atmosferze wzajemnej otwartości i szacunku daliśmy się poprowadzić.

W odkrywaniu piękna Kościoła prowadziła nas Maryja – pełna Ducha Świętego pośredniczka i wspomożycielka. Każdego dnia odkrywaliśmy, jak Duch działa swoją mocą w Kościele, a z oczu spadała kolejna zasłona.

Coziennie dziękowaliśmy za ukazaną nam różnorodność wspólnot w Kościele Katolickim. **Wstrząsającym wręcz doznaniem było spotkanie z przedstawicielami związków niesakramentalnych. Uzmówienie sobie ich cierpienia, tęsknoty za tym, by w pełni uczestniczyć w życiu Kościoła katolickiego, świadomość grzechu, z którym przychodzi im się zmagać, trudy związane ze złożeniem przysięgi „białego małżeństwa” uświadomiły nam, jak wielkim i zbyt często niedocenianym darem jest sakrament małżeństwa.** Spotkanie z małżeństwem z Neokatechumenatu zachwyciło nas ich wyrazistością i troską o współbrata ze wspólnoty – cała grupa czeka z dalszą formacją na ostatniego z nich. Wieczór z małżeństwem z Centrum Duchowości Ruchu Światło-Życie archidiecezji katowickiej z Tych, ukazał nam głębie, na którą może nas zaprowadzić więź z Bogiem. Piękno życia konsekrowanego odkryła przed nami pani z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. U Sióstr

Służebniczek Dębickich, opiekujących się chorymi chłopcami, usłyszeliśmy słowa: *Bóg daje siły nam wszystkim, których powołuje. My mamy tylko rozeznąć w sercach to powołanie.*

Wizyta w Lanckoronie we wspólnocie *En Christo* wręcz namacalnie przeniosła nas w jakiś inny wymiar – absolutnego pokoju. O tym niezwykłym miejscu i ludziach opowiadał nam Andrzej Sionek, który był przy Księdzu Blachnickim, gdy ten otwierał Polskę na Odnowę w Duchu Świętym. **Tu warto sobie przypomnieć słowa ojca Franciszka, które zanotował w poniedziałek Zesłania Ducha Świętego w 1961 roku, gdy przebywał w więziennej celi: W dzisiejszym świecie nie ostoi się katolicyzm połowiczny, a nawet tzw. głębszy, intelektualny, ale paktujący ze światem w stylu »Tygodnika Powszechnego«. To wszystko utonie w morzu nowoczesnego pogaństwa. Ostoi się tylko katolicyzm pełny, autentyczny, ewangeliczny, nadprzyrodzony. Trzeba zdecydować się być świętym!**

Być świętym. A nasza słabość? To jest przetrzeźnienie, do której przychodzi Bóg i ją wypełnia, ukazuje swoją potęgę i wszechmoc. Szanując naszą wolność, potrzebuje tylko jednego – naszej zgody. I taki właśnie czas mieliśmy obydwój, gdy zaczęły się tajemnice bolesne. Nasze dojrzewanie rodziło się w trudzie. Wewnętrzne zmagania były bardzo dotkliwe. W bólach dokonywało się nasze stanięcie w Prawdzie. Ale to w naszej bezradności Bóg mógł objawić swą moc. I to zapewnienie o Jego żywej obecności i miłości... Bo jak można inaczej pomyśleć, gdy w chwili największego cierpienia duchowego Pan głaszcze miłością, posługując się najmniejszymi? To mały Piotruś, nawiedzając nas w pokoju ze swoim tatą Markiem, talentem i wiolonczelą zagrał ukochanego Vivaldiego. To jego siostrzyczka Teresa, patrząc swoimi pięknymi,

szeroko otwartymi oczami rzekła: *Ciociu, czy wiesz, że wszyscy jesteśmy błogosławieni?* Tak, wszyscy jesteśmy błogosławieni, wszyscy mamy Boże błogosławieństwo nieść innym. Pan mówi do nas: *Pójdź za Mną.*

Oby nas nigdy nie opuszczały słowa Psalmu 40: *Oto przychodzę... Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu...* A że Pan Bóg prowadzi na przekór naszym własnym scenariuszom? Trudne, oczywiście, jednak tylko do



momentu, w którym oddamy Mu nasze zamierzenia. Bóg w całej swej delikatności, pokazuje, że warto Mu zaufać.

Wspólnota jest takim darem, gdzie Pan pozwala człowiekowi walczyć z własnym egoizmem, miłością własną. We wspólnocie uczymy się miłości doskonałej. Bez uczenia się budowania dojrzałych relacji z drugim

człowiekiem, mało wyobrażalne jest odkrywanie piękna w sobie – piękna samego Stwórcy.

A Pan miał dla nas bezmiar niespodzianek. Małżeństwa, uczestnicy oazy – ich historie życia, służba bliźniemu (pogadanki o mądrym zarządzaniu dobrami materialnymi, radość dzielenia się możliwościami radzenia sobie z ciężkimi doświadczeniami ekonomicznymi – bezcenne). Piękne historie nawrócenia. Dar kapłana – ks. Franciszka i kleryka Pawła. Dar pary prowadzącej – Ewy i Marka oraz ich dzieci – ich serdeczność, ciepło i empatia ujęły każdego z nas. To ich miłość utuliła nas wszystkich już w pierwszych chwilach rekolekcji. Dar Drogi Krzyżowej drózkami Kalwarii Zebrzydowskiej. Dar przyjęcia szkaplerza w wadowickim Karmelu, przed obrazem Matki Bożej z Góry Karmel, gdzie swój szkaplerz przyjmował dziesięcioletni Karol Wojtyła. Dar domu rodzinnego Jana Pawła II, gdzie stąpa się pośród namacalnej aury Jego świętości. Dar kuchni tego domu, w której był moment zanurzenia się w niezemijskim wymiarze. Chwila samotności przy kuchennym oknie z widokiem na ścianę kościoła. Zastygnięcie w kontemplacji słów zapisanych na zegarze: *Czas ucieka, wieczność czeka.* A patrzyłam oczami małego dziecka, chłopca, Karola.

Dar Eucharystii na Górze Błogosławieństw, na której dane nam było zakupić „Gościa Niedzielnego”, a w nim czekały słowa: *Uwielbiaj Boga za wszystko, co cię spotyka, a zobaczysz jak zmieni się twoje życie* i artykuł o mocy błogosławieństwa; wręcz zachęta do błogosławienia wszystkim i wszystkiemu. A w dodatku bielsko-żywieckim „Gościa” wspólne zdjęcie naszej oazy z biskupem miejsca z rozpoczęcia rekolekcji, w artykule o wdzięcznym tytule: *Rodziny jak apostołowie.*

Boże, bądź uwielbiony we wszystkim, czym już nas obdarowałeś i we

wszystkim, czego jeszcze nie pojmujemy. Bądź uwielbiony w rekolekcjach formacji podstawowej Ruchu Światło-Życie, darze pozostawionym nam przez Ojca Franciszka. Bądź uwielbiony w naszych małżeństwach i rodzinach. Bądź uwielbiony w Twoim świętym Kościele.

Z całego serca dziękujemy też za dar diecezjalnej wspólnoty Domowe-

go Kościoła – to dzięki niej mogliśmy wyjechać na rekolekcje – bez dofinansowania, rekolekcyjna rzeczywistość nie byłaby naszym udziałem.

Opisaliśmy tylko odrobinę tego co nam zostało dane w czasie rekolekcji. **Po całą głębię trzeba ruszyć osobiście. Z serca zachęcamy – ruszajcie! Dajcie się posłać! Dajcie się zaskoczyć!**

Ewa i Piotr Pankiewicz

Do jakiej służby nas powołałeś?

Siedemnaście godzin w samochodzie i o 19.00 dojeżdżamy do Szumskiego, wsi a może małego miasteczka położonego 30 km za Wilnem, 8 km od granicy z Białorusią i prawie 800 km od naszego domu w Polsce.

Litwa powitała nas ulewą z piorunami, ale potem czekały nas tylko piękne i upalne dni. Przyjechalśmy na Litwę na III stopień Oazy Rodzin; wybieraliśmy się na nią od kilku lat, a na tę konkretnie od 18 miesięcy. Przyjechało tutaj 26 małżeństw z 14 polskich diecezji. Trudy pielgrzymowania do wileńskich kościołów zrekompensowało ich piękno. Jeden z nich, unicki, był szczególnie, taki umęczony, chory i poraniony jak my.

Inny, kościół św. Piotra i Pawła przeciwnie, z misternymi stiukami, ponad tysiącem rzeźb świętych i aniołów; biel i światło, jakby sam Bóg go zbudował. Fundator pragnąc unżyć się przed Bogiem, kazał pochować się pod progiem, aby każdy wchodzący do świątyni po nim deptał.

Katedra wileńska to miejsce pochówku niektórych z Jagiellonów, piękna kaplica św. Kazimierza, kawałek polskiej historii.

W kościele Odnalezionejgo Krzyża Pana Jezusa kolejne wzruszenie. Znajdują się tu relikwie krzyża świętego, które każdy z nas mógł uczcić przez pocałunek. Myśli wirują, to niemożliwe, jakbym cofnęła się o 2000 lat, niesamowite przeżycie.

Potem Wileńska Kalwaria. Nieustrudzony kleryk Czarek, który w każdej trudnej chwili stoi koło mnie, aby mi pomóc, jak Anioł Stróż, odnajduje mnie w chwili, kiedy nadchodzi chwila niesienia krzyża przeze mnie i mojego męża Krzysztofa, który radzi sobie z pomocą kuli inwalidzkiej. Idziemy razem, dźwigając również swoje krzyże choroby od dzieciństwa. Na końcu drogi krzyżowej wyłania się naturalnej wielkości pieta, obraz miłosiernej miłości Matki i Boga Ojca.

Kolejnego dnia kaplica Miłosierdzia Bożego i obraz Jezusa, oryginalny, nie „upiękuszony” przez kolejnych malarzy. Chrystus jest piękny, ponieważ jest. Dom, w którym św. Faustynie Jezus podyktował Koronkę do Miłosierdzia Bożego, to niepozorny drewniany budynek. To również tu, w Wilnie, w kościele obok Rossy, zostaje namalowany obraz Jezusa Miłosiernego. Po raz pierwszy wierni zobaczyli go w Ostrej Bramie, obok obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, który jak się okazało, jest obrazem Matki Miłosierdzia Bożego. **U Boga nie ma przypadków, na każdym kroku spotykamy się tu z miłosierdziem, aż serce mówi: przebac i proś o przebaczenie.**

Obok jedynego na Litwie hospicjum, które prowadzi zgromadzenie Sióstr Bożego Miłosierdzia, tuż za murowanym ogrodzeniem stoi kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, w którym jeszcze 7 lat temu było więzienie. W miejscu, w którym każdy po-

winien być wolnym człowiekiem, brat bratu zgótował piekło. Przez cały czas pobytu czuło się przeszłość Kościoła oraz obecność jego świętych i męczenników, a jednocześnie obecność tu i teraz ze wspólnotą ogromnej wiary, świadczącej o Jezusie.

Niedaleko Ostrej Bramy jest kościół św. Teresy; znajduje się w nim obraz Świętej Rodziny, taki sam jak w polskim Kaliszu, dokąd co roku przybywa pielgrzymka rodzin DK. Czy to przypadek? A może znak, że tu przyjechali niestrudzeni rodzice, niektórzy nawet z czwórką swoich pociech?

Rozpiętość wieku uczestników naszej oazy była ogromna, od niespełna roczku do sześćdziesięciu lat.

ORAR I STOPNIA

Tak trudno jest słuchać i usłyszeć...

Jesteśmy małżeństwem od 10 lat, mamy dwie córki, 3-letnią Patrysię i 7-letnią Olę. W Domowym Kościele trwamy od 5 lat. W tym roku po raz pierwszy udało się nam skorzystać z daru rekolekcji. Byliśmy na ORAR I stopnia w Uhercach Mineralnych. Czas ten wspominamy bardzo ciepło, z wielką tęsknotą w sercu i żałujemy, że już minął. Pozostały jednak wspomnienia, refleksje, którymi chcielibyśmy się podzielić.

Wybierając się na rekolekcje mieliśmy wiele obaw. Głównie dotyczyły one naszych dzieci. Zastanawialiśmy się, jak one się na nich odnajdą, czy nie będą przeszkadzać w skupieniu na modlitwie, czy będzie im się podobało itp. Wiele razy przed wyjazdem modliliśmy się wspólnie o owocny czas rekolekcji dla nas wszystkich. Pan Jezus zadbał o wszystko, poczynając od atmosfery, wspaniałych księży i towarzyszących nam rodzin, po spokój naszych dzieci, nasze wyciszenie, a nawet piękną pogodę.

Kolejny raz mocno uświadomiliśmy sobie potrzebę bycia we wspól-

Wzajemna pomoc i zrozumienie, duża dojrzałość duchowa i odpowiedzialność – jeden za drugiego, wszyscy za wszystkich. Cudowny czas, w cudownym mieście i cudowni ludzie. Koniec rekolekcji, koniec formacji podstawowej, nastąpił czas rozestania. *Pójdź za mną* – mówi Jezus. Pora zapytać: ***Dokąd Panie? Do czego mnie powołałeś, do jakiej służby, jakimi obdarzyłeś charyzmatami?*** Mówi Pan: *Czy mnie miłujesz bardziej? Czy jestem gotów na ofiarę za mój Kościół, za moją wiarę, za moją wspólnotę? No bo jaka wiara, taka ofiara. Panie, Ty wiesz, że Cię kocham.*

**Iwona i Krzysztof Modzelewscy
diecezja Koszalińsko-Kołobrzeska**

nocie. Świadectwa innych małżeństw i dzielenie się życiem były dla nas bardzo budujące i stanowiły przykład żywej wiary. Pan Bóg mówił do nas przez inne osoby. Trzeba tylko było usłyszeć i zauważyć działanie Boże, odczytać znaki, które Chrystus do nas kieruje. Tak trudno jest słuchać i usłyszeć.

Uświadomiliśmy sobie również, że wiele jeszcze pracy przed nami, że droga do świętości, do której jesteśmy powołani, nie jest prosta i wymaga od nas czasami zaparcia się samych siebie w imię wiary w Jezusa Chrystusa. Rekolekcje to czas refleksji nad swoim dotychczasowym życiem. Kluczową ich częścią było dla nas odnowienie przyrzeczeń małżeńskich. Odkrywając siebie na nowo jako małżonkowie, wpatrywaliśmy się w Najświętszy Sakrament, uwielbiając Pana w nas samych, dziękując mu za dar małżeństwa, a także za dzieci, którymi nas obdarzył. Byliśmy świadkami, jak Pan kruszył nasze serca, uzdrawiał wnętrza. Dzięki konferencjom zdaliśmy sobie również sprawę, jak wiele zagrożeń czyha na



nas i nasze dzieci w dzisiejszym świecie, jak mocno ideologia gender wdziera się do szkół, społeczeństwa, niszcząc niewinność naszych pociech. Jako rodzice musimy być bardzo czujni i zdecydowanie reagować.

Rekolekcje to także wspinały czas spędzony z rodziną, we wspólnocie, pod jednym dachem z Panem Bogiem, to czas zadumy, refleksji, ale także czas pracy nad sobą. Teraz już wiemy, że wszelkie nasze obawy były bezpod-

stawne. Dzieci nasze zauroczone panującą atmosferą, oddaniem animatorów grupy młodzieżowej sprawującej nad nimi opiekę i ze smutkiem wracały do domu. Ubogacone nowymi zabawami i piosenkami, które poznały w czasie trwania oazy, z radością dzielą się teraz nimi ze swoimi rówieśnikami.

Bogu niech będą dzięki za ten owocny czas rekolekcji.

**Asia i Piotrek Budzeń
diecezja sandomierska**

ORAR II STOPNIA

Dobro musi kosztować

Miała być „jedyńka” jak najbliżej Trójmiasta. Niestety, nigdzie nie było dla nas miejsca. *Panie, więc dokąd nas posyłasz?* – pytaliśmy na modlitwie. Odpowiedź przyszła od Ali Machaj, która w serdecznym e-mailu zapewniła, że przyjmą nas z radością na ORAR II st. w Starym Sączu.

Jechaliśmy dwa dni, odwiedzając Warszawę, Kielce, Kraków, ciesząc się wspólnie spędzonym czasem razem z naszą 12 letnią córką.

Dom rekolekcyjny „Opoka” zaskoczył nas swoim komfortem. Wszystko

było na medal, aż obawialiśmy się, że rozleniwi nas to duchowo i nie będziemy mogli skupić się na meritum. Jednak ze zdwojoną uwagą uczestniczyliśmy we wszystkich zajęciach, czerpiąc obficie ze spotkań w grupach, Eucharystii, Namiotów Spotkania. Jednego wieczoru uczestniczyliśmy też we Mszy św. – cichej, krótkiej, dodatkowo, z udziałem zaledwie 5 osób, a tak przejmującej, jakby Pan Jezus specjalnie dla nas jeszcze raz się przemienił, jak nieoczekiwany dar, diament wśród kamieni. Piękno przyrody napępniało

nas wdzięcznością i poczuciem bliskości Pana.

Ostatniej nocy, podczas adoracji małżeńskiej, rozpetęła się potężna nawałnica, jednak czuliśmy się bezpiecznie. Najświętszy Sakrament na ołtarzu, czego mogliśmy się bać? Byliśmy w „Opocze” i wściekle wycie huraganu, gromy i błyskawice uderzające snopami iskier w okoliczne wzgórza nie mogły tego zmienić.

Rankiem biegliśmy na mszę do siostr klarysek, gdy okazało się, że miejscowa wiata, która została rozerwana przez nocną nawałnicę, zniszczyła nasz samochód. Poczuliśmy smutek; zaledwie dwa lata cieszyliśmy się autem po tym, jak straciliśmy poprzednie w gdynskim sztormie. Jednak nie chcieliśmy koncentrować się na tej sytuacji. Pojechaliśmy na Mszę, modliliśmy się żarliwie słowami: *ufamy Ci Jezu, Ty nas posyłasz, Ty masz swój plan i nas poprowadzisz*. Mijały kolejne punkty dnia: Namiot Spotkania, Jutrznia, śniadanie, a my zaledwie zerknęliśmy na wrak samochodu, opakowany przez ks. dyrektora brezentem. Coś nas odpychało od parkingu. Nie dopuszczaliśmy do siebie poczucia straty mienia, utraty stabilności. A przecież konto puste, a samochód jest nam niezbędny do pracy.

Mieliśmy wyrzuty sumienia, że wspólnota tak bardzo przejęła się naszym nieszczęściem. Nie chcieliśmy ogniskować na sobie uwagi, wszak nie po to tu przyjechali. Ale Pan ma swój plan i wszystko zamienia w dobro. Posypały się wyrazy współczucia, propozycje pomocy, podwiezienia, rady dotyczące auta, a nawet chęć użyczenia przez jedno z małżeństw własnego samochodu do czasu, aż kupimy swój, włączenie się ks. dyrektora, który zapewnił nam pomoc w uzyskaniu odszkodowania (nie byliśmy ubezpieczeni) oraz zajęcie się złomem. Ktoś nas przytulał, ktoś inny ofiarował różaniec z Ziemi Świętej. Tak wiele za nic. Oba-

wa, że nie zdążymy nawiązać bliskich relacji z tyloma nowymi osobami przez zaledwie cztery dni, została skutecznie rozwiana – zapamiętamy wszystkich razem i każdego z osobna w sposób wyjątkowy.

Zastanawiając się nad powinnościami animatora dotyczącymi jałmużny – otrzymaliśmy odpowiedź bardziej dosłowną niż byśmy chcieli, nie tylko na temat dawania, ale i przyjmowania. Nie muszę jej notować w swoim kajecie, zapamiętamy to doświadczenie na całe życie. Na zakończenie rekolekcji otrzymaliśmy ofiarę; wszyscy złożyli się, aby pomóc nam również finansowo. Zaskoczenie i łyż wzruszenia. To takie trudne. Czuliśmy się jak ziarenka piasku, które nie mogą już wchłonąć więcej dobroci, która na nas ze wszystkich stron spływała.

Żałowaliśmy już tylko, że nasz plan pokłonienia się przed Jezusem Miłosiernym i relikwią siostry Faustyny w Łagiewnikach, jak również odwiedzenie Matki Boskiej Częstochowskiej nie uda się, a wieźliśmy tam tak wyjątkowe intencje. Przyszło nam na myśl, że może Zły z szczególną zacięłością chciał nas zatrzymać; może wie lepiej niż my, jak jest spychany do narożnika. I nie byłoby to możliwe, gdyby Pan Bóg nie postawił przed nami niezrównanych w dobroci i cierpliwości Elę i Roberta, którzy nas przetransportowali najpierw do Łagiewnik, a potem do Częstochowy pod same drzwi. Było to możliwe również dzięki pomocy Iwonki i Leszka oraz pani Lucyny, którzy podzielili się naszym ogromnym bagażem i przywieźli go do Gdyni. Dzięki temu mogliśmy ruszyć w naszą pielgrzymkę. W ciągu dwóch dni odwiedziliśmy Łagiewniki oraz Jasną Górę, gdzie pozostawiliśmy ofiarowane intencje. Modliliśmy się za całą wspólnotę rekolekcyjną, we wszystkich tych intencjach, które wypowiedane były podczas adoracji

małżeńskiej i które pozostały niewypowiedziane. Odzyskaliśmy także pokój serca, składając przed Panem nasze własne prośby, podziękowania i uwielbienie.

Rano dotarliśmy bezpiecznie do Gdyni pociągiem, kierując z wdzięcznością swoje kroki w pierwszej kolejności na Eucharystię do naszego kościoła parafialnego. Potrzebujemy, niczym serdecznego uścisku, codziennej obecności w Domu Bożym. Dziękujemy wszystkim serdecznie za świadectwa, wyrazy współczucia i ofiarowaną pomoc. Jesteśmy dłużnikami Bożego

Miłosierdzia, które będziemy spłacać swoją służbą. Ufamy szczerze, że Pan Bóg pokieruje naszymi krokami i wyprowadzi nas z opresji, w której się znaleźliśmy. **Dobro musi kosztować;** modlimy się, aby jak najwięcej dobra wynikło dla całej wspólnoty z rekolekcji, z doświadczonych trudności.

Jesteśmy również wdzięczni ks. Sylwestrowi, ks. Jackowi i ks. dyrektorowi, którzy swoją postawą wiele nas nauczyli. To wielkie szczęście spotkać i móc czerpać z doświadczenia Bożych kapłanów.

Ola i Andrzej z Gdyni

ORDR I STOPNIA

Znać drogę i cel, do którego prowadzimy innych

Po raz kolejny doświadczaliśmy tego, że Pan Bóg działa, posyłając ludzi, których spotykamy na naszej drodze życia, szczególnie wtedy, gdy się opieramy i myślimy, że coś nie jest dla nas. O wyjeździe na rekolekcje ORDR I stopnia w Rościnnie myśleliśmy już w lutym czy w marcu, jednak po lipcowej oazie rodzin III stopnia jakoś nie kwapiliśmy się do tego wyjazdu z wielu względów (rodzinnych, zawodowych). Jednak Jezus nie zapomniał o nas i przez życzliwy e-mail, a następnie telefon, zaktywizował nas do działania, wskazując drogę i właściwy kierunek. I ofiarował nam kolejny piękny czas odkrywania na nowo sakramentu małżeństwa oraz tego, że idziemy razem w naszej formacji i posłudze do innych ludzi, odkrywania daru wspólnoty, a poprzez nią talentów, którymi Pan Bóg nas obdarzył, a którymi możemy służyć innym. Na nowo odkrywaliśmy charyzmat naszego Ruchu i problemy związane z zachowaniem go na rekolekcjach Domowego Kościoła. Jest to szczególnie ważne w naszych posługach jako animatorów i par pro-



wadzących rekolekcje. **Musimy znać drogę i cel, do którego zmierzamy, jeżeli chcemy tą drogą prowadzić innych** oraz po to, by nie pojawiały się na nich różnego rodzaju „kwiatuszki”. Jak ważne jest, aby strzec charyzmatu Założyciela i być mu wiernym. Aby w tym wytrwać, naszą posługę musimy oprzeć na Jezusie, na Jego miłości, na pełnym zaufaniu i otwartości naszych serc oraz na wielkiej pokorze – wszystko po to, by to On mógł działać, a nie my, bo to On jest na pierwszym

miejscu, a my w Jego cieniu. Tej postawy pięknie uczy nas Maryja.

Rekolekcje dały nam pokój serca, uporządkowały wiedzę dotyczącą prowadzenia rekolekcji, a wymiana doświadczeń uczestników (w tym kapłanów) z różnych diecezji oraz wiedza i świadectwo życia prowadzących

była bardzo cenna. Poprzez Sługę Bożego księdza Franciszka Blachnickiego otrzymaliśmy Ruch z pięknym charakterem, nad którym czuwa Matka Boża. Naszym zadaniem jest go zrozumieć, umiłować i być mu wiernym.

Dorota i Janek Anderka
archidiecezja katowicka

REKOLEKCJE TEMATYCZNE

Świadectwa ze Stanów Zjednoczonych

8 dni, 10 małżeństw, formacja Domowego Kościoła, grzbiet Gór Błękitnych w Północnej Karolinie... niewiarygodne!

Długo martwiliśmy się jak to będzie. Uciążliwa, wielogodzinna jazda z wszystkimi dziećmi, pobyt w górach – z wszystkimi dziećmi, próba skorzystania bogactwa materiałów rekolekcyjnych Domowego Kościoła – z wszystkimi dziećmi i długi powrót do domu – z wszystkimi dziećmi... A jednak Bóg przyszedł do nas tak jak zawsze przychodzi, prowadząc nas w swojej Opatrzności i błogosławiąc obficie, w sposób nieoczekiwany i doskonały.

Najpierw nasza podróż w góry. Przebiegła niezwykle gładko i nawet te rodziny, które po drodze miały przygody, czuły się chronione i dotarły bezpiecznie. Gościnność gospodarzy ośrodka rekolekcyjnego w Christmount i jego wygody przeoroły nasze oczekiwania. Jedzenie (często niedoceniany czynnik) było wspaniałe.

Czasem wydaje się nam, że jeśli prosimy i oczekujemy od Boga, że załatwimy się o nas, to zabierze od nas wszelkie niewygody i trudności. I choć rzeczywiście wielu problemów Bóg nam oszczędził, wciąż ponosiliśmy trud wspinaczki, uważnego pilnowania małych dzieci, karmienia i pojenia ich, krótkiego snu, walki z rozproszonymi na modlitwie i trudnością

mi w naszych relacjach. Bóg dał nam w tych warunkach, pomimo trudności, łaskę zwycięstwa w naszych walkach i z czasem umiejętność lepszego radzenia sobie z nimi.

W przeciągu kilku dni wspinaczka stała się zadziwiająco łatwa, w miarę jak nasze nogi przyzwyczajały się do gór. Szybko też wypracowaliśmy nowe zwyczaje co do pory posiłków i wspólnego podróżowania, a nasze dzieci nie przestawały nas zaskakiwać swoją gotowością do podejmowania nowych wyzwań. Cała grupa miała mnóstwo energii, by móc skorzystać zarówno z niezwykle uroków natury wokół nas, jak i z pięknych, prostych rozważań, jakie zapewniły nam materiały rekolekcyjne.

Mimo poważnych problemów, które pojawiły się u wielu małżeństw podczas dialogu małżeńskiego i modlitwy małżeńskiej, mogliśmy zobaczyć jasno, że Bóg chce abyśmy trudności te pokonywali. To On sam otwierał dla nas drzwi i przecierał szlak tam, gdzie u wielu z nas pojawiało się zniechęcenie, czasem nawet rozpacz. Cóż za wielki dar! **Bóg pokazał nam, co jest w stanie dla nas zrobić, jeśli tylko jesteśmy gotowi naprawdę wsłuchać się w siebie przez dłuższy czas, w Jego obecności, polegając na Jego pomocy.**

Bóg pomógł nam też w kwestii naszych dzieci – pozwalając nam zobaczyć jak wzrastają w relacjach z in-

nymi. Mogliśmy skupić się bardziej na docenieniu tego zachwycającego daru jakim są dla nas nasze dzieci. Co więcej, nie odnosiło się to tylko do naszych własnych dzieci – mogliśmy też pokochać dzieci innych małżeństw. To był wielki dar, móc poznać je bliżej, zobaczyć piękno, które czyni je tak wyjątkowymi i prawdziwie rozradować się nimi. Były one piękniejsze niż same góry!



W przeciwieństwie do naszych doświadczeń urlopowych z przeszłości, **po tym wyjeździe nie wróciliśmy do domu zmęczeni**, nawet pomimo bardzo długiej jazdy. Wygląda na to, że łaski tych rekolekcji i wszystko, czego tam w górze doświadczyliśmy pozwoliło nam – tak jak obiecują materiały rekolekcyjne – „zaczepnąć ze źródła wody życia”. Wróciliśmy nie tylko „napętnieni”, ale naprawdę silniejsi i bardziej zdolni kochać nasze rodziny, podejmować nasze powołanie!

David i Kate (z czworgiem dzieci)

Powiedziałam to na zakończenie rekolekcji: **mogłabym jechać kolejne 14 godzin w jedną stronę, by tylko móc uczestniczyć w tym błogosławionym czasie**. Alex i ja mieliśmy zawsze ogromne problemy z modlitwą małżeńską, wcześniej i potem, będąc już w Domowym Kościele. Na rekolekcjach przeżyliśmy niesamowitą modlitwę, która dała nam siłę, by przenieść

ją do domu. Choć nie jest to już tak samo potężne, wolne od domowych rozproszeń doświadczenie, ale i tak **modlimy się razem!** Dzięki Bogu!

Inni małżonkowie byli dla nas wyzwaniem, wsparciem, zachętą. Czulałam, że nie chcę wracać do domu. Jestem tak wdzięczna za odwagę, by wyjechać w góry, w nieznane, aby Bóg mógł dotrzeć ze swoją łaską w głębiny mojego serca i serca Alexa, by wydobyć z nich miłość, którą tylko On może stworzyć, by dzielić nią z naszymi dziećmi i pozwolić im patrzeć na **rodziców, którzy walczą, aby być świętą rodziną**.

Wyjścia rodzinne w góry uświadomiły nam wyraźniej, że mamy być jednością, a nie tylko jednostkami, które próbują uczynić rodzinę swoją częścią... Tak jak np. ręka jest częścią całego ciała i pracuje współgrając z całym ciałem, a nie osobno! Doświadczyliśmy posuchy, pragnienia, odnowy... A w naszą 12. rocznicę ślubu otrzymaliśmy błogosławieństwo od bardzo mądrego kapłana!

Po kilku latach naszego małżeństwa, nie wyobrażałam sobie, że życie rodzinne może być takie słodkie... takie trudne, ale takie słodkie.

Carrie Kennedy Chaumont

To były nasze pierwsze rekolekcje Domowego Kościoła. Byliśmy najstarszym z trzech pokoleń naszej rodziny obecnych tam. Móc widzieć „dzieci swoich dzieci” w takim miejscu wypełnionym łaską, to wielkie błogosławieństwo. To była jedna duża rodzina, która troszczy się o siebie nawzajem, dzieli radość Bożego stworzenia, rozważania Słowa Bożego i budowania silnych małżeństw. Dzieci mogły obserwować inne dzieci, podobnie żyjące rodziny, wzmacniać się i dowartościować.

Constance Darbonne

Tłumaczenie z angielskiego:
Agnieszka Talaga.